

1. obsługa techniczna serwera
2. strona www wraz z panelem administracyjnym umożliwiającym samodzielną aktualizację
3. elementy reklamy strony w Internecie

Cena Pakietu STANDARD tylko:  
- 450 pln (netto) za pierwszy rok  
- 350 pln (netto) za kolejne latawspólny projekt  
Głosu Nauczycielskiego i InternetArt 2000www.szkolnastrona.pl  
e-mail: biuro@szkolnastrona.pl  
tel./fax 032 266 10 00

## Światowy kontekst

Kiedy w 1998 r. zdecydował się udział Polski w międzynarodowych badaniach oceny uczniów zbliżających się do końca obowiązkowej edukacji (Programme for International Student Assessment), programie, który został zainicjowany w połowie lat 90. przez Organizację Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), nie spotkało się to ze zbyt dużym entuzjazmem ówczesnych władz edukacyjnych, zajętych wdrażaniem reformy strukturalnej oświaty. Jednak w lutym 1999 r. Polska weszła do tego programu i w tym samym roku rozpoczęły się próbné badania do pierwszego z ich cyklu, przeprowadzonego w latach 1999–2000 w 32 krajach.

Ogłoszone w końcu 2001 r. jego wyniki nie wywołały entuzjazmu. Okazało się, że w międzynarodowych porównaniach zdolności 15-latków w zakresie czytania (znajdowania informacji, interpretowania i oceny), myślenia matematycznego i naukowego polscy uczniowie zajęli miejsce na końcu przedostatniej kwarty krajów biorących udział w badaniach PISA 2000. Wymowę tak słabych wyników potęgowała obawa, że ich ogłoszenie może wywołać kolejną krytykę nowego rządu, spowodowaną wówczas odsyłaniem nowej matury na późniejsze lata. Obawiano się, że zła prasa nie ostodzi nawet fakt, iż badania PISA mają cechy ponadprzedmiotowe i koncentrują się na stosowaniu wiedzy, czyli innych wymaganiach niż te, z którymi na co dzień zmagają się polscy uczniowie. Jednak zapadła wówczas decyzja o kontynuacji tych badań.

Badania PISA jak na dłoni wykazały, że polski system edukacji odtwarza, a nie redukuje nierówności społeczne, ponieważ w znacząco mniejszym stopniu niż w większości porównywanych krajów wyrównuje szanse młodzieży uczącej się w gorszych szkołach oraz mającej mniej wykształconych i z niższą pozycją społeczną rodziców. Informowały o tym przede wszystkim wyniki uczniów szkół zawodowych, które istotnie obniżyły średnią polskich wyników.

Ogłoszeniu wyników drugiej edycji badań umiejętności 15-latków (PISA 2003) towarzyszyły już całkiem odmienne emocje. Podczas oficjalnej ich prezentacji 7 grudnia 2004 r. jednocześnie we wszystkich 41 krajach uczestniczących w tych badaniach premier Marek Belka z satysfakcją mógł powiedzieć, że oceny naszych uczniów radykalnie poprawiły się w ciągu trzech lat. A to oznacza, że reforma edukacji, w tym wprowadzenie gimnazjum, ujednolicającego kształcenie 15-latków, prawdopodobnie była sukcesem, choć jednorazowy wynik jest tylko poszlaką, a nie dowodem.

Ale i tak powiało optymizmem, ponieważ kraje, z których uczniowie poprzednio osiągnęli najslabsze wyniki, wykazały niewielką poprawę lub wręcz pogorszenie, pogłębiając lukę między czołówką a najslabszymi, natomiast główny wynik dla Polski pokazał dość rzadko występujący rezultat. Polscy uczniowie wypadli znacznie lepiej w czytaniu ze zrozumieniem w 2003 r. niż w 2000 r. Co więcej, przy lepszym średnim wyniku dla całej populacji jednocześnie zmniejszyła się rozpiętość między uczniami najslabszymi i najlepszymi. Głównie przyczyniła się do tego znaczna poprawa wśród najslabszych, jednocześnie jednak zwiększyła się warstwa uczniów na najwyższym poziomie. Taki wynik zadziwił świat.

Jak można spuentować tę krótką historię badań PISA w Polsce? Obok wielu merytorycznych wniosków służących polityce edukacyjnej kraju nasuwa się i taki, że jest najlepszym dowodem zwyczajnego interesu polskiej edukacji nad politycznymi partykularyzmami.

Lidia Jastrzębska

O PISA czytaj str. 4,5,6,7



Badania PISA mają cechy ponadprzedmiotowe. W laboratorium LO im. Stanisława Staszica w Warszawie

Fot. M. Suchecki

## Rozbrat z polityką



Tadeusz Mazowiecki i Maciej Manicki w kulturalnej rozmowie

Fot. M. Suchecki

Wygląda na to, że ćwierć wieku po wielkim strajku w Stoczni Gdańskiej, w wyniku którego narodziła się „Solidarność”, jedna z najpotężniejszych organizacji związkowych w historii świata, w Polsce mamy do czynienia z kryzysem zarówno związków zawodowych, jak i dialogu społecznego. Jak do tego doszło, zważywszy, że „Solidarność” zaczynała od 10-milionowego związku, a w swojej historii może się poszczycić dwoma spektakularnymi przykładami dialogu społecznego? – zastanawiali się uczestnicy dyskusji panelowej poświęconej polskim doświadczeniom w budowaniu dialogu społecznego od czasów powstania „Solidarności”.

O traumatycznej historii 25-lecia podczas konferencji ETUCE dyskutowali: Tadeusz Mazowiecki, były premier RP, Maciej Manicki, były przewodniczący OPZZ, Juliusz Gardawski, socjolog. Debatę prowadził Jerzy Baczyński, redaktor naczelny „Polityki”. Dyskusji w skupieniu przysłuchiwali się przedstawiciele związków zawodowych z całej Europy.

## Kalendarium Głosu



Autor grafiki:  
Robert Znajomski, nauczyciel  
plastyki w Szkole Podstawowej w  
Ostrówku k/Łęcznej.  
Praca nagrodzona w konkursie  
„Głosu Nauczycielskiego”

- ✓ do końca roku kalendarzowego — 50 dni
- ✓ do sprawdzianu dla szóstoklasistów — 146 dni
- ✓ do egzaminu gimnazjalnego — 169 dni (część humanistyczna), 183 dni (część matematyczno-przyrodnicza)
- ✓ do rozpoczęcia nowej matury 2006 — 176 dni
- ✓ do końca roku szkolnego — 233 dni

### ZG ZNP informuje:

## Nasze średnie

W projekcie budżetu państwa na rok 2006 została określona kwota bazowa dla nauczycieli w wysokości 1795,80 zł. W związku z tym, na podstawie art. 30 ust 3 i 4 Karty Nauczyciela:

- ✓ wysokość średniego wynagrodzenia nauczyciela stażysty może wynieść w przyszłym roku 1472,56 zł (82 proc. kwoty bazowej),
- ✓ wysokość średniego wynagrodzenia nauczyciela kontraktowego — 1840,70 zł (125 proc. wynagrodzenia nauczyciela stażysty),
- ✓ wysokość średniego wynagrodzenia nauczyciela mianowanego — 2575,98 zł (175 proc. wynagrodzenia nauczyciela stażysty),
- ✓ wysokość średniego wynagrodzenia nauczyciela dyplomowanego — 3313,26 zł (225 proc. wynagrodzenia stażysty).

**3 listopada w Dąbrowie Górniczej wydarzył się tragiczny wypadek. W zderzeniu szkolnego autobusu z ciężarówką zginęła 10-letnia dziewczynka, a prawie pięćdziesięciu uczniów i troje nauczycieli trafiło do szpitala. Z powodu tragicznej śmierci**

### Martynki

wyrazy współczucia społeczności Szkoły Podstawowej nr 27 w Dąbrowie Górniczej  
składa zespół „Głosu Nauczycielskiego” oraz ZG ZNP

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 29 października 2005 roku odeszła nagle

śp.  
**EUGENIA HOŁUJ**  
z domu Langner

absolwentka Konserwatorium we Lwowie, długoletnia dyrygentka chóru „Sonata” przy Oddziale ZNP w Gdyni, członkini Literackiego Klubu Nauczycieli przy Zarządzie Okręgu Pomorskiego ZNP, autorka kilku tomików opowiadań i wierszy, nestorka nauczycielskiego ruchu artystycznego. Zawsze pełna tolerancji, potrafiła zachować godność w każdych okolicznościach. Pojęcia przyjaźni i koleżeństwa wypełniała swym wielkim sercem, darząc nim szczerze wszystkich, których spotykała na swej drodze. Będzie nam Jej bardzo brakowało.

Wyrazy głębokiego współczucia Bliskim  
składa Społeczna Rada Programowa Literackich Klubów Nauczycielskich przy Zarządzie Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego

Koleżance  
**WANDZIE KOSIŃSKIEJ**  
z Zespołu Księgowności ZG ZNP  
wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci  
**OJCA**  
składają  
koleżanki i koledzy z Zarządu Głównego ZNP  
oraz Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych

# Płacić i wymagać

**Dobra płaca za dobre efekty, eliminowanie z zawodu ludzi nierzetelnych — to często powtarzane postulaty, które także mają poparcie wielu nauczycieli. Ale jak wprowadzić je w życie? O tym dyskutowano na VII Krajowej Konferencji Dyrektorów Szkół zorganizowanej przez Ogólnopolskie Stowarzyszenie Kadry Kierowniczej Oświaty.**

Jednym ze sposobów na dokonanie zmian jest inny system wynagradzania nauczycieli — dzielenie pensji na część socjalną i motywacyjną, skorelowaną z efektami pracy nauczyciela i szkoły. Wiele do powiedzenia mają tu samorzady, które powinny reagować elastycznie: jeśli wyniki są słabe, więcej środków powinny przeznaczyć na doskonalenie pedagogów, jeśli dobre — więcej pieniędzy na nagrody.

— Dotychczasowy system, nieznacznie tylko modyfikowany, jest mało elastyczny i nie dostarcza nauczycielom bodźców do lepszej pracy — uważa Antoni Jeżowski, ekspert Instytutu Badań w Oświacie. Według niego to jednak nie wystarczy. Należałoby także wprowadzić limity przyjęć na studia pedagogiczne, preselekcję tak, jak to dzieje się we Francji — uważa Jeżowski. Tymczasem w Polsce co roku mury uczelni opuszcza 70 tys. absolwentów z uprawnieniami do nauczania w szkole. Ilu z nich ubiega się o tę pracę tylko dlatego, że daje stałe zatrudnienie i — niewielkie, bo niewielkie — ale pewne pieniądze?

### Najlepsi — najtańsi?

Wielu samorządowców nie ukrywa, że najchętniej zatrudnialiby w szkołach osoby o najniższym stażu i kwalifikacjach, bo są tańsze. Coraz więcej gmin chce likwidować szkoły publiczne, aby przekazać je fundacjom czy stowarzyszeniom — to ich sposób na zmniejszenie wydatków na pensje nauczycieli poprzez wyłączenie ich spod Karty.

— Tymczasem próby urynkowienia edukacji m.in. w USA wykraczają poza sferę eksperymentów, gdyż oświata jest powszechną i obowiązkową usługą. To powoduje, że w wielu państwach nauczyciele uzyskali status urzędników państwowych, gdyż muszą realizować politykę edukacyjną państwa — mówi Antoni Jeżowski.

Inną kwestią jest niejednokrotnie poruszany przez Komisję Europejską problem prywatyzowania szkół w Europie. Wzór w tym zakresie stanowi Holandia, gdzie ok. 80 proc. placówek oświatowych prowadzi podmioty prywatne, choć usługa finansowana jest z budżetu państwa. Jednak szkolnictwo prywatne nigdzie nie wypracowało

rewolucyjnych rozwiązań mogących służyć jako przykład do przebudowania systemu gratyfikowania nauczycieli w szkolnictwie publicznym. Według Jeżowskiego bony edukacyjne nie będą też panaceum na wszelkie bolączki oświaty, bo spowodują wyraźny podział szkół na lepsze i gorsze.

### Nie ma kumpli

Na poprawę efektywności nauczania wpływ może mieć także wzmocnienie pozycji dyrektorów szkół, uniezależnienie ich od grona nauczycielskiego. System koleżeńsko-kumpelski utrudnia bowiem eliminację z zawodu ludzi nieefektywnych, nierzetelnych. Dyrektorzy, starannie wyselekcjonowani, bardzo dobrze wynagradzani, muszą zostać wyposażeni w skuteczne narzędzia egzekucyjne wobec tych nauczycieli, którzy nie współpracują w zespole. Jednocześnie powinni mieć możliwość gratyfikowania tych pracowników, którzy osiągają dobre efekty i skutecznie realizują zadania na poziomie przyjętych standardów szkolnych. — Bo często standardy krajowe są nierealne. Indywidualna sytuacja wymaga indywidualnych rozwiązań — mówi Jeżowski.

Czy takie propozycje mogą liczyć na uznanie nauczycieli, dyrektorów i samorządów? Na konferencji w Toruniu podkreślano, że grupa twórczych i ambitnych jest za. W tle zawsze jednak będzie tkwiła obawa przed zmianami, które mogą spowodować pogorszenie się statusu sporej części kadry szkół i placówek oświatowych. Czy ta obawa będzie silniejsza od nadziei na taką naprawę edukacji, która da satysfakcję (także materialną)?

Anna Szymczak

Miło nam poinformować, że dr Antoni Jeżowski, prof. PWSZ w Głogowie — twórca i ekspert Instytutu Badań w Oświacie, a także wieloletni redaktor naczelny *Dyrektora Szkoły*, został członkiem Sieci Europejskich Specjalistów w zakresie Ekonomiki Edukacji (European Expert Network on Economics of Education — EENEE)

Ta prestiżowa organizacja finansowana jest przez dyrektora generalnego ds. edukacji i kultury Komisji Europejskiej i koordynowana przez Instytut Badań Ekonomicznych Uniwersytetu w Monachium. Celem EENEE jest wspomaganie postępowych decyzji politycznych na rzecz rozwoju edukacji i szkoleń w Europie poprzez doradztwo i wspieranie Komisji Europejskiej w analizach gospodarczych aspektów polityk i reform oświatowych.

Bliższe informacje o EENEE znaleźć można na stronie [www.education-economics.org](http://www.education-economics.org), która jest jednocześnie forum promującym i upowszechniającym badania ekonomistów edukacji.

## Znikoma szkodliwość?

3 listopada 2005 r. Okręgowy Sąd Apelacyjny w Skierniewicach umorzył sprawę Grażyny Zakonnik, dyrektorki Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Skierniewicach, ze względu na znikomy stopień szkodliwości społecznej czynu. Tym samym unieważnił wyrok Sądu Grodzkiego, który 23 maja br. uznał ją winną sfalszowania świadectw ukończenia szkoły i świadectw dojrzałości klasy III A LO dla Dorosłych i zasądził od niej 6 tys. zł grzywny oraz zakaz zajmowania stanowisk kierowniczych przez dwa lata.

O tej sprawie pisaliśmy dwukrotnie w nr. 2 (12 I 2005) i 24 (15 VI 2005). Przypomnijmy, w czerwcu, tuż przed rozdaniem świadectw w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Skierniewicach, okazało się, że brakuje na nich podpisu wychowawczynie klasy maturalnej szkoły dla do-

rosłych. Sytuacja skomplikowała się o tyle, że nauczycielka nie była już pracownikiem szkoły, a w dodatku na skutek błędnego podpisania umowy o pracę de facto nie była wychowawczynią. Dyrektorka Zakonnik sama więc podpisała świadectwa, jednak nie swoim, a byłej „wychowawczynie” nazwiskiem.

Sąd przychylił się do argumentów adwokata oskarżonej, że dokonała ona własnej oceny sytuacji, działając w stanie „nieświadomości bezprawności”. Z kolei prokurator udowodnił, że rozporządzenie ministerstwa edukacji w sprawie zasad wydawania oraz wzorów świadectw jest obowiązującym nauczyciela, a tym bardziej dyrektora szkoły, aktem prawnym. Nie można więc w tym przypadku mówić o zastosowaniu przepisu o „nieświadomości bezprawności postępowania”.

W sprawie skierniewickiej nikt nie twierdzi, że dyrektorka Zespołu Szkół Ogólnokształcących chciała sfalszować dokumenty. Można dać jej wiarę, że zrobiła to, chcąc wybrnąć z sytuacji, do której jednak wcześniej sama doprowadziła.

Halina Drachal

# Równe i równiejsi, czyli kobiety w IV RP

Kilka tygodni po wyborach kontury IV RP powoli wyłaniają się z mroku przedwyborczych niedomówień, sloganów i obietnic. Niemal z każdym dniem pojawia się nowy element zdobiący elewację Polski okresu nowej sanacji. W ubiegłym tygodniu okazało się na przykład, że nowa Rzeczpospolita jest pomyślana jako państwo bez równych praw dla kobiet. Mimo protestów dziesiątek organizacji pozarządowych z kraju i ze świata rząd Prawa i Sprawiedliwości zlikwidował Urząd Pełnomocniczki ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn. Znamienne, że była to jedna z pierwszych decyzji nowej ekipy.

Podobnie jak w innych krajach Unii Europejskiej urząd ten został utworzony w Polsce po to, aby przeciwdziałać powstawaniu nierówności między kobietami i mężczyznami, co jest jednym z priorytetów zjednoczonej Europy. Zlikwidowane ministerstwo miało walczyć z dyskryminacją kobiet na rynku pracy, ze społecznym przyzwoleniem na przemoc wobec nich. Miało zabiegać o upowszechnienie antykoncepcji i nowoczesnej edukacji seksualnej, tak aby umożliwić kobietom świadome macierzyństwo.

Decyzja PiS nie była zaskoczeniem dla uważnych obserwatorów życia politycznego. „Ideologiczne zacządzenie” części środowisk prawicy było aż nazbyt widoczne jeszcze przed wyborami. Bardziej zaskakująca jest próba tłumaczenia decyzji rządu troską o budżet. PiS rozmnożył liczbę stanowisk wicemarszałków w Sejmie i Senacie, podnosząc wydatki na administrację, oraz zlikwidował Urząd Pełnomocnika bezpowrotnie tracąc część unijnych dotacji — zmniejszając wpływy tej administracji. Tylko w języku nowej ekonomii PiS jednocześnie podniesienie wydatków i obniżenie wpływów to oszczędność.

## Będą repetować

Rodzice nie będą mieć wpływu na promocję swojego dziecka do następnej klasy. Tak postanowił ustępujący minister edukacji, podpisując rozporządzenie w tej sprawie.

Przewiduje ono, że nauczyciel klas I—III będzie miał prawo zostawić na drugi rok ucznia, nawet gdy nie zgadzają się na to jego rodzice. Przeciw takiemu zapisowi protestują organizacje rodziców. Krzysztof Śnioszek, koordynator Krajowego Porozumienia Rodziców i Rad Rodziców, przekazuje, że rozporządzenie ogranicza prawa rodziców do decydowania o losach własnego dziecka. — Najłatwiej jest pozostawić dziecko na drugi rok w tej samej klasie, tymczasem szkoła zamiast tego powinna pomóc słabszym uczniom, zorganizować dla nich dodatkowe zajęcia wyrównawcze, a nauczyciele poświęcić im więcej czasu i uwagi — dodaje Śnioszek.

Na ten moment zostaliśmy jedynym państwem w UE, które w rządzie nie ma osoby odpowiedzialnej za politykę równościową. Podobno PiS ma jednak powołać pełnomocnika ds. kobiet i rodziny (oczywiście już nie w randze ministra). Podobno stanowisko obejmie Joanna Kluzik-Rostkowska. Kim jest kandydatka? To urzędniczka warszawskiego ratusza, sztandarowa postać formacji, którą konserwatywny tygodnik „Ozon” określił mianem „prawicowych feministek”. Czytelnikom należy się wyjaśnienie, co kryje się za dziwną i opartą na przeciwieństwach nazwą tej formacji. Czym więc się różni feminizm od feminizmu prawicowego? Najkrócej mówiąc tym samym, czym krzesło od krzesła elektrycznego.

Najważniejsze problemy kobiet w Polsce to w interpretacji „prawicowych feministek” trudności w realizacji prawa do macierzyństwa. „Nie może być tak, że kobiety mają poczucie winy z powodu macierzyństwa albo nie rodzą, bo się boją utraty pracy” — mówiła Joanna Kluzik-Rostkowska we wspomnianym artykule z tygodnika „Ozon”. Podstawowe prawo kobiety to prawo do macierzyństwa. To bardzo Heglowskie. Niemiecki filozof twierdził, że wolność to nic innego jak uświadomiona konieczność. Feministki starały się zapewnić Polkom prawo do świadomego macierzyństwa, prawicowe „feministki” prawie to samo, ale bez przymiotnika „świadome”. Jak realizacja tego przywileju może wyglądać w praktyce, pokazuje LPR, która domaga się, aby „prawo do macierzyństwa” obowiązkowo zapewnić również wszystkim ofiarom gwałtu i kazirodztwa.

Ciekawe, czy nowy, politycznie poprawny Urząd ds. Szczęśliwej Rodziny — jeśli w ogóle powstanie — rozszerzy katalog podstawowych swobód i wolności kobiet. Jeśli tak, to wśród stuprocentowych pewniaków znajdują się: prawo do pełnej realizacji w pracach domowych, nieograniczona swoboda angażowania się w działalność kółek parafialnych, prawo do bycia szczęśliwą w rodzinie opartej na sakramentalnym związku partnerów różnej płci.

Nawet jeśli likwidacja Urzędu Pełnomocnika ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn nie cofnie Polski do XIX wieku — czego obawiają się niektórzy komentatorzy — to na pewno na długo pozostawi ją w wieku XX. Na pewno nie jest to krok w stronę rozwoju demokracji i społeczeństwa obywatelskiego w naszym kraju, krok zgodny z duchem czasów i europejską wspólnotą w XXI wieku.

Przemysław Sadura

## Wola dwojga

Przed sądem w Lublinie toczy się precedensowa w skali kraju sprawa. Matka tegorocznego maturzysty domaga się zwrotu ponad 2 tys. zł od korepetytorki, ponieważ na egzaminie ustnym z języka polskiego za prezentację otrzymała niespełna połowę możliwych punktów. Jednak w sumie maturę zdał, i to bardzo dobrze, powiodło mu się również na egzaminie pisemnym z polskiego. I jako jeden z kilku lubelskich uczniów otrzymał stypendium umożliwiający mu podjęcie studiów w Pensylwanii (USA).

Skąd zatem ta precedensowa sprawa? Dlaczego matka pozwała do sądu polonistkę, która na jej, co warto wyraźnie podkreślić, prośbę i życzenie, co prawda odpłatnie (80 zł za półtorej godziny), ale od września do kwietnia raz w tygodniu kosztem swego czasu wolnego przygotowywała jej syna do matury z języka polskiego? Otóż argumentacja matki jest taka, że zawarła z polonistką niepisana umowę, że dobrze przygotuje syna do prezentacji maturalnej, z czego — zdaniem matki — nie wywiązała się.

O ile zgodzić można się z pierwszą częścią tej argumentacji, to z drugą z pewnością nie. I to z dość oczywistego, bo logicznego powodu — żaden nauczyciel, ani ten szkolny, ani prywatny nie jest w stanie dokładnie przewidzieć ani pytań stawianych przez egzaminatorów, ani odpowiedzi udzielanych na nie, ani atmosfery panującej na sali, ani sa-

mopoczucia zdającego i egzaminatorów. Gdyby ktokolwiek znał odpowiedzi na te pytania, dostałby z pewnością Nobla, i to w dziedzinie odkryć naukowych.

Można co prawda, biorąc pod uwagę dotychczasowe osiągnięcia ucznia z danego przedmiotu, jego pracowitość i uzdolnienia, a także fachową pomoc zafundowaną przez rodziców, oczekiwać, że egzamin zda pomyślnie. Jednak jak konkretnie — to już pytanie z gatunku science fiction.

To prawda, że korepetycje stały się plagą, którą należy zwalczać. Mówią o tym wszyscy — zarówno władze oświatowe, nauczyciele, jak i rodzice. Co więcej, od kilku lat MEN jest organizatorem specjalnego konkursu „Szkoła bez korepetycji”, którego efekty są jednak dość mierne. A wszystko dlatego, że z korepetycjami tak jak z tangiem — potrzeba dwojga. I dopóki rodzice z różnych powodów, np. z nadmiernej troski o przyszłość swych dzieci, wygórowanych i niespełnionych ambicji własnych, kosztem nieraz wielu wyrzeczeń zabiegać będą o korepetytorów, dopóty rynek prywatnych lekcji będzie trzymał się mocno, żadne prawo, nawet najbardziej restrykcyjne, nie wyeliminuje tego zjawiska. Może co najwyżej je ograniczyć. Jednak trudno oczekiwać, żeby sąd karał korepetytorów za to, że nie są... Pytają.

Krystyna Strużyna

### Nauka zamiast sportu

Dopiero niedawno ministerstwo edukacji zmieniło nazwę, pozbywając się z niej we wrześniu sportu, a tu znów zmiany. Miejsce sportu zajął teraz nauka.

Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z 31 października 2005 r. Ministerstwo Edukacji Narodowej zostało przemianowane na Ministerstwo Edukacji i Nauki. Nowy resort został utworzony z połączenia MEN oraz Ministerstwa Nauki i Informatyki. Zmieniła się więc nie tylko jego nazwa, ale również zakres kompetencji.

## PRAWO OŚWIATOWE

konkretnie • rzetelnie • na czas

### ZAWARTOŚĆ:

- akty prawne
- komentarze
- interpretacje specjalistów
- orzecznictwo sądowe
- wzory dokumentów
- indeks zagadnień
- procedury szkolne z objaśnieniami
- Pogotowie Prawne – interaktywny system udzielania odpowiedzi na pytania użytkowników



### AKTUALIZACJA:

co tydzień on-line, co miesiąc – CD Rom

www.prawooswiatowe.pl

### ZAMAWIAM prezentację Prawa Oświatowego

imię i nazwisko: .....

stanowisko: .....

instytucja/firma: .....

ul.: .....

mięscowość: ..... kod pocztowy: .....

województwo: .....

tel. .... fax: .....

e-mail: .....

**WYRAŻAM ZGODĘ NA:**  
– przetwarzanie moich danych osobowych wyłącznie przez Polskie Wydawnictwa Profesjonalne Sp. z o.o. (PWP) z siedzibą w Warszawie przy ul. Płocka 5a dla celów marketingowych w zbiorach danych PWP. Zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych (tekst jednolity Dz.U. z 2002 r. nr 101, poz. 926) mam prawo dostępu do swoich danych, ich poprawiania i żądania zaprzestania przetwarzania moich danych osobowych.

Data i czytelny podpis

– otrzymywanie informacji handlowych wysyłanych przez PWP na wyżej podany adres elektroniczny (e-mailowy) zgodnie z ustawą o świadczeniu usług drogą elektroniczną (Dz.U. z 2002 r. nr 144, poz. 1204)

Data i czytelny podpis

Zamówienie wyślij faxem: (0\*22) 535 80 16

lub pocztą na adres: Polskie Wydawnictwa Profesjonalne Sp. z o.o., ul. Płocka 5a, 01-231 Warszawa; infolinia: 0 800 120 188

DOM WYDAWNICZY ABC

# Co mamy w głowie

Z dr. Michałem Federowiczem, socjologiem z Polskiej Akademii Nauk, koordynatorem programu PISA w Polsce, rozmawia Lidia Jastrzębska

**Dr Michał Federowicz** jest socjologiem, pracownikiem Instytutu Socjologii i Filozofii Polskiej Akademii Nauk. Ponadto jest członkiem polskiego Zespołu Programu PISA. Jego specjalnością jest socjologia gospodarcza i socjologia instytucjonalna.



Fot. M. Suchecki

— Dlaczego badania PISA są takie ważne?

— Dlatego, że mamy inną erę rozwoju gospodarczego, w której ważna jest wiedza i kapitał ludzki. Dlatego, że te badania zmieniają nasz sposób myślenia o edukacji. W połowie lat 90. wysoko rozwinięte kraje doszły do wniosku, że trzeba zasadniczo przeorać systemy edukacyjne. W związku z tym zainicjowały badania, które dawałyby rozeznanie, co w edukacji trzeba zmienić i w jakim kierunku. W wyniku rozległych i długotrwałych debat międzynarodowych, prowadzonych przy udziale rozmaitych instytucji naukowych, powstała lista kluczowych umiejętności, ważnych nie tylko w kontekście rozwoju gospodarczego, ale także umiejętności społecznych, obywatelskich, istotnych w świadomym życiu obywatelskim, dla świadomego uczestniczenia w instytucjach demokratycznych jak umiejętność współdziałania z innymi, wyważenia własnego interesu z interesem zbiorowości. To jest nowa jakość w badaniach edukacyjnych — mówić wprost, jak modyfikować edukację, a nie jak szkoły realizują programy nauczania, co, choć ważne, jest jednak sprawą drugorzędą.

— Polska weszła do programu PISA w lutym 1999 r., wtedy już mocno były zaawansowane przygotowania do reformy szkolnej. Czy były to decyzje od siebie zależne?

— Niezależne, nawet trudno było przekonać ówczesne władze oświatowe, które dużo wysiłku wkładały w przygotowanie reformy, że uczestnictwo w badaniach będzie miało dla nas znaczenie. Ale to była dobra decyzja, bo okazało się, że zupełnie niezależne badania PISA pokazują podobny kierunek myślenia o zmianach w oświacie, jaki został zainicjowany naszą reformą oświatową, która przecież zbierała doświadczenia edukacyjne z całej dekady lat 90.

— Ten zbieg okoliczności umożliwił bardzo obiektywne sprawdzanie nie tylko obecnych efektów naszej szkoły, ale także skutków wprowadzania nowego systemu edukacji...

— Rzeczywiście, to bardzo szczęśliwy zbieg okoliczności, że w 2000 roku badaliśmy jeszcze rocznik uczący się w starym systemie oświaty, a w 2003 roku już drugi rocznik w nowym systemie. Ten skok częściowo odzwierciedla, na ile zmiany strukturalne i wprowadzenie egzaminów ze-

wnętrznym wpłynęły na wyniki. Z punktu widzenia badacza oświatowego trudno byłoby sobie wymarzyć bardziej wstrzeloną metodą badawczą. W przyszłym cyklu, w 2006 roku, prawdopodobnie będziemy badali także 16-latków i 17-latków, czyli nie tylko gimnazjalistów, ale uczniów I i II klas szkół ponadgimnazjalnych. Wtedy zdobędziemy jeszcze bogatsze informacje, ponieważ doujemy się, co dzieje się z kluczowymi umiejętnościami po opuszczeniu gimnazjum. Także obiecujemy...

—... jeszcze większy szok niż wyniki PISA 2003? Chyba największym był tak wielki skok wyników polskich 15-latków w tak krótkim czasie, zwłaszcza w zakresie umiejętności czytania ze zrozumieniem. Jak można to wytłumaczyć?

— Zostało to dostrzeżone w skali międzynarodowej, teraz powinniśmy jak najszerzej pokazywać światu istotę polskich reform, bo aktywna część świata w tej dziedzinie jest zadziwiona zmianą polskich wyników.

— A my nie jesteśmy zadziwieni?

— My lepiej rozumiemy przyczynę tego skoku i dlatego już wiemy, że zmiana, która jest rejestrowana przez dwie fotografie —

W wyniku rozległych i długotrwałych debat międzynarodowych, prowadzonych przy udziale rozmaitych instytucji naukowych, powstała lista kluczowych umiejętności, ważnych nie tylko w kontekście rozwoju gospodarczego, ale także umiejętności społecznych, obywatelskich, istotnych w świadomym życiu obywatelskim, dla świadomego uczestniczenia w instytucjach demokratycznych jak umiejętność współdziałania z innymi, wyważenia własnego interesu z interesem zbiorowości. To jest nowa jakość w badaniach edukacyjnych — mówić wprost, jak modyfikować edukację.

z roku 2000 i z roku 2003 — nie wydarzyła się tylko w ciągu ostatnich trzech lat, ale w ciągu znacznie dłuższego okresu, właściwie konsumuje zmiany oświatowe, które następowały w poprzedniej dekadzie, ale które poprzez zmianę strukturalną zostały bardziej upowszechnione. Poprzednia struktura szkolnictwa odgradzała znaczną część 15-latków od pozytywnego fermentu, jaki miał miejsce w edukacji. Zmiana struktury spowodowała skokową poprawę rezultatów powszechnej oświaty, przy czym, podkreślimy, nie jest wcale pewne, czy zarejestrowany skok zwiastuje trwałą tendencję. Jeżeli

tak na to popatrzymy, to lepiej rozumiemy, co się kryje za tą zmianą.

— No właśnie, co?

— Przede wszystkim przedłużenie wszystkim uczniom, nie tylko części, obowiązkowej nauki ogólnokształcącej i jasne postawienie sprawy, że gimnazjum kończy się egzaminem zewnętrznym. Przypuszczalnie dzięki temu właśnie uczniowie słabsi znaleźli się w otoczeniu, które lepiej mobilizowało do traktowania nauki bardziej serio. Słabsi uczniowie zyskali na pełniejszym kontakcie z lepszymi, przy czym lepsi uczniowie nie pogorszyli z tego powodu swoich wyników. W starym systemie słabsi uczniowie byli chyba bardziej zaniedbywani, zwłaszcza w końcowych klasach dawnej szkoły podstawowej. Wiadomo było o nich, że praktycznie naukę rychło zakończą i wszyscy zdawali się być z tym pogodzeni, włącznie z samymi uczniami i ich rodzinami, ale też chyba z cichym przyzwoleniem nauczycieli. Gimnazjum stwarza inną perspektywę. Jest egzamin zewnętrzny i sporo od niego zależy. Warto też pamiętać, że w społeczeństwie dojrzeewa świadomość znaczenia edukacji. Coraz mniej młodych ludzi i ich rodziców godzi się na wczesne zakończenie nauki, na uzyskanie tylko podstawowych umiejętności w wąskim zawodzie. Wydłużyła się perspektywa myślenia o kształceniu się i w szkole, i po jej ukończeniu.

— Zgoda, podoba mi się taka interpretacja wyników. Ale z niepokojem myślę o wynikach uczniów z tzw. górnej ćwiartki, bo znacznemu polepszeniu wyników słabszych uczniów nie towarzyszył podobny dynamizm w wynikach lepszych uczniów. Jakże stąd wnioski dla systemu oświaty?

— Rzeczywiście, lepsze wyniki dla Polki były popychane od dołu. Dla lepszych uczniów, powiedzmy umownie z górnej ćwiartki, gimnazjum nie miało adekwatnej oferty. Oni wprawdzie nieco poprawili swoje wyniki, ale w porównaniu z innymi krajami stosunkowo gorzej radzili sobie z trudniejszymi zadaniami. W porównaniach międzynarodowych okazało się, że mamy dość płytką warstwę uczniów z bardziej zaawansowanymi umiejętnościami, zresztą tak było też w 2000 roku.

— Ale brak postępu jest regresem...

— To prawda, szok problemu dolnej ćwiartki, który uwidocznił się w badaniach z 2000 r., uprzytomnił władzom oświatowym skalę tego problemu i na jego rozwiązanie poszło więcej energii. Teraz świadomie prezentujemy wyniki PISA 2003, zwracając uwagę na problem górnej ćwiartki po to, żeby także zadbać o lepszych uczniów. Ale nie chciałbym przez to sugerować, że poprawa jest następstwem badań z 2000 r. Poprawa wynika z tego, że stworzono jednolity system szkolnictwa powyżej szkoły podstawowej, który wydłużył o rok proces w miarę homogenicznego kształcenia. Dlatego teraz główne pytanie brzmi: co się dzieje po gimnazjum? Hipoteza pesymistyczna jest taka, że tylko odroczyliśmy ostrą selekcję o jeden rok. Ale myślimy, że ta hipoteza nie sprawdzi się, dlatego że zmiany nie ograniczają się tylko do strukturalnej. Robi się dużo, żeby wzmocnić pozycję kształcenia ogólnego, wielodyscyplinarne myślenie i otwartość na chłonięcie wiedzy. Chcemy być optymistami.

— Zatem odpowiedź na pytanie, co zrobić, żeby jednorazowy skok zamienić się w trwałą tendencję, brzmi...

— Rozwijać bardziej zaawansowane umiejętności, sprzyjać rozwijaniu samo-

dzielnego myślenia, nie bać się myślenia nieco bardziej abstrakcyjnego, kojarzyć ze sobą umiejętności z różnych dziedzin. Skorzystają na tym zarówno najlepsi, jak i ci słabsi.

— Chodzi nie tylko o wyrównywanie szans edukacyjnych, ale także stworzenie lepszym uczniom możliwości rozwoju na ich miarę.

— To jest właśnie efekt Finlandii, gruba warstwa bardzo dobrych uczniów ciągnie za sobą uczniów słabszych, i to nie swoim kosztem. Międzynarodowe odkrycie Finlandii, dzięki badaniom PISA, jako lidera edukacji, przeciwstawia się stereotypowemu wyborowi między wyrównywaniem szans a jakością. Jest to fałszywa alternatywa. Ale o tym, jak zrobić, żeby było tak jak w Finlandii, nie da się powiedzieć zza biurka, to jest tzw. wiedza milcząca, którą najlepiej może wypracować nauczyciel, taki nauczyciel, który na własnym polu stara się godzić wodę z ogniem. Muszą zacząć mówić ci, którzy to robią, i od nich władze oświatowe każdego szczebla muszą się tego uczyć, właśnie po to, żeby nie przycinać, a wzmacniać. Żeby ciągnąć za sobą słabszych, musi być jasno określona hierarchia wartości. Szkoła wymaga hierarchii.

— W ogóle życie wymaga hierarchii...

— ... i chodzi o to, żeby ta hierarchia wynikała z naturalnego procesu, który umieszcza na górze hierarchii najwyższe umiejętności i otwartość na wiedzę. Jeśli ta hierarchia jest klarowna, to ciągnie wszystkich w górę. Zatem nie popychanie tej dolnej półki, ale ciągnięcie wszystkich jednocześnie do góry. Tak jest w każdej dziedzinie życia.

Poprawa wynika z tego, że stworzono jednolity system szkolnictwa powyżej szkoły podstawowej, który wydłużył o rok proces w miarę homogenicznego kształcenia. Dlatego teraz główne pytanie brzmi: co się dzieje po gimnazjum?

— Myślę, że do tych, którzy nie tylko wiedzą, ale także to robią, należą szkoły od lat mieszczące się w górze ogólnopolskiego rankingi szkół średnich. Tam pozytywny ferment trwa od lat i daje świetne efekty.

— Kwestia kryteriów oceny szkoły to osobny rozdział, ale tego pozytywnego fermentu jest mnóstwo, świadczy o tym także różnica wyników dwóch edycji PISA. Aktywne szkoły trzeba wydobywać na światło dzienne i ich dzieło upowszechniać.

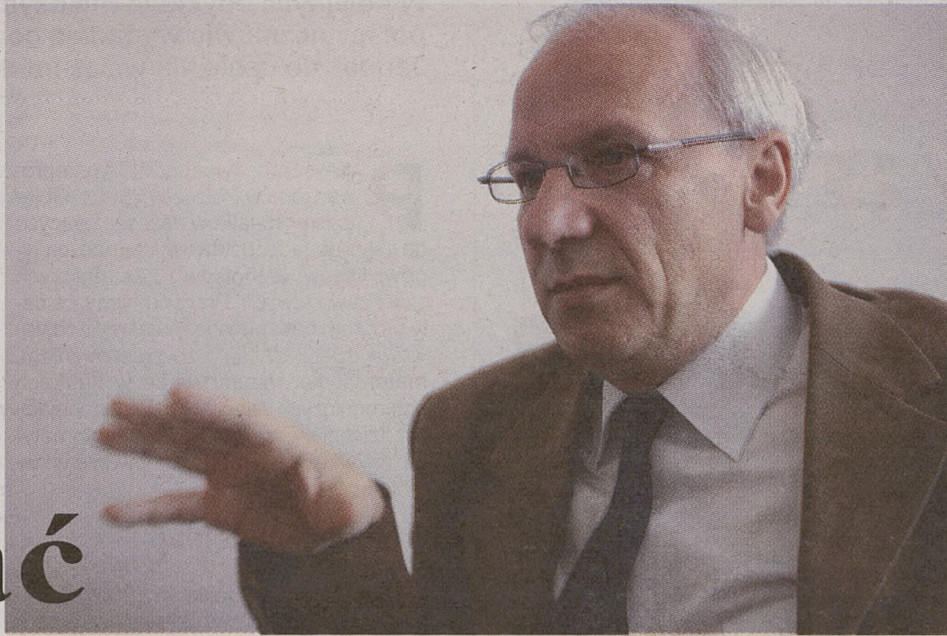
— Spróbujmy podsumować — co 15-latek powinien mieć w głowie?

— Szeroko otwartą bramę na dalsze zdobywanie wiedzy i rozwijanie umiejętności, kropka, tyle trzeba wynieść ze szkoły. PISA bada nieposzuflakowane na konkretne dyscypliny szkolne umiejętności, niemniej jest tu szacunek i dla rzetelnej wiedzy. Nie przez przypadek bada się umiejętności matematyczne jako ważną dziedzinę obecną w każdym cyklu. Myślenie matematyczne daje np. warsztat dokonywania syntezy, wyłaniania sedna sprawy, zatem matematyka jest ważna dla każdego i jest to jeden z wniosków, które warto podkreślić. Oczywiście, podstawową umiejętnością jest czytanie ze zrozumieniem, takie, które umożliwia poruszanie się w gąszczu informacji, rozwija umiejętność selekcji informacji, syntezy, wyławiania tego, co ważne, samodzielne wyciąganie wniosków. To jest czytanie naszej współczesnej ery informacyjnej. Problemem jest, co czytać i jaki mieć fundament, ale także czego nie czytać, co jest dziś tak samo trudne.

— Dziękuję za rozmowę.

**Dr hab. Zbigniew Marciniak**

— matematyk, przewodniczący Państwowej Komisji Akredytacyjnej. Piastuje też stanowisko dyrektora Instytutu Matematyki Uniwersytetu Warszawskiego i jest także profesorem tej uczelni. Jego specjalność to algebra i topologia algebraiczna. Ponadto jest współautorem obowiązujących dziś podstaw programowych. Brał też udział w pracach nad nową podstawą programową z matematyki. Jest również członkiem zespołu Badawczego PISA.



Fot. M. Suhecki

# Zerwać z uczeniem algorytmów

Z dr. hab. Zbigniewem Marciniakiem, przewodniczącym Państwowej Komisji Akredytacyjnej, rozmawiają Lidia Jastrzębska i Maciej Kułak



— Czy PISA jest dobrym narzędziem pomiaru jakości systemu oświaty?

— Nasz udział w tych badaniach był bardzo dobrym pomysłem. Dzięki temu możemy porównać naszych uczniów z młodzieżą z niemal 50 krajów świata. Obserwacji tego rodzaju nie da się uzyskać nawet poprzez najlepsze badania wewnętrzne. Także metodologia przygotowania arkuszy oraz obróbka statystyczna wyników to najwyższa światowa klasa. Jej przygotowaniem zajmują się renomowane światowe firmy.

— Ale czy możliwe jest takie obiektywne porównanie? Przecież systemy edukacji różnią się od siebie w poszczególnych krajach.

— Trzeba sobie uświadomić, co mierzy PISA. Abstrahujemy od faktu, czego uczniowie są uczeni na poszczególnych etapach kształcenia, lecz skupiamy się na tym, co umiemy, jak sobie radzą z problemami życia codziennego, z wykorzystaniem wiedzy zdobytej w szkole. Nie pytamy więc ich, czy umiemy rozwiązać układ równań liniowych, tylko dajemy zadanie, w którym będą mogli wykorzystać wiedzę z tego zakresu. Bywało, że w niektórych krajach uczniowie nie znali układów równań, a mimo to zadanie rozwiązyali innym sposobem. Właśnie taki sposób budowy zadań odsłonił słabości wielu systemów edukacji.

— W tym naszego?

— Podstawową wadą polskiej edukacji jest wiedza „algorytmiczna”. W naszej szkole bardzo często uczeń dostaje zestaw gotowych schematów rozwiązywania zadań. Więc gdy zadanie pasuje do wyuczonego schematu, młody człowiek radzi sobie z nim bez problemu. Kłopoty zaczynają się, gdy stanie przed zadaniem praktycznym, wymagającym samodzielnego myślenia, wnioskowania.

Jak pokazały badania PISA, polscy uczniowie odstają pod tym względem od swoich rówieśników ze świata, włączając kraje, w których jest wielu analfabetów — w porównaniu z Unią Europejską przepaść jest już ogromna. Za to, co ciekawe, jeśli chodzi o zadania schematyczne, nasza młodzież osiąga dużo lepsze wyniki niż przeciętny uczeń świata. Wnioski nasuwają się same. Potrzebne są zmiany w kształceniu nauczycieli, a także w podejściu do nauczania. Dziś

bowiem na „wyrównywaniu szans” najbardziej tracą uczniowie dobrzy i bardzo dobrzy. Nauczyciel odruchowo „wyciąga” tych, którzy mają jedyne. To zaś przy obecnym systemie klasowym sprawia, że ci lepsi są zaniedbywani.

W wielu krajach najzdolniejsza młodzież jest dołączana do grupy wiekowo bardziej zaawansowanej. U nas tego nie ma. W klasie jest mniej jedynek na koniec roku, ale ci średni i lepsi „mielą” w kółko te same zadania. Oczywiście nie dotyczy to wszystkich nauczycieli. Są też tacy, którzy nie wpadają w tę pułapkę. Efekty tej intelektualnej nadopiekuńczości szczególnie widoczne są na I roku studiów. Na egzaminie semestralnym pojawiają się zadania, których początkujący studenci explicite nie przerabiali na ćwiczeniach. I wówczas są bezradni, zamiast szukać sposobu rozwiązania, poddają się. Dlatego już na początku studiów na niektórych kierunkach edukację kończy 1/3 studentów.

— Czy nasi nauczyciele interesują się wynikami badań PISA i tym, jak je można praktycznie spożytkować?

— Nawet bardzo. Zespół, który przeprowadzał badania PISA, odbył już wiele spotkań ze środowiskami nauczycieli i działaczy oświatowych szczególnie zainteresowanych wynikami. Także Centralna Komisja Egzaminacyjna chce czerpać wzorce z badań PISA, zwłaszcza ze sposobu ich przeprowadzania i sprawdzania arkuszy. Przecież do egzaminu gimnazjalnego przystępuje 300 tys. uczniów, liczba ta jest porównywalna z liczbą objętą badaniami PISA, zatem metodologia nie musi być rozbieżna. Są to procedury sprawdzone w świecie, można z nich korzystać.

— Jednak za granicą badaniom PISA przygląda się cała opinia publiczna.

— Szczególnie w Niemczech. Tam w dniu ogłoszenia w ogólnokrajowej stacji telewizyjnej przez cały dzień nie mówi się o niczym innym. Dorośli odpowiadają m.in. na pytania, z którymi zmagala się młodzież. Ponadto do analizy rezultatów powołany został specjalny instytut. Niestety, u nas nie ma póki co tak spójnych przedsięwzięć badawczych. A szkoda. Uważam, że wszelkie zmiany, a także ich pochodne, powinny być dokładnie zbadane.

— Trwa dyskusja nad projektem nowych podstaw programowych, w których tworzeniu także pan brał udział. Czy wyniki badań PISA w jakiś sposób wpłynęły na ich kształt?

— Po części tak. W podstawach matematyki w szkoły podstawowej i gimnazjum są elementy orientujące na umiejętność praktycznego wykorzystania wiedzy. Tu pojawia się jednak pytanie — jak nauczyciel to wykorzysta? Czy będzie uczył zgodnie z duchem czasu, czy też tak, jak był tego uczonej w szkole. W przypadku matematyki podstawa nie odbiega drastycznie od obowiązującej dziś. Jednak jej niewątpliwą zaletą jest to, że łączy treści matematyki, fizyki i informatyki. W zespołach roboczych spotykaliśmy się z osobami przygotowującymi podstawy z tamtych przedmiotów, omawialiśmy szczegóły. Tego nie było przy opracowywaniu obecnie obowiązujących podstaw, stąd problemy w korelacji międzyprzedmiotowej, np. fizyki z matematyką, gdyż treści nie korespondowały ze sobą. Tak czy inaczej, piłka jest po stronie nauczycieli. Dziś wielu z nich częściej korzysta z arkuszy egzaminacyjnych CKE niż z podstaw programowych.

— Właśnie, pojawia się problem uczenia „pod testy”. W tym kontekście można pytać, czy system egzaminów zewnętrznych się sprawdza?

— Wszystkim odpowiedzialnym za oświatę, poczynając od metodyków, nauczycieli, dyrektorów trzeba mówić, że uczenie pod egzamin to bardzo zła, krzywdząca uczniów praktyka. Ogromną rolę ma tu do odegrania „Głos Nauczycielski”. Musicie ciągle powtarzać, że nie jest dobrym nauczycielem ktoś, kto uczy wyłącznie pod egzamin. Ale myślę, że egzaminy zewnętrzne sprawdzają się. Musimy mieć spójny, porównywalny system oceniania. Nowa matura okazała się sukcesem, o czym choćby świadczą opinie rektorów po tegorocznej maturze, zwłaszcza tych wcześniej „nieprzekonanych”. Oczywiście wciąż jest to nowa sytuacja w polskiej edukacji i wymaga stałego udoskonalania. Moim zdaniem arkusze są i będą z roku na rok coraz lepsze. Poprawić trzeba system sprawdzania. Tu doskonałym wzorem jest PISA, gdzie praktyka jest taka, że odpowiedzi otwarte sprawdza dwóch (a nieraz czterech) egzaminatorów, nie widząc wzajemnie swoich ocen, a wszystko po to, by uzyskać miarodajny efekt statystyczny, a nie dać sprawiedliwe oceny każdemu uczniowi. A w systemie egzaminu zewnętrznego pomyłka to krzywdą (lub niezasażona korzyść) dla konkretnego ucznia. System sprawdzania prac musi więc zostać doprowadzony do perfekcji. To jednak wiąże się z ogromnymi kosztami i czasem. Nieraz słyszałem narzekania — dlaczego okres pomiędzy sprawdzeniem prac a wydaniem świadectw jest tak długi? Ludzie nie rozumieją, że w jednym okręgu egzaminacyjnym tylko jeden egzamin to około 20 ton papieru. Tylko przełożenie ich z miejsca zajmuje dwa dni, a co dopiero uważne sprawdzenie, przekazanie komuś innemu, ustalenie oceny.

— Czy matematyka powinna być obowiązkowa na maturze? Chyba wymiana poglądów pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami obecności obowiązkowej matematyki jest najbardziej gorączkowa.

— Błędem było wyjęcie matematyki z puli przedmiotów obowiązkowych. Nie jest to mój odosobniony pogląd. W tym roku Prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich podjęło uchwałę wzywającą do przywrócenia matematyki na maturze. Uznano, że matematyka jest jedną z najlepszych miar poziomu intelektualnego młodych ludzi. Na wielu kierunkach studiów, które nie mają wiele wspólnego z matematyką, przedmiot ten jest częścią egzaminu wstępnego tylko po to, żeby zmierzyć potencjał intelektualny przyszłego studenta. Mój głos jako matematyka można by uznać za stronniczy, ale w strategii liżbońskiej, której jednym z celów jest osiągnięcie za 10—15 lat przez Europę pozycji lidera intelektualnego i gospodarczego świata, jest wezwanie do stawiania na przedmioty ścisłe, bo kadry wykształcone w tym zakresie „ciągną” postęp.

— Jednak czy obowiązkowa matematyka na maturze nie spowoduje, że nauczyciele jeszcze więcej czasu będą musieli poświęcić uczniom słabszym kosztem tych zdolniejszych?

— Nie obawiałbym się tego; idzie niżej demograficzny, który daje pewne nowe możliwości. Zwiększy się pula pieniędzy w oświatowym budżecie na jednego ucznia. Należy je wydać na zajęcia pozalekcyjne, które pozwolą rozwijać się najzdolniejszym. Moim zdaniem im dłużej na maturze nie będzie matematyki, tym dłużej będzie się generować warstwa społeczeństwa nieprzygotowana do wyzwań współczesności. Powtarzanie tezy, że większość może dać sobie spokój z matematyką, jest błędem. Niedawno rozmawiałem z Chiracami. Pytałem ich, jak u nich wygląda matura i system przyjmowania na uczelnie. Okazało się, że maturę zdaje się tam z sześciu przedmiotów, ale jeden jest obowiązkowy — właśnie matematyka, pozostałe dobiera się pod kątem studiów.

— Do zrobienia jest więc wiele. Trudno się jednak oprzeć wrażeniu, że pomiędzy szkołami ponadgimnazjalnymi a uczelniami wyższymi jest przepaść. Program na pierwszym roku nie uwzględnia tego, czego wymagano w liceum. Według nauczycieli akademickich poziom nauczania drastycznie się obniżył. A może to uczelnie powinny wykazać się większą elastycznością?

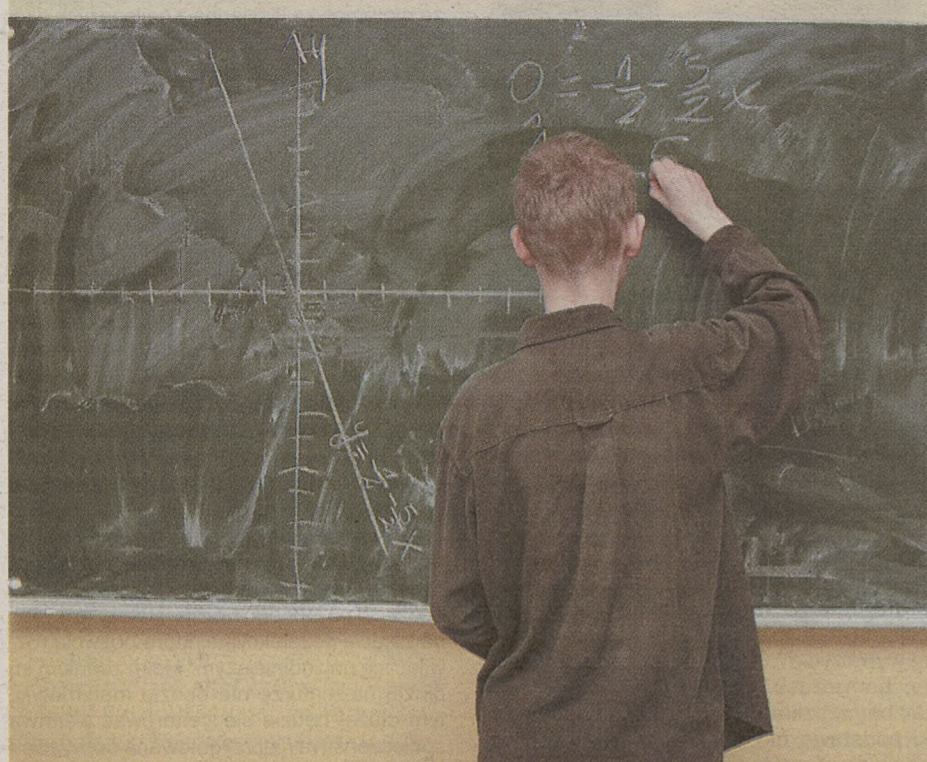
— W Polsce na wielu kierunkach na pierwszym i drugim roku zakres materiału do realizacji jest ogromny, a psychologia tego jest prosta. Pracownik uczelni prowadzi badania, chciałby więc pod koniec studiów doprowadzić studentów w rejony swoich zainteresowań naukowych. Większość trudnego materiału rozkłada się więc na pierwsze dwa lata, aby przygotować studentów do słuchania bardzo specjalistycznych wykładów monograficznych na la-

**Dziś na „wyrównywaniu szans” najbardziej tracą uczniowie dobrzy i bardzo dobrzy. Nauczyciel odruchowo „wyciąga” tych, którzy mają jedyne. To zaś przy obecnym systemie klasowym sprawia, że ci lepsi są zaniedbywani.**

tach starszych. To była dobra metoda, gdy na studia trafiała wąska elita; dziś studiuje 40 proc. populacji. Czas na zmiany. Szansą są wytyczne procesu bolońskiego, a więc podziału studiów na dwa stopnie. Warto więc, by na pierwszym etapie studiów wyrównać zaległości, a rzeczy najtrudniejsze przenieść na drugi stopień. W ten sposób stałby się on dostępny tylko dla najlepszych. Jakość kształcenia na wyższych uczelniach to troska Państwowej Komisji Akredytacyjnej. Członkowie komisji przeprowadzający kontrolę konkretnych kierunków studiów podejmują różnorodne kroki, m.in. czytają prace magisterskie, licencjackie. Takie działania same z siebie nie zapewnią jednak wysokiej jakości kształcenia. Uczelnie powinny budować własne wewnętrzne systemy zapewniania jakości. Na przykład, wielu wykładowców mówi bez mrugnienia okiem — „u mnie egzamin oblało 2/3 studentów. Dlaczego? Bo się nie ucza.” Nie ma chwili zastanowienia się nad sobą. A może to ja coś źle robię?

— Dziękujemy za rozmowę.

# Czułe ogniwa



Polscy 15-latkowie mają trudności z zadaniami wymagającymi abstrakcyjnego myślenia

**P**ISA – Programme for International Student Assessment to międzynarodowy program oceny umiejętności uczniów prowadzony pod auspicjami Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) i koordynowany przez konsorcjum instytutów naukowych z pięciu krajów świata. PISA jest pomyślana jako systematyczne, powtarzane co trzy lata badania 15-latków.

W tym wieku, w większości krajów OECD, kończy się obowiązek szkolny. Badania PISA mają przynieść odpowiedź na pytanie, z jaką wiedzą i umiejętnościami uczniowie wchodzić w okres swoich pierwszych ważnych wyborów życiowych i czy dalsza nauka ma prowadzić do szybkiego uzyskania przez nich zawodu, czy raczej planują w perspektywie wyższe studia.

Claudia Tamassa, ekspert OECD, w 2003 r., podczas zorganizowanej przez Związek Nauczycielstwa Polskiego konferencji „Polityka oświatowa po PISA – czy zmiana modelu kształcenia?” powiedziała, iż program badań ma służyć budowaniu takich systemów edukacyjnych, które zagwarantują młodym ludziom opanowanie umiejętności niezbędnych w dorosłym życiu oraz przygotują ich do kształcenia ustawicznego.

Trzeba jednak dodać, że badania PISA nie sprawdzają wiedzy z programów szkolnych. Opierają się one raczej na umiejętności kojarzenia i wykorzystywania wiedzy z różnych dziedzin. OECD chodzi bowiem o to, by sprawdzić ją w sytuacjach codziennych, na przykład podczas korzystania z kart kredytowych, a nie w powiązaniu z wymaganiami stawianymi przez szkołę. Dlatego, choć wyniki PISA mogą pomóc w planowaniu polityki edukacyjnej państw biorących udział w programie, to jednak nie powinny być podstawą do oceny sprawności poszczególnych systemów szkolnych.

Program PISA ocenia kompetencje uczniów w trzech podstawowych obszarach: rozumienia tekstu, myślenia matematycznego i nauk przyrodniczych. Każdy cykl testów zawiera wszystkie te elementy, jednak z naciskiem na jeden z nich. W pierwszym badaniu (2000 r.) skoncentrowano się na kompetencjach w zakresie rozumienia tekstów, w drugim (2003 r.) – na matematycznych. PISA 2006 będzie dotyczyła nauk przyrodniczych.

Jednym z „czułych ogniw”, na które zwraca się uwagę w programie, jest dostoso-

wanie treści testów do kulturowych, cywilizacyjnych i językowych uwarunkowań w poszczególnych krajach. Stąd zmusiły i długotrwały proces przygotowywania zestawów zadań. Przygotowuje je międzynarodowy zespół w dwóch wersjach językowych: francuskiej i angielskiej. Obie tłumaczone są na języki narodowe. Spośród nich wybierana jest jedna i po sprawdzeniu zgodności z oryginałem przekazywana międzynarodowemu konsorcjum do akceptacji. Ostateczna weryfikacja przeprowadzana jest na podstawie wyników badań próbnych. Poszczególne zadania przedstawiane są na tzw. skalach trudności, co umożliwi ich porównywanie. Po opracowaniu wyników z testu usuwane są te, których rozwiązywalność w istotny sposób odbiega od przyjętej normy.

Niezaprzeczalną zaletą badań PISA jest możliwość porównania osiągnięć uczniów z różnych krajów. Pomimo skali programu pomiar jest rzetelny dzięki bardzo rygorystycznemu przestrzeganiu procedur.

Testy przeprowadzane są w losowo dobranych szkołach przez osoby wydelegowane z krajowego zespołu PISA. Uczniowie mają na rozwiązanie testu dwie godziny. W tym czasie muszą przebrnąć przez kilka tekstów, nieraz opatrzonych wykresami, i odpowiedzieć na związane z nimi pytania. Część z nich to pytania zamknięte, część – otwarte, przy czym tych ostatnich jest więcej. Taką konstrukcją arkusza ma na celu sprawdzenie umiejętności samodzielnego rozumowania i kreatywnego myślenia.

Po rozwiązaniu testu 15-latków mają jeszcze około 20 minut na wypełnienie ankiety na temat ich sytuacji rodzinnej, stosunku do szkoły i nauki. Także dyrektor szkoły dostaje kwestionariusz dotyczący jego placówki.

Do pierwszego badania PISA 2000 przystąpiło 28 krajów OECD, w tym Polska i 4 kraje niezrzeszone. W cyklu PISA 2003 wzięły udział już 52 państwa. A w przygotowania do próbnego testu trzeciej tury badań włączyło się ich 59.

(Had, aw)

Więcej informacji o międzynarodowym programie oceny umiejętności uczniów PISA szukaj w internecie:  
www.ifispan.waw.pl/pisa (w języku polskim)  
www.pisa.oecd.org (w języku angielskim)

## W kolejnych edycjach międzynarodowego badania PISA polscy uczniowie wypadają coraz lepiej. Jednak do czołówki wciąż im daleko.

**P**ierwszy raz badania PISA przeprowadzono w Polsce w 2000 r. Objęto nimi 15-latków uczęszczających do szkół ponadpodstawowych różnych typów: liceów, techników i zasadniczych szkół zawodowych. Przypomnijmy, że cały program badania obejmuje trzy podstawowe działy: czytanie ze zrozumieniem, matematykę, rozmawianie w naukach przyrodniczych. Pięć lat temu dominujący był dział pierwszy, w 2003 r. – matematyka, a w 2006 r. będzie rozmawianie w naukach przyrodniczych.

### Z czytaniem lepiej

Niestety, wyniki, jakie w 2000 r. osiągnęli nasi uczniowie w czytaniu ze zrozumieniem – 479 pkt, były znacząco poniżej średniej przyjętej dla wszystkich krajów OECD (500 pkt). Dla porównania fińscy 15-latkowie osiągnęli 546 pkt. Znaczące różnice wystąpiły w rozbiću na po-

uczniów potrafiło podać kompletne rozwiązanie zadania. Trudność sprawiło im samodzielne przeprowadzenie całego toku rozumowania: od postawienia hipotezy przez projektowanie rozwiązania, aż po sformułowanie własnych opinii i wniosków. Niezależnie od działu matematyki gorzej radzili sobie także z zadaniami wymagającymi abstrakcyjnego myślenia: analizy lub uogólnienia.

To, co odróżnia naszą młodzież od rówieśników, którzy uzyskali podobne wyniki (np. z Węgier, Niemiec, Słowacji), to ogromny stres towarzyszący im zarówno podczas testów, jak i na lekcjach matematyki. Częściej odczuwają go dziewczęta niż chłopcy. Słabo wypadają polscy uczniowie także pod względem oceny swoich możliwości matematycznych. Prawie połowa z nich nie widzi sposobu wykorzystania wiedzy matematycznej w codziennym życiu. Natomiast ponad 60 proc. naszych 15-latków (średnia w OECD to 35

# Dogonić peleton

szczególne szkoły. O ile w liceach ogólnokształcących zaledwie 2,2 proc. uczniów słabo radziło sobie z czytaniem ze zrozumieniem, to w zasadniczych szkołach zawodowych było ich aż 69,5 proc. Trzeba jednak pamiętać, że w zdecydowanej większości państw uczestniczących w badaniach takiego zróżnicowania szkół ponadpodstawowych, jak u nas, nie było.

W 2003 r., kiedy badaniami PISA objęto gimnazjalistów, w czytaniu ze zrozumieniem wypadliśmy znacznie lepiej. Polscy 15-latkowie razem ze swymi rówieśnikami z Łotwy i Liechtensteinu znaleźli się wśród tych, którzy poprawili swe wyniki i to znacząco – z 479 do 497 pkt. I, co szczególnie godne podkreślenia, poprawa ta nastąpiła głównie w grupie uczniów najslabszych. W tym miejscu warto przypomnieć, że dla lepszego zrozumienia przytaczanych w PISA wyników jako średnią przyjęto wspomnianą już wielkość 500 pkt, zaś dla dalszych porównań pomiędzy krajami przyjęto wielkość poniżej 400 pkt dla wyników bardzo słabych i powyżej 600 pkt dla wyników bardzo dobrych. I tak, o ile w 2000 roku w grupie najslabszych było 21,4 proc. naszych 15-latków, to trzy lata później było ich 15 proc. W efekcie w czytaniu ze zrozumieniem zbliżyliśmy się do takich krajów, jak: Dania, Holandia czy Szwecja. Jednak do liderów – Finlandii i Korei mających na swym koncie 543 pkt, wciąż nam daleko.

### Paraliżujący stres

W 2003 r. główną domeną badań PISA była matematyka. I tu także w stosunku do 2000 r. nasi uczniowie poprawili swe wyniki. Dobrze radzili sobie z zadaniami, które dają się rozbić na kilka prostych z różnymi diagramami, tabelami, wykresami, potrafią odczytywać zawarte w nich dane, porównywać je, obliczać średnią. Nie sprawiły im większych trudności także zadania na wyobraźnię i orientację przestrzenną oraz takie, w których należy posłużyć się intuicją prawdopodobieństwa lub niezależności.

Jednak w porównaniu ze średnią światową stosunkowo niewielu naszych

proc.) stara się pamięciowo opanować jak największą ilość materiału.

Dzięki badaniami PISA możemy się także dowiedzieć, jak uczniowie postrzegają swą szkołę, jak się w niej czują i jaki to ma wpływ na ich wyniki. Otóż okazuje się, że pod względem odczuwanej przez uczniów przynależności do danej społeczności szkolnej i oceny przydatności wyniesionej z niej wiedzy w przyszłej pracy zawodowej, Polska lokuje się w grupie krajów poniżej średnich OECD.

### Drgnęło w przyrodzie

Słabo nasi 15-latkowie wypadli w naukach przyrodniczych. Do średniej krajów OECD brakuje im wprawdzie niewiele, bo zaledwie 2 pkt (uzyskały 498), jednak daleko pozostają za rówieśnikami z Czech (523 pkt), Niemiec (502 pkt) czy Węgier (503). Warto jednak podkreślić, że polscy uczniowie znaleźli się w grupie tych, którzy poprawili swój wynik sprzed pięciu lat, przede wszystkim więcej z nich uzyskało ponad 600 pkt, w wyniku czego wzrosła także nasza średnia. Podobne zmiany nastąpiły w Belgii, Czechach, Finlandii, Francji, Niemczech, Włoszech i Brazylii. Jednak w odróżnieniu do czytania ze zrozumieniem w żadnym z tych krajów, także u nas, nie zmniejszyła się liczba uczniów, którzy uzyskali najslabsze wyniki, a więc poniżej 400 pkt.

W Polsce, jak w wielu innych krajach, na pytania dotyczące umiejętności rozumowania w naukach przyrodniczych lepiej odpowiadali chłopcy niż dziewczęta. Różnica ta wynosiła aż 7 pkt i dla statystyki badań była bardzo istotna. Interesujące będzie przesłanie tych zmian w badaniach w roku przyszłym, w których nauki przyrodnicze będą główną domeną badań PISA.

### Problem interdyscyplinarny

W 2003 r. pojawiły się także testy dotyczące dodatkowego działu – rozwiązywania problemów, który łączył elementy trzech cyklicznie powtarzanych działów, miał więc z założenia charakter interdyscyplinarny i wykraczał poza materiał konkretnych przedmiotów szkolnych. Polscy uczniowie uzyskali tu średnio 487 pkt, czyli o ponad 50 pkt mniej niż ich rówieśnicy z Finlandii czy Japonii. Gorzej także wypadli niż nasi sąsiadzi z Czech, Niemiec, Francji i Węgier.

Okazało się, że nawet jeśli nasza młodzież dysponuje informacjami niezbędnymi do rozwiązania problemu, to często nie podejmuje nawet takiej próby. Mimo to za umiejętności rozwiązywania problemów polscy 15-latkowie otrzymali tylko o 11 pkt mniej niż w rozumowaniu przyrodniczym, o 10 pkt mniej niż w czytaniu ze zrozumieniem i o 3 pkt mniej niż w matematyce. W odróżnieniu do innych państw u nas w rozwiązywaniu problemów nie stwierdzono różnicy między wynikami dziewcząt i chłopców.

### Niestalość uczuć

W 2003 r. badano także postawę uczniów wobec szkoły i nauki. Analiza danych jest tym ciekawsza, że w pewnym sensie dają one możliwość porównania z 2000 r., a więc stanem sprzed reformy oświaty. Generalnie przeważa mniej lub bardziej negatywny stosunek 15-latków do szkoły. Jednak tylko niewiele ponad 10 proc. z nich uważa naukę za czas stracony. Najbardziej negatywnie oceniane jest przygotowanie, jakie daje szkoła do dorosłego życia. Uważa tak prawie co trzeci gimnazjalista, co czwarty natomiast ocenę taką wystawia, jeśli chodzi o pomoc przy podejmowaniu decyzji dotyczącej pracy zawodowej. W porównaniu z innymi krajami europejskimi w Polsce odse-



Gra w szachy uczy matematycznego myślenia, a z tym, jak wynika z badań PISA, nie jest u nas najlepiej

tek uczniów negatywnie oceniających szkołę jest najwyższy.

Nasi 15-latkowie nie czują też specjalnej więzi ze społecznością szkolną. Jednak dokładna analiza odpowiedzi na poszczególne pytania dotyczące tej kwestii nie jest już tak pesymistyczna. Okazuje się bowiem, że jedynie około 8 proc. z nich czuje się obco w swojej szkole i odnosi wrażenie, że do niej nie pasuje. Częściej są to odczucia chłopców niż dziewczyn. Jednocześnie aż 22 proc. młodych ludzi nie identyfikuje się ze swą szkołą. W stosunku do wyników w 2000 r. młodzież nasza deklaruje silniejsze poczucie integracji ze swoimi kolegami.

Dalekie od ideału są również relacje naszych uczniów z nauczycielami, jednak w porównaniu z wynikami sprzed trzech lat wypadają lepiej. Nauczyciele są obecnie bardziej skłonni do wysłuchania problemów uczniów, udzielania im dodatkowej pomocy oraz do sprawiedliwego traktowania. Ale i tak wypadają słabo w porównaniu z nauczycielami z innych krajów. Natomiast jeśli chodzi o relacje z rówieśnikami, to polscy nastolatki nie mają z tym problemu. Tylko ok. 10 proc. skarży się, że ma kłopot z nawiązaniem kontaktów z kolegami.

### Przedmiot specjalnej troski

W 2003 r. badanie kończyły pytania dotyczące motywacji uczniów do rozwiązywania zadań testowych z matematyki w badaniach PISA. Otóż prawie 70 proc. szczerze zade-

klarowało, że bardziej przyłożyłoby się, mając w perspektywie otrzymanie oceny. I co ciekawe, pod tym względem i tak wypadają lepiej od swych rówieśników z innych krajów.

Czy biorąc pod uwagę dotychczasowe wyniki, a konkretnie znaczną ich poprawę w czytaniu ze zrozumieniem, w 2006 r. należy się spodziewać lepszej pozycji polskich uczniów na liście osiągnięć z matematyki? Aby tak się stało, zdaniem dr. Michała Federowicza z Polskiej Akademii Nauk, kierownika zespołu badań PISA, zmiany i to znaczące nastąpić muszą w kształceniu nauczycieli matematyki. Chodzi o to, żeby potrafili nauczyć myślenia matematycznego, które przydatne jest w wielu dziedzinach życia. – Z pewnością matematyka powinna być u nas przedmiotem specjalnej troski – mówi dr Michał Federowicz. – Wiele przemawia również za tym, aby przywrócić jej rangę na egzaminie maturalnym.

Ten ostatni wniosek pojawia się coraz częściej i to nie tylko w kontekście badań PISA, ale i dyskusji nad nową podstawą programową kształcenia ogólnego. Jednak jeżeli miejsce Polski na światowej mapie edukacji ma zależać od wyników międzynarodowych badań, to powrót matematyki do kanonu obowiązkowych przedmiotów maturalnych wydaje się być uzasadniony. Dobrze byłoby, aby decyzja w tej sprawie była bez jakiegokolwiek zabarwienia politycznego. Wtedy powrót matematyki na maturę ze spokojem i pokorą przyjmie także młodzież o zainteresowaniach i uzdolnieniach humanistycznych.

## Kto mądry, kto głupi

Stanisław Pietras, dyrektor V LO im. Augusta Witkowskiego w Krakowie.

– PISA to podobnie jak egzaminy zewnętrzne jeszcze jeden szablon badania, za pomocą którego mierzy się, kto jest mądrzejszy, kto głupszy. Te testy pokazują różnice kulturowe między poszczególnymi regionami. A w Polsce od lat wiadomo, że na obszarach popege-rowskich wszystkie badania wypadają słabo.

Jeśli będziemy uczyli pod szablon, to, owszem, będziemy mieć dobre, szablonowe wyniki. I co z tego wynika? Nic. Czy to, że matura w tym roku wypadła w najlepszych szkołach średnio, oznacza, że te szkoły są do bani? Nie wierzę, że świetni humaniści z mojej szkoły napisali kiepsko maturę z języka polskiego, bo to niemożliwe. Ich trzeba po prostu ocenić według innych kryteriów niż uśrednione klucze odpowiedzi. Wniosek z nowej matury jest dla mnie taki, że dobrym szkołom, które dobrze uczą, niekoniecznie pod szablon, pozostają jedynie olimpiady przedmiotowe, które trzymają poziom.

Jako dyrektorowi szkoły ponadgimnazjalnej badania PISA nie przydadzą mi się do niczego. Mam na tyle dobrych uczniów, że doskonale wiem, co mam z nimi robić. Gdybym szedł w kierunku uśrednienia, sprawiłbym zawód im i ich rodzicom. Moim celem jest więc dobre przygotowanie dzieciaków do studiów. Dlatego nie podniecają mnie ani testy PISA, ani matury.

Pozostaje więc pytanie, czemu to wszystko służy? Kiedy kilka lat temu byłem w Anglii, przeżyłem szok. Uczniowie wyposażeni w doskonały sprzęt przez rok pracowali nad projektem, który moje klasy matematyczno-fizyczne i bez takich sprzętów zrobiłyby w tydzień... Szkoły tworzą programy, a zespoły przedmiotowe są bóstwem.

W opinii tamtejszych kuratorów szkoła jest tym lepsza, im ma więcej segregatorów. Angielscy nauczyciele mieli dość systemu, w którym kompletnie gubi się ucznia.

Pomyślałem: obymy nie poszli w naszym reformowaniu w takim kierunku. Niestety, poszliśmy. Mierzenie jakości nie zawsze służy rozwojowi szkoły. Boleję, że przez narzędzia takie jak PISA wydaje się opinie o poziomie edukacji w danym kraju. To bez sensu. Jak tak dalej pójdzie, doprowadzimy do sytuacji, jaką dziś przeżywa Francja.



Fot. M. Suchecki

# Rozbrat

W dniach 30 września – 1 października 2005 r. siedem państw członkowskich Unii Europejskiej (UE) wzięło udział w zorganizowanej przez Europejską Radę (CE) konferencji, poświęconej problematyce dialogu społecznego. Konferencja odbyła się w siedzibie ZNP, został zaprezentowany raport ECE.

Podjęto również dyskusję o zasadniczo innym charakterze niż wszystkie inne związki zawodowe w krajach autorytarnego socjalizmu. Był to ewenement, bo powstawała organizacja o niskim stopniu centralizacji – z góry zakładano dużą autonomię organizacji zakładowych i branżowych, miała ona być na tyle sfragmentaryzowana, by nie zagrożić władzy. Mimo iż OPZZ powstawało jako antyteza „Solidarności”, jednak postawy liderów OPZZ były już naznaczone doświadczeniem ruchu związkowego z lat 1980–1981. Otóż OPZZ okazało się centralą względnie niezależną wobec władzy PZPR, niekiedy nawet krnąbrną. Kilkakrotnie liderzy OPZZ rozpoczynali spory z biurem politycznym PZPR. Z drugiej jednak strony trzeba pamiętać, że był to związek zatamizowany, o niskiej

Podczas konferencji odbyła się dyskusja panelowa o dialogu społecznego od czasów powstania „Solidarności”. Uczestniczył w niej prof. Juliusz Gardawski, socjolog, Maciej Manicki, socjolog, redaktor naczelny tygodnika „Polityka”. Oto

**Jerzy Baczyński:** – Spotykamy się miesiąc po uroczystościach, które na wiele dni przykuły uwagę Polaków, a także sporej części Europy, uroczystościach 25-lecia powstania „Solidarności”. Zapewne również w telewizji mogliście Państwo w tym czasie oglądać młodego Lecha Wałęsę, jak negocjuje w Stoczni Gdańskiej z przedstawicielami ówczesnej, komunistycznej władzy. Towarzyszyły temu wielkie wzruszenia, wspomnienie pięknego, romantycznego okresu w polskiej historii, ale była to także okazja do refleksji i dyskusji o tym, co się z nami stało w ciągu tych 25 lat, co się stało w Polsce, a także co się stało z ruchem związkowym i dialogiem społecznym. Ponieważ 25 lat temu powstała pierwsza, niezależna, samorządna organizacja związkowa w tej części Europy, jeszcze pod komunistycznym reżimem, która również stała się jedną z najpotężniejszych organizacji związkowych w historii świata.

Już po kilku miesiącach „Solidarność” liczyła 10 mln członków. To więcej, niż poszło Polaków do wyborów przed dziesięcioma dniami. Chciałbym więc, żebyśmy, wychodząc z tego doświadczenia i nie uciekając od pewnych wspomnień związanych z przeszłością i historią naszych związków zawodowych, porozmawiali o tym, gdzie jesteśmy dzisiaj, jakie wyciągamy wnioski, czegoś sami doświadczyli i co, zdaniem gości panelu, czeka ruch związkowy i jakie stoją przed nim najtrudniejsze wyzwania. Pozwólcie państwu, że przedstawię teraz moich gości-panelistów, a zacznę od pana premiera Tadeusza Mazowieckiego.

Tadeusz Mazowiecki jest postacią już dziś historyczną, choć wciąż czło-

historycznie, a w pewnych okresach i politycznie opozycją wobec „Solidarności”. I mamy wybitnego naukowca pana prof. Juliusza Gardawskiego. Pan profesor jest wykładowcą Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, socjologiem, człowiekiem, który od lat zajmuje się naukowo-teoretycznie ruchem związkowym i związkami zawodowymi. Zatem mamy, jak myślę, wyjątkowo dobrą kompozycję panelu: praktyka, teoretyka i wybitny polityk, mąż stanu. Możemy więc zaczynać.

Pierwsze pytanie kieruję do pana premiera Mazowieckiego, aby zechciał powiedzieć, jeszcze odwołując się do rocznicy „Solidarności”, w jakim stopniu „Solidarność” była związkiem zawodowym? I czy rzeczywiście można mówić, że w sierpniu 1980 roku narodził się w Polsce dialog społeczny?

**Tadeusz Mazowiecki:** – Może trzeba by zadać sobie pytanie inaczej sformułowane. A mianowicie – dlaczego ten wielki ruch wolnościowy w Polsce 1980 roku przybrał formę związku zawodowego? W systemie totalitarnym, komunistycznym związki zawodowe były – sięgając do języka marksistowskiego – słabym ogniwem. Słabym ogniwem w tym sensie, że poprzednie zrywy robotnicze 1970, 1976 roku, nie mówiąc już o 1956 roku w Poznaniu, pokazywały, że w wypadku konfliktu interesów robotniczych i państwa związki zawodowe nie stawały się nawet pośrednikami pomiędzy zbuntowanymi robotnikami a władzą komunistyczną. W tamtym systemie obowiązywała teoria, że związki zawodowe są „transmisją partii do mas”. A to oznaczało po prostu, że są wykonawcą działań biura politycznego partii komunistycznej.

przybyliśmy z Warszawy z pewnym przesłaniem grupy intelektualistów polskich do robotników i do władzy, zmierzającym do tego, żeby powstał jakiś dialog, tak aby to się krwawo nie skończyło, tak jak się kończyły inne zrywy wolnościowe. Ten element współdziałania inteligencji i robotników był od samego początku. Przytoczę przykład związku zorganizowanego w Warszawie przez ludzi nauki, nauczycieli, który wtopił się w „Solidarność”, stając się jedną z jego sekcji branżowych. W podziemnej „Solidarności” również istniała grupa zajmująca się sprawami nauki, kultury.

Kiedy „Solidarność” zdelegalizowano, nie zaakceptował tego żaden związek zawodowy na świecie, zwłaszcza w Europie Zachodniej (poza jednym austriackim, którego tylko część popierała „Solidarność”). Dla nas było to niezwykle ważne.

**Jerzy Baczyński:** – Pan Maciej Manicki, o czym świadczą jego wybory życiowe i jego droga jako działacza związkowego, był od początku krytyczny wobec „Solidarności”. Między innymi dlatego budował inną centralę. Chciałbym, żeby pan zechciał nam powiedzieć, dlaczego tak było? Pański związek był oskarżany o to, że kolaboruje z reżimem, ale jak pamiętam różne pańskie wypowiedzi i pańskich kolegów, zawsze dowodziliście, że nie jest to kwestia kolaboracji, tylko innej wizji związku zawodowego. „Solidarność” wydawała się wam zbyt mocno zaangażowana politycznie. Czy dlatego pan nie przystąpił do „Solidarności”?

**Maciej Manicki:** – W roku 1980, kiedy powstawała „Solidarność”, zostałem jej członkiem i byłem nim do początku 1981 roku. Wystąpiłem z „Solidarności”, uznając, że nie jest ona związkiem zawodowym, a w każdym razie wyłącznie związkiem zawodowym. Posiadając strukturę związkową, był to bardziej ruch polityczny czy, jak to powiedział pan premier Mazowiecki, ruch społeczny, wolnościowy, ale nie stricte związkowy. I to nie wszystkim odpowiadało, również mnie. Kiedy „Solidarność” została zdelegalizowana, powstała próżnia, uznaliśmy więc, że trzeba wypełnić tę próżnię, bo nawet w warunkach stanu wojennego związki zawodowe są potrzebne. I to była główna determinanta dla ich tworzenia. Przy czym trzeba mieć świadomość, że OPZZ tkwi historycznie w czymś, co można określić jako przekleństwo stanu wojennego. Paradoksalnie struktury tego związku są dzisiaj bardzo słabe ze względu na to, że tworzyły się w oparciu o ustawę stanu wojennego. A twórcom tej ustawy nie zależało na silnych związkach zawodowych.

Natomiast w krajobraz związków zawodowych na stałe wpisało się ich upolitycznienie. I to jest jedna z przyczyn mojego wyboru życiowego, rezygnacji z funkcji szefa OPZZ. W mojej ocenie związki zawodowe zatracają się w polityce, zatracają swoją rolę i to, niestety, prowadzi także do słabości ruchu związkowego. Tej słabości, z którą mamy do czynienia dzisiaj w Polsce, w stosunku do olbrzymiej siły, jaką związki zawodowe posiadały na przełomie 1980–1981 roku, choć na pewno były czymś więcej niż ruchem związkowym.

**Jerzy Baczyński:** – Myślę, że nie muszę wszystkim wyjaśniać, co to był stan wojenny, powiem tylko, że trauma stanu wojennego w Polsce, delegalizacja „Solidarności”, aresztowanie wielu jej działaczy i w tym czasie kształtowanie się opozycyjnego legalnego ruchu związkowego



Jerzy Baczyński

do dziś powoduje bardzo silne napięcia wewnątrz polskiego ruchu związkowego. Te porachunki sprzed 25 lat są nadal aktualne. Chciałbym teraz prosić pana prof. Gardawskiego, żeby zechciał się odnieść, już jako naukowiec i teoretyk, do tego, o czym przed chwilą mówiliśmy. Czy i jak doświadczenie tamtego okresu „Solidarności” wpłynęło później na kształt dialogu społecznego w Polsce? Czy zgadza się pan z tezą, że dziedzictwem tamtych czasów jest bardzo wysokie upolitycznienie związków zawodowych w Polsce, znacznie większe niż w innych krajach europejskich?

**Juliusz Gardawski:** – Chciałem powiedzieć parę słów o genezie i „Solidarności”, i OPZZ. To jest sprawa złożona, więc muszę ją znacznie uprościć, ale bez tego trudno się odnieść do pańskiego pytania. Otóż, tak jak pan przewodniczący Manicki powiedział przed chwilą, OPZZ

powstało na początku lat 80. jako organizacja zakładana przez władzę, która miała być organizacją o zasadniczo innym charakterze niż wszystkie inne związki zawodowe w krajach autorytarnego socjalizmu. Był to ewenement, bo powstawała organizacja o niskim stopniu centralizacji – z góry zakładano dużą autonomię organizacji zakładowych i branżowych, miała ona być na tyle sfragmentaryzowana, by nie zagrożić władzy. Mimo iż OPZZ powstawało jako antyteza „Solidarności”, jednak postawy liderów OPZZ były już naznaczone doświadczeniem ruchu związkowego z lat 1980–1981. Otóż OPZZ okazało się centralą względnie niezależną wobec władzy PZPR, niekiedy nawet krnąbrną. Kilkakrotnie liderzy OPZZ rozpoczynali spory z biurem politycznym PZPR. Z drugiej jednak strony trzeba pamiętać, że był to związek zatamizowany, o niskiej



Tadeusz Mazowiecki

możliwości mobilizacji członków do wspólnych czynnych akcji.

Pod koniec lat 80. robiliśmy badania socjologiczne, które pozwoliły, między innymi, zorientować się, jakie były cechy demograficzno-społeczne pięciu milionów pracowników, którzy wstąpili do OPZZ, a także czym różnili się członkowie OPZZ od pracowników należących do „Solidarności”. Okazało się, że polska klasa pracownicza, stosunkowo zunifikowana w latach 1980–1981, rozpadła się na odrębne segmenty, które nie tylko różniły się demograficznie i pod względem statusu, lecz miały nieco odmienne zapatrywanie. OPZZ łączył dwie odrębne grupy pracowników. Pierwsza, obejmująca około 10 proc. ogółu pracowników, cechowała się wyższym statusem zawodowym i edukacyjnym, jej członkowie należeli do PZPR i pełnili funkcje nadzorcze i kierownicze. Natomiast druga grupa, obejmująca około 20 proc. pracowników,

## Upolitycznienie związków zawodowych doprowadziło dziś do ich osłabienia w stosunku do olbrzymiej siły, jaką posiadały na przełomie 1980–81 roku.

wiekami bardzo aktywnym w polskiej polityce, jednym z założycieli i fundatorów wielkiego ruchu „Solidarności”, w tamtym czasie bliskim doradcą Lecha Wałęsę, a później pierwszym niekomunistycznym premierem we współczesnej historii Europy Środkowej. Także człowiekiem, którego rząd do dzisiaj oceniamy jako najlepszy w ostatnim piętnastoleciu, który przeprowadził głęboką transformację ustrojową ku wolności i wolnej gospodarce.

Jest między nami również pan Maciej Manicki, jeden z najwybitniejszych działaczy polskich związków zawodowych, wieloletni przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, wielkiej centrali związkowej, będącej

Pod koniec lat 70. w Polsce zaczęły powstawać grupy, najpierw na Śląsku, a potem w Gdańsku, które, wyrażając wolnościowe dążenia, zorganizowały się w formie związków zawodowych, naturalnie tajnych. I to one stanowiły trzon tego, co zaczęło się dziać na Wybrzeżu polskim, a wcześniej w Lublinie. Wtedy, oczywiście, zdawaliśmy sobie sprawę, że to nie jest całkowita zmiana ustroju, tylko wywalczenie szerokiej strefy wolności w Polsce, w tym sensie, że społeczeństwo będzie miało możliwość samoorganizacji.

Pewnym fenomenem „Solidarności” było połączenie się w tym zrywie robotników i inteligencji. W strajku gdańskim uczestniczyła inteligencja tamtejsza, gdańska oraz my, którzy

# z polityką

dziesięciu przedstawicieli związków zawodowych z całej Polski. Komitet Związków Zawodowych Oświaty i Nauki (ETU) – społeczny w edukacji. W trakcie konferencji, która odbyła się w Warszawie na temat stanu dialogu społecznego w sektorze edu-

finansowej kondycji oświaty i nauki, kształtu systemów finansowania wielkich europejskich programów: strategii lizbońskiej

inspirowana polskim doświadczeniem w budowaniu dialogu społecznego. Uczestnikami byli: Tadeusz Mazowiecki, były premier, przewodniczący OPZZ. Dyskusję prowadził Jerzy Baczyński.

to członkowie OPZZ, którzy nie należeli do PZPR, w latach 1980–1981 często należeli do „Solidarności”, mieli niski poziom wykształcenia, często byli pracownikami niewykwalifikowanymi i starszymi. W grupie związanej z „Solidarnością”, którą nazwaliśmy „kręgiem „Solidarności”, były osoby deklarujące, że nie należą do OPZZ i PZPR, zaś należały do „Solidarności” w latach 1980–1981. Byli to pracownicy młodszy, nieźle wykształceni – zwykle robotnicy wykwalifikowani, niepełniący żadnych funkcji kierowniczych. Gdy więc zakończył się stan wojenny, mieliśmy do czynienia z podzielonym ruchem związkowym, który miał nie tylko charakter polityczny, ale też strukturalny w znaczeniu społecznym.

Następne badania robiliśmy w 1989 r., tuż przed ponowną rejestracją „Solidarności”, i zastanawialiśmy się, co się stanie, gdy „Solidarność” będzie miała możliwość oficjal-

ny polski Okrągły Stół, przy którym przedstawiciele wówczas wychodzącej z podziemia „Solidarności” rozmawiali z reprezentantami władzy komunistycznej o podziale władzy politycznej. Ale potem zaczęły się bardzo trudne lata przebudowy fundamentu ustrojowego Polski. I było to czynione pod parasolem związku zawodowego „Solidarność”.

I pytanie do pana premiera Tadeusza Mazowieckiego: tworząc nowy rząd i program do jakiego stopnia uwzględnialiście to, że jesteście jednak emanacją związku zawodowego? Czy to miało jakiegokolwiek znaczenie dla ówczesnej władzy, która pod szyldem „Solidarności” podejmowała się transformacji w kraju?

**Tadeusz Mazowiecki:** – Zanim odpowiem na to pytanie, muszę poruszyć inną kwestię. Nie uważam, żebyśmy z panem przewodniczącym Manickim mieli tutaj toczyć spór historyczny na temat, jak to było



Gdańsk, 2 września 1980 r. Lech Wałęsa przyjmuje delegację strajkujących z całego kraju w siedzibie związków zawodowych przy ul. Marchlewskiego 13.

Fot. PAP/CAF-Stefan Kraszewski

rzy ona w naszą własną bazę solidarnościową, która była przede wszystkim w wielkich zakładach pracy, w tych socjalistycznych molochach. Tam głównie było nadzatrudnienie, marmotrawstwo i niezdolność do zaadoptowania się do wymogów nowoczesnej gospodarki. Oczywiście, nie przewidywaliśmy, że zmiana ustroju gospodarczego uderzy aż w takim stopniu, że powstanie tak duże bezrobocie w Polsce, że będzie tyle kosztować. Nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy, bo takiej drogi jeszcze nikt przed nami nie przebył. A jednak, jeżeli porównamy sytuację Polski obecnie, przy całej krytycznej jej ocenie, z sytuacją Białorusi, Ukrainy i innych państw na Wschodzie, które czekały z reformami gospodarczymi, to uważam,

chciałbym zadać pozostałym dwóm panelistom. Może pan Maciej Manicki zechciałby powiedzieć, jak jego centrala akceptowała i czy akceptowała transformację?

**Maciej Manicki:** – W zasadzie dosyć szybko przestaliśmy się zajmować rozstrzygnięciem, czy to akceptujemy, czy nie, bo po prostu musieliśmy w tym uczestniczyć. Opór OPZZ w czasie obrad okrągłego stołu, o czym wspominał pan premier Mazowiecki, rzeczywiście miał miejsce i wynikał z różnych źródeł. Jednym z nich była struktura OPZZ, o której mówił pan profesor Gardawski. Część OPZZ powiąza-

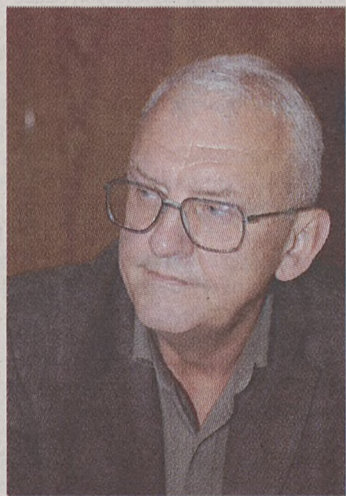
dział rzetelnych i radykalnych obrońców interesów ludu pracującego miast i wsi. Zarówno „Solidarność”, OPZZ, jak i pracodawcy.

**Juliusz Gardawski:** – Chcę się jeszcze odnieść do problemu polskiej transformacji, o którym mówił premier Mazowiecki. W 1991 roku przeprowadzono reprezentatywne badanie klasy pracowniczej, w którym zadano pytanie o stopień akceptacji przemian rynkowych. Okazało się, że w większości akceptuje rynek i konkurencję, ale oczekuje, że będzie to „przyjazna gospodarka rynkowa”. Gdy rok później zaczęły się trudności społeczne, w tym bezrobo-

**Gdyby nie udał się dialog Okrągłego Stołu, polska transformacja zapewne przybrałaby kształt chińskiej, wprowadzilibyśmy rynek w „kagańcu” ustroju totalitarnego albo dyktatorskiego.**



Maciej Manicki



Juliusz Gardawski



Helmut Skala

tego otworzenia drzwi przed polską klasą pracowniczą. Przypuszczaliśmy, że OPZZ-owi grozi istotne zmniejszenie liczebności. Jednak okazało się, że ze względów politycznych „Solidarność” nie zdecydowała się otworzyć drzwi przed większością członków OPZZ. Pamiętam taką ważną wypowiedź Lecha Wałęsy, który na pytanie, czemu „Solidarność” nie ma 10 mln członków, tylko 2 mln, odpowiedział: gdybym odbudował dziesięć milionowy związek zawodowy, w Polsce nie możliwe byłyby reformy.

**Jerzy Baczyński:** – I tak doszliśmy do kluczowego pytania: jaka była rola związków zawodowych w naszej transformacji ustrojowej? W tym, co zdarzyło się w Polsce po 1989 roku? Przypomnę, że zanim doszło do zmiany i pan Tadeusz Mazowiecki został premierem rządu, mieliśmy kolejny spektakularny przykład dialogu społecznego, czyli słyn-

między OPZZ a „Solidarnością”, ale muszę wyjaśnić, jak to się kształtowało. W części obrad okrągłego stołu, która dotyczyła spraw związkowych, przywrócenia do legalnego działania „Solidarności”, uczestniczyli reprezentanci „Solidarności”, ówczesnej władzy państwowej z obecnym prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim oraz OPZZ. I muszę powiedzieć, że łatwiej nam się dogadywało z tą władzą, która już zdecydowała się na transformację, niż z OPZZ-em, który się przeciwstawiał powrotowi „Solidarności” do legalnego działania. Dlatego na tym historycznym sporze ciąży nie tylko 1980 rok, ale również '89.

Wiele razy powtarzałem opinię, która jest pośrednią odpowiedzią na pytanie pana Baczyńskiego. Mianowicie, decydując się na tak trudną transformację w Polsce – bo równocześnie ustroju politycznego i ustroju gospodarczego – zdawaliśmy sobie sprawę, że w jakimś stopniu ude-

że zdecydowaliśmy się na słuszną drogę.

Więc odpowiadając na pytanie – zdawaliśmy sobie sprawę, że w dziedzinie ekonomicznej odchodzimy od ustaleń okrągłego stołu. Bo one były ustaleniami na reformowanie socjalizmu, na wydzieranie socjalizmu w obecny prezydent Aleksandrem Kwaśniewskim oraz OPZZ. I muszę powiedzieć, że łatwiej nam się dogadywało z tą władzą, która już zdecydowała się na transformację, niż z OPZZ-em, który się przeciwstawiał powrotowi „Solidarności” do legalnego działania. Dlatego na tym historycznym sporze ciąży nie tylko 1980 rok, ale również '89.

**Jerzy Baczyński:** – „Solidarność” oskarżała rząd Tadeusza Mazowieckiego i ówczesną elitę „Solidarności” o zdradę ideałów związku, o to, że wykorzystali masowe poparcie i legendę ruchu robotniczego po to, żeby instalować bezwzględny kapitalizm, który doprowadził do 18-proc. bezrobocia w Polsce. Ale to samo pytanie o rolę związków zawodowych w niezwykłym eksperymencie historycznym, jakim była kompletna przemiana ustroju w Polsce,

na z ówczesną władzą polityczną czuła się zdradzona i oszukana przez PZPR, która rzuciła OPZZ – tak to było odbierane – na pastwę losu. Druga część, przeczuwając, co nastąpi, bała się tych zmian. Więc suma tych nastrojów powodowała także ten opór. I jest – tak jak słusznie zostało to zauważone – problemem ciężącym do dzisiaj na relacjach pomiędzy związkami.

Ale na początku lat 90. zaczęły się też kształtować pierwsze instytucje dialogu społecznego – powstała organizacja pracodawców polskich, oczywiście były związki zawodowe oraz władza państwowa, będąca ciągle bardzo poważną stroną. One wykreowały komisję trójstronną, później wojewódzkie komisje dialogu społecznego. Ale taką pierwszą instytucjonalizowaną formą dialogu była komisja zajmująca się sprawą, dla nas bardzo ważną, najniższego wynagrodzenia. Z jednej strony usiedli przedstawiciele wszystkich związków zawodowych: centrala OPZZ, „Solidarność” i „Solidarność'80”, z drugiej strony pracodawcy i strona rządowa. Już wtedy wyraźnie zaznaczyła się tendencja, dominująca do dziś, że dialog społeczny najlepiej działa wtedy, kiedy jak najmniej polityki jest w niego zaangażowanych. Jeśli do stołu zasiadali na przykład politycy, będący jednocześnie związkowcami czy pracodawcami, to od razu rozmowy zaczynały kuleć. Jak w dyskusji było mniej polityki, to szybciej znajdowaliśmy kompromis. Ciągłe towarzyszy nam, niestety, zjawisko, że większość uczestników dialogu społecznego chce się kreować na najbar-

cie, część badaczy postawiła hipotezę – nastroje przesunęły się ku gospodarce centralnie sterowanej, społeczeństwo odrzuciło reformy. Stało się inaczej; przez całe lata 90., mimo ogromnego wzrostu bezrobocia, polska klasa pracownicza w większości popierała rynek i konkurencję, wciąż oczekując, że będzie to przyjazny rynek. Socjologowie trafnie interpretowali to zjawisko, wskazując na wielość ról pełnionych przez robotników: wielu z nich było jednocześnie pracownikami najemnymi, konsumentami, a także prywatnie zaradnymi indywidualnymi przedsiębiorcami, pracującymi „po godzinach” w szarej strefie lub w trakcie pracy wykonującej „fuchy”.

Druga sprawa to dialog społeczny. Uważam go za doniosłe osiągnięcie polskie i rzecz o kapitalnym znaczeniu dla całej Europy. Gdyby nie udał się dialog „Okrągłego Stołu”, polska transformacja, jak przewidywali sowietolodzy, przybrałaby zapewne kształt chińskiej, wprowadzilibyśmy rynek w „kagańcu” ustroju totalitarnego albo dyktatorskiego.

Jednak, jak wspomnieliśmy premier Mazowiecki, już po trzech miesiącach transformacji uznano – chyba słusznie – że dialog w Polsce trzeba zawiesić, bo nie da się wynegocjować reformy, jeśli reprezentanci sił społecznych, również „Solidarności”, wyrażają interes tych przedsiębiorstw czy branż, które trzeba było zreformować. Szczęśliwie po dwóch latach okazało się, że związki zawodowe na tyle okrzepły, na tyle przyjęły perspektywę restrukturyzacji kraju, że można było pomyśleć



Fot. M. Suchecki

# Rozbrat z polityką

dokończenie ze str. 9

o odbudowie dialogu i dziś jesteśmy świadkami powolnego jego tworzenia w Polsce. Obserwując od lat ten proces, uważam, że w sztuce dialogu nie mamy spektakularnych sukcesów, niemniej jednak powstaje dosyć solidna funkcjonalnie ugruntowana tkanka dialogu trójstronnego.

**Jerzy Baczyński:** – Za chwilę porozmawiamy o tym, jak panowie widzą główne wyzwania stojące przed związkami zawodowymi dzisiaj. Ale zanim do tego przejdziemy, chciałbym naszkicować króciutki obraz obecnej sytuacji. Wspominaliśmy chlubną przeszłość, ale też najeżoną i pełną konfliktów. Zaczynaliśmy od 10-milionowego związku zawodowego „Solidarność”, dzisiaj liczy on około 600–800 tys. członków, tyle samo pewnie OPZZ. Mówi się, że tylko co siódmy pracujący należy do jakiegokolwiek związku zawodowego. Mamy poczucie pewnej anachroniczności struktury związkowej, ponieważ przetrwała ona głównie w wielkich zakładach państwowych, natomiast bardzo słaba jest w sektorze prywatnym, tam znow związki zawodowe działają konspiracyjnie, nie potrafią się odważyć zbudować struktury dostosowanej do dzisiejszego rynku pracy. Słowem, stanęliśmy wobec sytuacji, którą 25 lat po wielkim strajku w Stoczni Gdańskiej, wszyscy nazywają fundamentalnym kryzysem związków zawodowych.

Ale jednocześnie w tej rozmowie pojawiają się stwierdzenia, że dialog społeczny, którego uczestnikiem są związki zawodowe, jest dzisiaj potrzebny może bardziej niż kiedykolwiek w przeszłości. Chciałbym więc zapytać moich rozmówców, jak widzą obecną sytuację i główne wyzwania stojące przed związkami zawodowymi, po całej traumatycznej historii 25-lecia, a zwłaszcza ostatnich 15 lat transformacji.

**Tadeusz Mazowiecki:** – Znow, zanim odpowiem na to pytanie, powrócę do poprzedniej wypowiedzi profesora Gardawskiego. Użył on określenia, które ex post jest niewątpliwie trafne, o zawieszeniu dialogu. Aby jednak dać świadectwo prawdzie, powiem, że nigdy nie mieliśmy świadomości, że zawieszamy dialog. Ponieważ jesteśmy i byliśmy reprezentantami tego wielkiego ruchu, w trakcie transformacji nie kontestowano nas, przynajmniej na początku. Natomiast ex post ma pan rację, że konceptu transformacji nie uzgadniano między rządem a związkami zawodowymi. Tak de facto było.

tego, aby stworzyć dialog społeczny. I czy będą do tego zdolne obie centralne związkowe. To wielkie historyczne zadanie dialogu społecznego w Polsce. Doprowadzenie do paktu, który powstałby między związkami zawodowymi, pracodawcami a władzą państwową i miał na celu wspólną koncepcję doprowadzenia do redukcji tak wielkiego bezrobocia w Polsce.

**Maciej Manicki:** – Mam nadzieję, że związki zawodowe rzeczywiście uwolnią się ostatecznie od polityki. Choć gołym okiem widać, że postęp w negocjacjach lub jakichkolwiek uzgodnieniach ma miejsce tylko wówczas, gdy nie ma bezpośredniego i nachalnego wręcz powiązania dyskusji, odbywającej się w ramach społecznego dialogu, z bieżącą polityką.

Wydaje się, że jest po temu szansa, jeśli strony dialogu zrozumieją, że powinien się on opierać na konsensusie i odrzucać filozofię instrumentalnego określenia tego dialogu przez niektórych złotym środkiem, a przez innych zgniłym kompromisem. Dziś często bywa tak, że jeden związek zarzuca drugiemu, że ten gotów jest podpisać jakieś porozumienie, nazywając je na tę okoliczność zgniłym kompromisem lub nawet zdradą, tylko po to, żeby pozyskać w tych słabnących liczebnie strukturach nowych członków. Jeśli związki zawodowe tego nie przezwyciężą, to czarno widzę przyszłość i ruchu zawodowego, i dialogu.

Zresztą, w ostatnim czasie, z punktu widzenia efektywności, dialog społeczny nie spełnia swojej funkcji. Nie ma praktycznie żadnych istotnych porozumień, poza jakimiś marginalnymi kwestiami, niemającymi żadnego znaczenia. Strony okopały się na swoich pozycjach i nie chcą ustąpić nawet na milimetr, zarówno związki zawodowe, jak i pracodawcy występują tylko z roszczeniami.

**Juliusz Gardawski:** – W mojej ocenie sytuacja polskiego ruchu związkowego jest bardziej pesymistyczna niż w ocenie pana premiera. W Polsce do związków zawodowych należy w tej chwili 8 proc. dorosłych mieszkańców i 17–18% proc. pracowników, a w starej Unii Europejskiej średnio 30 proc. pracowników (w niektórych krajach uzwiązkowanie jest bardzo wysokie, sięgają-

ce 80 proc.). To bardzo poważny problem dla polskich związków zawodowych. Według analiz prowadzonych w środowisku socjologicznym to niskie uzwiązkowanie bierze się ze specyficznych uwarunkowań, które doprowadziły do tego, że w przeciętnym polskim zakładzie pracy istnieją dwa mniej więcej tak samo liczebne związki, które w sumie gromadzą około 40 proc. pracowników. Związki przekształcają członków swoich organizacji w grupy klientów, których broni się przed zwolnieniami z pracy. Są to z reguły pracownicy starsi, płacący od wielu lat składki. Stąd, między innymi, jest w Polsce tak duża różnica w średnim wieku pracowników przedsiębiorstw „uzwiązkowanych” w porównaniu z „nieuzwiązkowanymi”. To w praktyce blokuje młodym ludziom możliwość wstępowania do związków. Oczywiście są i inne problemy hamujące rozwój związków, jednak okazuje się, że w tych przedsiębiorstwach, w których działa tylko jedna organizacja związkowa, częściej przyciąga ona także młodszych pracowników.

Miałem okazję w 2003 roku obserwować w Komisji Trójstronnej próby budowania paktu, który miał być paktem może nie tyle politycznym, jak hiszpański z Moncloa, ile ekonomicznym. Muszę się zgodzić, że element polityczny blokował możliwość porozumienia się. Natomiast równolegle obserwowałem zaangażowanie dużego grona osób z różnych organizacji w prowadzenie dialogu, konsultacji, w komunikowanie się

**Jeden związek zarzuca drugiemu, że ten gotów jest podpisać jakieś porozumienie, nazywając je zgniłym kompromisem lub nawet zdradą, tylko po to, aby pozyskać nowych członków.**

i widziałem, jaką wartością stał się on dla tych ludzi. Mam więc nadzieję, że te dziesiątki tysięcy osób, zaangażowanych w dialog na różnych szczeblach, reprezentujących różne organizacje, stanowią dostateczny grunt, na którym dialog w Polsce będzie mógł się dalej rozwijać.

**Helmut Skala,** wiceprzewodniczący Światowej Konferencji Nauczycieli, prezydent Euroregionu WTC (głos z sali): – Należę do tej części związków zawodowych Austrii, które nie tylko uznały „Solidarność”, lecz również bardzo mocno ją wspierały. Chciałbym się zwrócić do pana premiera Mazowieckiego. W każdym ruchu demokratycznym jest tak, że trzeba i musi się wybierać pomiędzy wieloma możliwościami. To może być bardzo trudne dla tych, którzy tego wyboru dokonują, ale jest to pod-

stawą demokracji. Również związki zawodowe stają przed jakąś alternatywą. Jednak może mieć to miejsce tylko wówczas, kiedy istnieje kilka związków zawodowych czy też, tak jak jest to praktykowane w Austrii, w ramach jednego dużego ruchu związkowego mamy kilka frakcji, które prowadzą między sobą zdrową konkurencję. Ale jednej rzeczy związki powinny przestrzegać – nie dać się zinstrumentalizować politycznie. Jednak jak pokazuje przykład Austrii, są nieraz sytuacje, kiedy związki muszą podejmować decyzje polityczne. W 1950 roku komuniści wspólnie z okupantem radzieckim próbowali przeprowadzić pucz na wschodzie Austrii i ówczesny związek zawodowy musiał się w to włączyć. Z drugiej strony związek zawodowy powinien być apolityczny i nie działać na rzecz jakiegokolwiek partii.

Chciałbym osobiście podziękować panu premierowi za polską preambułę do Konstytucji. Czytałem ją bardzo dokładnie i kiedy obecnie powołałbym konwent przygotowujący nową Konstytucję, jako reprezentant nauczycieli w parlamencie przedłożyłem waszą jako przykład nowoczesnego podejścia do preambuły. Niestety, nie udało mi się tego w parlamencie przeformułować. Panie premierze, jest pan dla mnie wielkim wzorem.

**Tadeusz Mazowiecki:** – Bardzo panu dziękuję za te słowa. Rzeczywiście, kiedy „Solidarność” była zde-

legalizowana, miałem kontakt z austriackimi związkami, z tą częścią chrześcijańsko-demokratyczną, która nas wspierała, podczas gdy część socjalistyczna akceptowała stan wojenny. Także zmarły wybitny polski filozof, ksiądz Józef Tischner, bardzo wysoko sobie cenił dobre stosunki z austriackimi związkami. Bardzo dziękuję za pańskie słowa uznania dla polskiej preambuły konstytucyjnej. Boję się tylko, żeby teraz nie została zmieniona.

**Jerzy Baczyński:** – Nasze spotkanie zmierza ku końcowi i myślę, że już nie będę go specjalnie podsumowywał. Powiem tyle, że państwo pewnie też macie takie wrażenie po tym spotkaniu, że my, Polacy jesteśmy przekonani o wyjątkowości naszej historii. Cóż, każda historia jest wyjątkowa i pouczająca. Trochę tej historii dzisiaj państwu opowiedzieliśmy. Najprostszym wnioskiem z tej opowieści jest taki, że związki zawodowe odgrywały u nas w ciągu tych 25 lat niesłychanie istotną rolę, bardzo nietypową. Najpierw „Solidarność” była sztandarem walki o wolność, była wielkim ruchem narodowym wymierzonym w państwo totalitarne. Potem, po '89. roku, związki uczestniczyły w wielkiej transformacji ustrojowej i jako bezpośredni aktywni polityczni uczestnicy, i jako ofiara transformacji, i jako parasol ochronny dla podejmowanych decyzji politycznych. Słowem, były niesłychanie istotne we wszystkim, co robiły i czego nie robiły dla polskiej przemiany ustrojowej. A dzisiaj spotykamy się z państwem, przedstawicielami europejskich związków zawodowych, po tych 25 latach historii polskiego niezależnego ruchu związkowego. Mamy te same problemy, te same wyzwania, te same tematy do dyskusji. I w sumie chyba dobrze, że tak jest.



Polski Okrągły Stół to spektakularny przykład dialogu społecznego

Fot. PAP – Damazy Kwiatkowski

# Kto następny?

**Łódzcy uczniowie uczą się prawa w... sądzie. W tamtejszej Temidzie odbywają się specjalne lekcje, podczas których młodzież ma szansę zobaczyć prawdziwy proces, porozmawiać z sędzią lub policjantem.**

Maciej Kułak

Skąd pomysł na tak nietypowe lekcje? Anna Wesołowska, sędzia sądu okręgowego w Łodzi wyjaśnia, że w sytuacji wciąż rosnącej liczby młodocianych przestępców zetknięcie młodzieży z prawdziwą salą rozpraw daje jej wiele do myślenia, rozwija wyobraźnię społeczną i wyczula na sytuacje kryminogenne, w które sama może się uwikłać bądź stać się ich ofiarą. Taki właśnie ma sens prowadzona przez nią i jej kolegów akcja: poznawczy i profilaktyczny.

A wszystko zaczęło się od tego, że sędzię Wesołowską przyjaciele jej dzieci od lat zamęczali pytaniami z zakresu prawa, np. jakie funkcje pełni sędzia, obrońca i prokurator i jakie prawa ma oskarżony. Postanowiła w końcu zaprosić całą klasę na rozprawę sądową.

— W szkołach ciągle za mało mówi się o polskim sądownictwie, a także o prawie i skutkach jego nieprzestrzegania — mówi Grażyna Jeżewska z biura rzecznika prasowego Sądu Okręgowego w Łodzi, współorganizatorka lekcji. — Postanowiliśmy pomóc nauczycielom. Zainteresowanie przerosło nasze oczekiwania. Odwiedziło nas już kilka tysięcy uczniów z Łodzi, okolicznych miast, a nawet z Bydgoszczy.

Dzisiaj lekcje w sądzie prowadzi 14 sędziów. Wspierają ich prezesi sądu, dla których edukacja prawna jest ważnym elementem wychowania młodzieży.

## Kto bez winy?

Każda wizyta w sądzie rozpoczyna się identycznie — pouczeniem, jak w tym miejscu należy się zachować. Większość uczniów nie wie, że przyjdzie do sądu w dresie lub po kilku piwach może się skończyć słoną grzywną. Okazuje się, że nie zawsze o tym pamiętają też nauczyciele.

Gdy formalnościom stanie się zadość, czas na wykład w sali rozpraw. Uczniowie, po zapoznaniu się z topografią sali, mogą za-



Fot. K. Pakula

siąść na miejscach prokuratora, adwokata, składu sędziowskiego, a także przymierzyć togi. Prokuratorska ma czerwone lamówki i tego samego koloru żabot, sędziowska i ławnicza wykończenia różowo-fioletowe, zaś adwokacka — zielone. Wykład niemal zawsze zaczyna się od pytania: kto choć raz w życiu złamał prawo, niech podniesie rękę. Oczywiście, nikt się nie zgłasza. Wynika z tego, że młodzi ludzie nie rozumieją, jak łatwo można popaść w kolizję z prawem. Wystarczy w niedozwolonym miejscu przejść przez jezdnię (komu z nas się to nie zdarza?), namalować graffiti na murze, urządzić głośną imprezę.

Po wykładzie clou programu — rozprawa. Rozprawy są prawdziwe. Prawdziwe są zarzuty, oskarżenie prokuratora, pytania sędziego — prawdziwi są również ci, którzy zajmują miejsce na ławie oskarżonych. Uczniowie mają okazję zobaczyć oskarżonego, który jest skruszony i żałuje swoich czynów. Po rozprawie uczniowie dyskutują, pytają sędziego o niezrozumiałe kwestie

— Nim do nas przyjdą, rozmawiamy z wychowawcą o problemach w klasie — mówi Grażyna Jeżewska. — Jeśli są to narkotyki, przypatrują się procesowi dealera, jeśli kradzież — złodzieja. Staramy się też, by oskarżony był w podobnym wieku.

## Przerażeni

Młodzi ludzie muszą wiedzieć, że już za pół grama narkotyków mogą się znaleźć na sali sądowej, że to przestępstwo zagrożone surową karą. Oskarżonym często towarzyszy cierpiąca przez nich rodzina i warto, żeby to także zobaczyli. Najbardziej są przerażeni podczas procesów o morderstwo. Trudno im zachować zimną krew, gdy odczytywany jest akt oskarżenia czternastoletnich zabójców starszka dla kilkuset złotych emerytury czy gimnazjalistów, którzy zakatowali na śmierć swego rówieśnika dla... 3 złotych.

Po takiej rozprawie wychodzą z sali w ciszy. Gdy mija szok, zarzucają Grażynę Jeżewską mnóstwem pytań. Czy zabójcy naprawdę odśledzą 25 lat i jak wygląda odbywanie kary w przypadku kobiet? Czy więźniowie pracują? Choć są też pytania o to, gdzie się kształcić, by zostać adwokatem, radcą prawnym.

Każda klasa przychodzi do sądu przeważnie na pierwszą i ostatnią rozprawę. Przed zapadnięciem prawdziwego wyroku sami próbują „wymierzyć karę”. Są wielce zdziwieni, gdy okazuje się, że sędzia skazał przestępcę na 5—6 lat więzienia, gdy tymczasem oni prognozowali rok, dwa i to w zawieszeniu.

— Nauczyciele mówią nam, że uczniowie po lekcjach w sądzie pilnują się, by nie być na bakier z prawem — twierdzi Grażyna Jeżewska. — Wielu z nich chce zostać prawnikami, policjantami. Zaczynają także zwracać uwagę kolegom łamiącym artykuły kodeksu.

Pokłosiem lekcji w sądzie jest też inicjatywa Bartka Gryndzia i Piotra Sobczaka, uczniów z XXI LO w Łodzi. W jednej z pracowni urządzili salę sądową. Jest tu trzymetrowy stół sędziowski, stoły dla prokuratora i adwokata oraz pulpit dla świadka. Meble sprezentował im łódzki sąd. Bartek zapowiada, że będą organizować fikcyjne rozprawy oraz cykliczne spotkania z adwokatami, prokuratorami i sędziami.

To dobry pomysł, bo świadomość obywatelska wśród młodzieży jest niewielka. Również statystyki policyjne są poważnym argumentem przemawiającym za prawną edukacją w szkołach. Według Komendy Głównej Policji w ubiegłym roku nieletni dokonali ponad 70 tys. przestępstw, w tym morderstw, rozbojów i wymuszeń. Tymczasem w szkołach nie ma jednego spójnego programu, który byłby realizowany wspólnie z policją i sądami.

Aby upowszechnić edukację prawną w łódzkich szkołach, sędzia Anna Wesołowska przygotowała scenariusze lekcji dla uczniów i nauczycieli. Mają je już niemalże wszystkie szkoły na terenie województwa łódzkiego. Bo, niestety, spośród 310 sądów rejonowych i 43 okręgowych tylko jeden — łódzki zaprasza młodzież do siebie, by uczyć życia w zgodzie z obowiązującym prawem. Do podobnych lekcji przymierza się jeszcze sąd w Opolu.

# Czym jest groźba?

**Fragment poradnika dla nauczycieli i rodziców „Bezpieczna młodzież” autorstwa Anny Wesołowskiej, sędzi Sądu Okręgowego w Łodzi**

Ojciec 16-letniego Kuby, pokrzywdzonego w sprawie, przyszedł z nim do sądu. Trzyma syna kurczowo za rękę. Kuba jest dobrym uczniem, zapalonym sportowcem, miał zawsze dobre relacje z rodzicami.

Ojciec, zmieniając żarówkę w pokoju syna, znalazł przypadkiem trzy dilerki z zielonym proszkiem schowane w żyrandolu. Natychmiast zdecydował się na rozmowę z wychowawcą i pedagogiem szkolnym. Okazało się, że już wcześniej były sygnały o rozprowadzaniu narkotyków przed szkołą.

Przeprowadzono rozmowę z uczniami. Klasa milczała. Kuba obiecał, że może uda się rozpoznać chłopaka, od którego kupił marihuanę. Tego samego dnia odwiedził go w domu Marcin, kolega ze starszej klasy. Chłopak nie spodobał się rodzicom Kuby, ale zaprosił go do pokoju syna. Gdy po kilku minutach matka weszła z herbatą, zobaczyła, że Kuba jest nienaturalnie błydy. Wyprosiła kolegę syna. Kuba po szczerzej rozmowie wyznał, że Marcin jest przyjacielem chłopaka, który sprzedawał mu narkotyki. Zagroził, że „jeżeli cokolwiek pisnie policji, to już nie żyje”. Rodzice Kuby natychmiast złożyli zawiadomienie o przestępstwie. Marcin został zatrzymany jeszcze tego samego dnia. Przyznał się, że groził Kubie. Ujawnił również, kto go do tego namówił i kto handlował narkotykami przed szkołą.

Teraz Marcin zasiada na ławie oskarżonych sam. Jego przyjaciel ukrywa się przed policją. Marcinowi K. postawiono zarzut z art. 190 § 1 k.k.: „Kto grozi innej osobie popełnieniem przestępstwa na jej szkodę lub szkodę osoby najbliższej, jeśli groźba wzbudza w zagrożonym uzasadnioną obawę, że będzie spełniona, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo karze pozbawienia wolności do lat 2”.

Groźba jest oddziaływaniem na psychikę drugiej osoby przez ukazanie jej zła, które może ją spotkać ze strony sprawcy. Może być wyrażona ustnie, na piśmie, ale także za pomocą gestu czy też innego zachowania (np. wyjęcie niebezpiecznego narzędzia i pokazanie, jaki zostanie zrobiony z niego użytek). Treścią groźby musi być zapowiedź popełnienia przestępstwa.

Sprawca nie musi osobiście grozić pokrzywdzonemu, może posłużyć się osobą trzecią. Nie jest konieczne, aby groźący miał w rzeczywistości zamiar zrealizować groźbę. Wystarczy, że treść groźby zostanie przekazana. Konieczne jest natomiast wzbudzenie w zagrożonym uzasadnionej obawy, że groźba zostanie spełniona. Pokrzywdzony musi potraktować groźbę poważnie i uważać jej spełnienie za prawdopodobne.

Jest to przestępstwo umyślne, co oznacza, że sprawca chce wywołać u drugiej osoby obawę i poczucie zagrożenia.

Marcin tego nie kwestionuje: „Chciałem nastraszyć Kubę. Powiedziałem, że oberwie, jak nas wyda, ale nawet bym go nie tknął. Pokazałem mu nóż, który zawsze noszę przy sobie, ale to było dla żartu. Ten nóż mi zresztą zginął”. Nóż został zabezpieczony jako dowód rzeczowy. Marcin pozostawił go w pokoju Kuby.

Kuba: „Jak mama weszła, to on szybko odłożył nóż pod książkę. Nóż tam został. To Marcin skontaktował mnie z tym chłopakiem od narkotyków. Mówił, że marihuana nie jest zła. Chciałem spróbować. Kupiłem raz i wiem, że to było bez sensu. Później on powiedział, że powinienem kupować co jakiś czas. Mówił to takim tonem, że nie śmiałem odmówić. Nie chciałem brać i dlatego schowałem dilerki do żyrandolu. Nie miałem zamiaru wydać tego chłopaka. Tego się nie robi. Przecież mogłem nie kupić”.

Ojciec Kuby: „Dziwi mnie taka solidarność. Boję się o syna, ale dobrze, że miał taką nauczycielkę. Nie mogę tego zrozumieć. Zawsze był przeciwnikiem narkotyków. Ostatnio wprowadził marihuanę będzie kiedyś lekiem, ale nie traktowałem tego poważnie. Żądam ukarania sprawcy groźb wobec mojego syna. Mam nadzieję, że ten od narkotyków też zostanie złapany”.

Marcin prosi o łagodną karę, w jego ocenie nikt nie ucierpiał. Czy na pewno?

Prokurator zacytował burmistrza Nowego Jorku R. Giulianię: „Zero tolerancji nawet dla drobnych przestępstw. Tylko taka postawa może zahamować wzrastającą agresję i brak poszanowania dla prawa”.

# Działaj legalnie

**Moja obecność (uczę przedsiębiorczości) w pokoju nauczycielskim prowokuje rozmowy o tym, co zrobić, by zwiększyć dochody. Codzienną praktyką wśród moich koleżanek jest udzielanie korepetycji, prowadzenie kursów. Niejedna zastanawia się: „A może stworzyć własną działalność gospodarczą, zalegalizować korepetycje, zacząć pracować dla siebie, a nie dla właściciela firmy edukacyjnej?”**

**Podpowiadam, jak to zrobić.**

**Joanna Grącka**



Korepetycji można udzielać legalnie, wystarczy zarejestrować działalność gospodarczą  
Fot. M. Suchecki

**Z**nauczycielami sprawa jest prostsza niż z uczniami, bo nie trzeba prowadzić zajęć na temat wyboru rodzaju prowadzonej działalności, omawiać wszystkich aspektów jej prowadzenia. Nauczyciele na ogół skupiają się na tym, co robią najlepiej, czyli na uczeniu. Znam oczywiście nauczycieli prowadzących sklepy, biura podróży czy działalność ubezpieczeniową — ale o tym kiedy indziej.

Założmy więc, że chcemy udzielać korepetycji. Działalność prowadzimy, nie zatrudniając nikogo, u siebie w domu albo jeżdżymy do ucznia. Te ustalenia są ważne i poniższy tekst dotyczy tylko takiej działalności.

## Rejestracja firmy

Idziesz z dowodem osobistym do urzędu gminy (w Warszawie urzędu dzielnicy), znajdujesz wydział ewidencji gospodarczej. Prawdopodobnie otrzymasz specjalny formularz, w którym wpisujesz:

- imię i nazwisko oraz PESEL,
- miejsce zamieszkania, miejsce i adres prowadzenia działalności,
- przedmiot wykonywanej działalności gospodarczej. Trzeba zająć do Polskiej Klasyfikacji Działalności (PKD) — specjalnego wydawnictwa (powinno być dostępne w wydziale lub urzędnik sam sklasyfikuje naszą działalność gospodarczą) albo na stronie [www.stat.gov.pl](http://www.stat.gov.pl). Nie wystarczy tylko ogólnie podać zakres działalności — korepetycje (powinniśmy podać „działalność edukacyjna — pomoc w odrabianiu lekcji na poziomie ....”). Edukacja to sekcja M,
- datę rozpoczęcia działalności gospodarczej.

Do zgłoszenia trzeba dołączyć dokument świadczący o prawie do lokalu.

Na potwierdzenie wpisu czeka się do 14 dni od zgłoszenia. Otrzymasz zaświadczenie o wpisie do

ewidencji działalności gospodarczej. To ważny dokument, który powinno się zachować w aktach firmy. Potrzebny będzie niemal przy każdej umowie, nie mówiąc o tym, że jest to zaświadczenie o legalnym udzieleniu korepetycji.

Wpis do ewidencji kosztuje przeżwanie 100 zł, każda zmiana to 50 zł (Rada Gminy może obniżyć te opłaty). W zgłoszeniu trzeba wpisywać możliwie szeroki zakres działalności (np. działalność wydawnicza, opieka nad dziećmi), można najwyżej jej w przyszłości nie rozwijać, ale uwaga: postaraj się, by działalność mogła być opodatkowana jedną formą i nie wymagała specjalnych kwalifikacji lub uprawnień. Dane zgłoszone do ewidencji trzeba aktualizować do 14 dni od dnia zmiany. Jeśli zlikwidujesz firmę, także musisz o tym poinformować gminę. Wówczas wpis do ewidencji działalności gospodarczej zostanie wykreślony. Jeśli zmienisz stałe miejsce zamieszkania, przenosząc się na teren innej gminy, to twoje dane (zaświadczenie o wpisie do ewidencji) zostaną tam przesłane.

## WUS, US, ZUS

Wraz ze zgłoszeniem do ewidencji działalności gospodarczej możesz obecnie złożyć także:

- wniosek o wpis do krajowego rejestru urzędowego podmiotów gospodarki narodowej (po jego dokonaniu otrzymujesz swój numer REGON, to nic nie kosztuje),
- zgłoszenie identyfikacyjne lub aktualizacyjne NIP.

Gmina w ciągu trzech dni ma obowiązek złożyć te dokumenty we właściwych urzędach, ale sam załatwisz to szybciej: „od ręki” można uzyskać REGON, NIP prowadzonej działalności to Twój NIP, trzeba jedynie zgłosić w urzędzie skarbowym działalność gospodarczą (a to też załatwisz od ręki). Idź najpierw do urzędu statystycznego, bo wypełniając

formularz NIP, musisz podać REGON.

Przed rozpoczęciem swej działalności przedsiębiorca musi wybrać formę opodatkowania. Może to być:

- opodatkowanie na zasadach ogólnych. Płacisz podatek dochodowy od dochodu wynikającego z ewidencji księgowej (a więc tę ewidencję trzeba prowadzić). Prowadzisz książkę przychodów i rozchodów (póki nie osiągniesz wysokości przychodów, rzędu 80 000 euro), którą zgłaszasz do urzędu skarbowego. W niej odnotowujesz wszystkie koszty, jakie ponosi firma (możesz np. wpisać częściowo czynsz za mieszkanie, częściowo wydatki na telefon, część kosz-

tów utrzymania mieszkania, koszty materiałów piśmiennych związanych z prowadzeniem firmy). Odnotowujesz też przychody — za udzielone lekcje wystawiasz rachunki i wpływające kwoty odnotowujesz w książce. Co miesiąc płacisz zaliczkę na podatek dochodowy;

— ryczałt od przychodów ewidencjonowanych — wtedy odnotowujesz tylko przychody i od nich płacisz podatek (w twoim przypadku 8,5 proc. przychodu). Prowadzisz dużo mniej skomplikowaną księgowość. Nie składasz miesięcznych deklaracji podatkowych. Nie uwzględniasz żadnych kosztów prowadzonej działalności;

— opodatkowanie w formie karty podatkowej, którą polecam jako najprostszą. O przyznanie jej trzeba wystąpić do urzędu skarbowego i ponawiać co roku do 20 stycznia roku podatkowego, a jeżeli dopiero rozpoczynasz działalność w trakcie roku podatkowego — przed jej rozpoczęciem. Nie prowadzisz żadnej ewidencji, nie składasz zeznań podatkowych, rachunki wystawiasz na życzenie klienta. Nie możesz więc odliczyć żadnych kosztów, płacisz podatek niezależnie od tego, czy masz dochody, czy nie, chyba że zgłosisz zawieszenie działalności (urlop, choroba).

Obwieszczenie ministra finansów z 10 listopada 2004 r. określa wysokość stawek karty podatkowej.

Usługi edukacyjne w zakresie udzielania lekcji na godzinę

Liczba godzin przeznaczonych na udzielanie lekcji miesięcznie	Stawka
Do 48	3,80 zł za każdą godzinę
Powyżej 48 do 96	182,40 zł + 7,70 zł za każdą godzinę ponad 48
Powyżej 96	552 zł

Jeśli już załatwisz sprawy w urzędzie skarbowym, musisz skierować swoje kroki do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Jako przedsiębiorca masz obowiązek opłacania składek na ubezpieczenia społeczne i ubezpieczenia zdrowotne. W ciągu 7 dni od rozpoczęcia działalności należy powiadomić o tym ZUS. Jako osoba zatrudniona na wię-

cej niż pół etatu w szkole i zarabiająca więcej, niż wynosi minimalna płaca w kraju, nie musisz płacić składek na ubezpieczenia społeczne. Musisz płacić jednak składkę zdrowotną. Jest to 8,50 proc. średniego wynagrodzenia w kraju (ogłasza je prezes GUS co kwartał, w październiku 2005 r. wynosiła ona 157,48 zł miesięcznie). Możesz oczywiście zadeklarować więcej. Składkę w pełnej wysokości za dany miesiąc płacisz niezależnie od tego, którego dnia rozpoczynasz działalność, i tylko przelewem. W rozliczeniu rocznym wpłacone składki odliczasz od przychodów.

## Inne formalności

Twoja firma musi mieć pieczęć. To wydatek kilkudziesięciu złotych. Konto w banku nie jest wymagane przepisami. Jednak firma musi je mieć, by móc dokonywać przelewów. Założenie konta elektronicznego nic nie kosztuje w większości banków elektronicznych. W oddziale banku trzeba jednak podpisać umowę. Bardzo wygodnie jest, gdy sprawy księgowo oddasz w ręce profesjonalisty — ale to kosztuje kilkaset złotych miesięcznie. Nie musisz martwić się o płacenie VAT. Usługi, które oferujesz, są zwolnione z VAT, a i

**W GNIEŹNIE!**

**JUŻ OD LISTOPADA!**

*Gdzie szukać pieniędzy unijnych?  
Jak napisać wniosek?  
Jak rozliczać przyznane pieniądze?  
Tego możesz nauczyć się w Gnieźnie i w Brukseli!*

## STUDIUM DOSKONALENIA MENEDŻERÓW OŚWIATY

organizuje kurs

## POZYSKIWANIE FUNDUSZY UNIJNYCH DLA SZKÓŁ (i innych placówek oświatowych)

### Jaka organizacja?

Kurs teoretyczno-praktyczny w Gnieźnie — 4 dni: (500 zł, dla absolwentów SDMO — 400 zł)

I termin: 21-24.11.2005

II termin: 5-8.12.2005

III termin: 23-26.01.2006

Seminarium w Brukseli — 6 dni, wiosna 2006 (ok. 1200 zł).

### Szczegółowe informacje

62-200 Gniezno, ul. Pstrowskiego 3a

tel./fax. 061 425 53 13

e-mail: [sdmo@sdmo.edu.pl](mailto:sdmo@sdmo.edu.pl)

[www.sdmo.edu.pl](http://www.sdmo.edu.pl)

# Pomnik Ciągłówka

Tatrzański Oddział obchodzi podwójny jubileusz — 100-lecia ZNP i 80-lecia sanatorium na Ciągłówce (obecnie funkcjonuje jako Nauczycielskie Centrum Wypoczynkowo-Rehabilitacyjne ZG ZNP). Uroczystości odbyły się w historycznym budynku 19 października, niemal dokładnie w rocznicę zakończenia jego budowy.

Nauczycielskie sanatorium powstało w Zakopanem nieprzypadkowo. Właśnie tu działała galicyjska gubernantka, Adelajda Sabina Malewicz, współzałożycielka utworzonego w 1901 roku stowarzyszenia „Schronienie Nauczycielek”, niosącego pomoc chorym na gruźlicę. Pierwsze lecznice otwarto w wynajętych wилach zakopiańskich: „Ukraina”, „Górnokarpacka” i „Nina”.

„Schronienie Nauczycielek”, nawiązawszy współpracę z Zarządem Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego (jednego z protoplastów ZNP), przekształciło się w 1910 roku w Towarzystwo Domu Zdrowia Nauczycielstwa Polskiego i objęło pomocą także chorych na gruźlicę mężczyzn. W 1919 roku Towarzystwo to rozwiązało się i przekazało swój

Jego pierwszym dyrektorem był Tadeusz Malicki, pisarz, malarz i społecznik, nauczyciel z zawodu. Mając na uwadze to, że kuracjusze — w większości prątkujący gruźlicę — nie mogli opuszczać gmachu, organizował im życie kulturalne na miejscu. Na Ciągłówce odbywały się odczyty, prelekcje, koncerty, przedstawienia oraz bale i maskarady. Pacjenci redagowali też własne czasopismo. Na miejscu mieli również kaplicę i pocztę.

Te kulturalne tradycje kontynuowano po wojnie. Łucja Gregorska rozpoczęła pracę na Ciągłówce w 1960 roku jako kaowiec i pamięta, że grali tu wybitni pianiści, Witold Małcużyński i Halina Czerny-Stefańska, oraz występowały znani aktorzy i piosenkarze. Działało także kino sanatoryjne oraz biblioteka licząca 4600 woluminów.

W 1950 roku sanatorium przejęło Ministerstwo Zdrowia, ale funkcjonowało ono nadal jako Przeciwgruźlicze Sanatorium Nauczycielskie. W latach 60. kuracjuszy było 250, zaś personel liczył 150 osób. W 1975 roku ze względu na rzadkie już występowanie gruźlicy placówka przekształciła się w szpital pulmonologiczny, specjalizujący się w leczeniu nowotworów płuc, z tym że nieliczne przypadki gruźlicy leczono tu nadal aż do 1978 roku.

## Rewitalizacja

W tymże roku placówka wróciła pod skrzydła ZG ZNP i od 1981 roku leczyła górne drogi oddechowe u nauczycieli. Działalność medyczną sanatorium zakończyło w 1991 roku, gdy Zakopane utraciło status uzdrowiska, i przekształciło w istniejące do dziś Centrum Wypoczynkowo-Rehabilitacyjne. Wówczas zakopiańscy związkowcy wzorem swoich poprzedników z lat 20. ponownie zwrócili się z apelem do koleżanek i kolegów o przekazywanie dobrowolnych składek na remont gmachu na Ciągłówce. Odpowiedziało ponad 400 oddziałów. Zebrano wówczas kwotę, która po oprocentowaniu wynosiła 179 tys. zł (w przeliczeniu na obecny nominal). Przeznaczono ją na wymianę okien.

W tymże roku 1991 stanowisko dyrektora objęła Łucja Gregorska. W ciągu trwającej już 14 lat kadencji zdołała mocno zdekapitalizowany i wyeksploatowany gmach „postawić na nogi”, znacznie podwyższając jego standard, i to z reguły nie dysponując dużymi funduszami.

— Żeby zdobyć jakiegokolwiek środki, reklamowaliśmy się w kuratoriach i szkołach, zachęcając nauczycieli do korzystania z naszego obiektu podczas wycieczek szkolnych — wspomina dyrektorka Ciągłówki. — Za pierwsze zarobione pieniądze zaczęliśmy modernizować łazienki. Obecnie turyści i wczasowicze mają do dyspozycji 33 pokoje trzyosobowe, w tym 11 z łazienkami i telewizorami. Pozostałe, wyposażone w umywalki, przeznaczone są dla wycieczek szkolnych i zielonych szkół.

Gmach na Ciągłówce jest więc cenną pamiątką, pomnikiem i symbolem związkowej ofiar-

## Odnaczeni w Zakopanem

**Medale za szczególne zasługi dla ZNP:** Łucja Gregorska, dyrektor Nauczycielskiego Centrum Wypoczynkowo-Rehabilitacyjnego w Zakopanem; **Krystyna Kasak**, prezes Oddziału ZNP w Zakopanem; **Adam Piątkowski**, lekarz, krajowy konsultant ZNP.

**Złota Odznaka ZNP:** Krystyna Kasak

**Odnaki za ponad 50-letnią przynależność do ZNP:** Stanisława Chmiel, Andrzej Chmiel, Helena Górka, Maria Jakubczak, Marian Kasak, Józefa Kubik, Maria Michalik, Władysława Miodońska, Regina Nieśpiałowska, Helena Orłowska, Maria Pęksa, Antoni Świąder.

**Medale 100-lecia ZNP za szczególnie aktywną pracę społeczną:** Antonina Batkowska, Irena Cieżak, Wanda Czerlinka, Jolanta Dolińska, Barbara Etryk, Jan Janisio, Małgorzata Kamińska, Marian Kikla, Barbara Kucharska, Krystyna Niwińska, Maria Rówińska, Grażyna Staszal, Bronisław Stoch, Halina Styrzczała, Halina Urbaś.



Sanatorium w Zakopanem — pomnik nauczycielskiej ofiarności

ności. Dlatego — jak podkreślił w Zakopanem prezes Sławomir Broniarz — nikt w ZNP nawet w myślach nie dopuszcza ewentalności, iż gmach ten mógłby być sprzedany. Nie wyobraża sobie tego również Anna Sawka, która pracuje w administracji sanatorium już 54. rok. Jej zdaniem Związek straciłby nie tylko wspaniały gmach, lecz także wiele ze swojej tożsamości.

Ale historia ZNP w Zakopanem to także ludzie. Andrzej Chmiel, emerytowany nauczyciel, rozpoczął pracę we wrześniu 1949 roku w Jabłonce na Orawie. Do ZNP należy od 1 stycznia 1950 roku. Swoje pierwsze lata pracy zawodowej i związkowej wciąż zachowuje w żywej pamięci.

— Jedynym wyposażeniem klasy w Jabłonce była tablica, kreda i... godło państwowe — wspomina pan Andrzej. — Wszelkie pomoce naukowe musiały wykonywać i zdobywać sam. Po roku przeniosłem się do Łapszanki na Spiszu. Tam nasze Ognisko ZNP organizowało co miesiąc konferencje metodyczne, za każdym razem w innej wiosce. Składały się na nie: referat, lekcja pokazowa i wspólny obiad, oczywiście składkowy. Zastawa stołowa też była składkowa. Wtedy naprawdę czuliśmy się jedną wielką rodziną związkową. Konferencje te były dla wielu z nas praktycznie jedyną formą doskonalenia zawodowego.

## Nasza rodzina

Stanisława Chmiel, małżonka pana Andrzeja, rozpoczęła pracę w Niedzicy. Uważa, że w tamtych latach to nawet nie można było sobie wyobrazić, aby nauczyciel nie należał do ZNP. — Byliśmy przyjmowani do rodziny związkowej z wielką serdecznością i z miejsca otaczani szeroką opieką — mówi pani Stanisława, emerytowana nauczycielka biologii i chemii. — Wielu z nas ta opieka była bardzo potrzebna, bo zazwyczaj mieszkaliśmy z dala od swoich domów rodzinnych, w wynajętych kwaterach, samotni i zagubieni.

Pani Stanisława wspomina lekcje pokazowe na związkowych konferencjach metodycznych z najwyższym uznaniem. — Doświadczeni koledzy demonstrowali, jak uczyć w warunkach prymitywnych i przy ogromnym niedostatku pomocy dydaktycznych. Dawali też wskazówki, jak można wykonać je samemu. Nabrałam w tym dużej biegłości, zwłaszcza w przygotowaniu preparatów biologicznych. „Zdobyłam” też szkielec lisa. Padnięte zwierzę włożyliśmy do mrowiska. Mrówki objadły lisa do kości i przy okazji zakonserwowały jego szkielec kwasem mrówkowym.

Nic więc dziwnego, że nauczyciele cieszyli się wówczas dużym autorytetem, ponieważ byli duszą wsi. Pani Stanisława Chmiel, któ-

ra wraz z mężem osiedliła się w Krempach, sprowadzała dla miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich nasioną warzyw z Puław. Uczyła miejscowe rolniczki robienia przetworów na zimę. Zachęcała też mieszkańców do udziału w konkursach czystości. Skutecznie, bo wieś wygrała je trzy razy i za nagrody pieniężne zbudowała remizę strażacką, położyła chodniki i przeprowadziła regulację potoku. Rodzice więc szanowali nauczycieli i nie zdążyło się, aby puścili dziecko do szkoły nieprzygotowane czy bez odrobionych lekcji.

## Tak mówią górale

Halina Styrzczała, nauczycielka historii w zakopiańskich szkołach, mazowszanka z pochodzenia, emerytka od 1988 roku. Przez 20 lat — od 1982 do 2002 roku — pełniła funkcję prezesa sekcji zakopiańskich emerytów i rencistów. Jako historyczka jest wyculona na tradycję, a ta według niej jest jednym z największych atutów ZNP. Dlatego w 1980 roku — gdy zaczęły powstawać inne związki — nie miała wątpliwości, gdzie jest jej miejsce.

— Związek dał mi szansę wyżycia się w pracy społecznej — zwierza się Halina Styrzczała. — Ukończyłam Liceum Pedagogiczne w Radzyminie pod Warszawą w 1953 roku. Nieodłączną cechą absolwentów tego typu placówek była chęć służenia drugiemu człowiekowi.

I pani Halina służyła emerytom i rencistom, którym zarówno w PRL, jak w III RP nie żyło się dobrze. Sama wie coś na ten temat. Przeszła na emeryturę po 40 latach pracy. Otrzymała dziś na rękę 860 zł. Żyje więc mniej niż skromnie i nie zawsze stać ją na chorowanie. Dlatego Halina Styrzczała ubolewa, że nauczyciele utracili po 1980 roku wiele przywilejów, jak chociażby zniżkę kolejową, przyznaną im w 1926 roku.

Obecnie zakopiański Oddział ZNP (obejmujący cały powiat tatrzański) liczy 320 członków. Na jego czele stoi od 18 lat (!) Krystyna Kasak, nauczycielka fizyki (obecnie na emeryturze). Jerzy Zacharko, wiceburmistrz Zakopanego, ceni ją za talent negocjacyjny i umiejętność dochodzenia do rozsądnego kompromisu. Pani Krystyna pełni także funkcję pełnomocnika członków ZNP w sądach pracy (wygrała dotąd wszystkie sprawy).

Zakopiańska prezeska nie ukrywa, że siły dodaje jej świadomość, iż poprzednicy nie lękali się ciężkiej pracy i często, jak przystało na górali, porywali się na najambitniejsze zadania. W końcu to oni zainicjowali w 1923 roku budowę sanatorium, a w latach 60. i 70. utworzyli nauczycielską spółdzielnię mieszkaniową, która zapewniła dach nad głową ponad stu rodzinom nauczycielskim.

Tatrzański Oddział ZNP ma także ambicję pełnienia funkcji ośrodka kulturalnego. Do tradycji wszedł związkowy obyczaj spędzania Dnia Edukacji Narodowej w miejscowym Teatrze im. Witkacego. Akcentów kulturalnych nie zabrakło także na spotkaniu jubileuszowym, które uświetnił swym występem znany poeta i pieśniarz, Leszek Długosz. Zakopiańscy związkowcy odwiedzili też w ostatnich trzech latach Hiszpanię, Grecję, Włochy, Francję, Norwegię. — Jak długo jest w nas wola działania, nic i nikt nie da nam rady — zapewnia prezeska Krystyna Kasak.

Witold Salański

Fot. autor



Dyr. Łucja Gregorska sprawiła, że gmach na Ciągłówce znowu służy nauczycielom

majątek Związkowi Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Niestety, gruźlica nadal zbierała żniwo, toteż Zarząd Główny ZPNSP zakupił w 1922 roku wилę w Zakopanem, zwaną oddat Domem Zdrowia, w której zmieściło się zaledwie 35 łóżek.

## Dajcie składkę

Była to kropla w morzu potrzeb, toteż Ognisko ZNP w stolicy Tatr zwróciło się z apelem do nauczycieli II Rzeczypospolitej: *Koledzy! Nikt z nas nie wie, kto z brzegu... Dajcie składkę na sanatorium w Zakopanem, dajcie, bo tu chodzi o najwyższe dobro ludzkie — zdrowie i życie... Prosimy Zarząd Główny, aby akcją w tym kierunku ożywił i rozpoczął energiczne zbieranie pieniędzy...*

Na apel ten odpowiedział IV Zjazd Delegatów Związku, który na swoich obradach 10 września 1923 roku właśnie w Zakopanem podjął uchwałę o obciążeniu wszystkich członków składką w wysokości jednego procenta od wynagrodzeń przez cztery lata. Budowę rozpoczęto w maju 1924 roku na stoku u podnóża Tatr. Okazały gmach sanatorium (7-piętrowy o kubaturze niespełna 40 tys. m<sup>3</sup>) powstał w niewiarygodnie szybkim tempie. Uroczystość odebrania oraz poświęcenia gotowego budynku odbyła się 3 listopada 1925 roku w obecności władz państwowych z prezydentem Stanisławem Wojciechowskim na czele.

Jednak pierwsi pacjenci wprowadzili się do sanatorium dopiero w kwietniu 1926 roku, gdyż prawie pół roku zajęły prace wykończeniowe oraz instalowanie urządzeń leczniczych. Powstało wówczas — jak przypomniano na zaprezentowanym podczas jubileuszu filmie — *najnowocześniejsze sanatorium w Europie, pierwsze na świecie sanatorium związkowe, wybudowane wyłącznie z funduszy składkowych.*

## Głos patronem medialnym

Kiedy się połączy siły, wspólnie łatwiej coś zrealizować. Zwłaszcza w dziedzinie edukacji. Dlatego Fundacja na rzecz Odzysku Alumiiniowych Puszek po Napojach Recal i Fundacja Zapobiegania Wypadkom Drogowym stworzyły pilotażowy projekt „Najbezpieczniej z puszką”.

Beata Igielska

# Pożenili edukację



Artur Łobocki rozdaje odbłaskowe kamizelki (z logo „Głosu Nauczycielskiego” na plecach), w które nauczyciele natychmiast się ubierają. Cieszą się jak dzieci! Taki gadżet wywołuje entuzjazm na lekcji z wychowania komunikacyjnego.

—Wierzę, że pieniądze ze sprzedaży puszek w ramach „Najbezpieczniej z puszką” przeznaczone zostaną na przykład na poprawienie oświetlenia na drodze — tłumaczył Artur Łobocki z Fundacji Recal na szkoleniu w Aleksandrowie Kujawskim.

Każdego dnia przemierza mnóstwo kilometrów, by szkolić nauczycieli w małych miastach i na wsiach z terenu pięciu województw Polski północno-zachodniej. Temat szkoleń to oczywiście bezpieczeństwo na drodze i recykling puszek aluminiowych.

W sali konferencyjnej Urzędu Miasta Aleksandrowa Kujawskiego czeka na niego grupa nauczycieli z pobliskich szkół. Adam Podolski, nadkomisarz z Powiatowej Komendy Policji, mówi o profilaktyce w ruchu drogowym. Policjanci z doświadczenia wiedzą, że dzieci chętnie uczestniczą w zajęciach z wychowania komunikacyjnego. Nierzadko wciągają ich w rozmowę o wypadkach, o których gdzieś przeczytały, usłyszały albo uczestniczyły osoby. To przynosi znakomite efekty.

— Słyszę, z jakim zainteresowaniem uczniowie rozmawiają ze sobą o bezpieczeństwie. Doceniają, że dzięki zaangażowaniu naszej szkoły w różne programy związane z tym tematem udało się ustawić przed budynkiem progi spowalniające. W konkursach plastycznych wygrywają światelka odbłaskowe, z wielką pompą zdają egzaminy na kartę rowerową. To wszystko sprawia, że ich bezpieczeństwo na drodze rośnie — mówi Dorota Kowalska, nauczycielka biologii ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Aleksandrowie Kujawskim.

Krzysztof Bajerski uczący informatyki i matematyki w Zespole Szkół Specjalnych nr 3 w tym powiatowym mieście dodaje, że jego placówka współpracuje z podstawówką. Nauczyciele dobrze się znają i wymieniają doświadczeniami. W jego szkole policjanci też są częstymi gośćmi.

— Największym przeżyciem dla dzieci są jednak pokazy np. z psem tropiącym czy wycieczki ulicami miasta, kiedy trenujemy bezpieczne przechodzenie przez jezdnię — mówi pan Krzysztof.

Ale bezpieczeństwo nie ogranicza się przecież tylko do ruchu drogowego. To także ochrona przyrody. I na ten temat ma wiele do powiedzenia Artur Łobocki. Jego konik: recykling aluminiowych puszek po napojach.

Kiedy w 1995 roku rozpoczęto w Polsce produkcję napojów w puszkach, producenci puszek i blachy aluminiowej powołali Fun-

dację Recal. Od tamtej pory współpracuje ona z samorządami na rzecz selektywnej zbiórki odpadów w szkołach i przedszkolach. Rozdaje na przykład uczniom specjalne pojemniki na puszkę, plakaty z hasłem „Nowe życie puszkę”, magnesy — narzędzia do zbierania puszek (przyklejają się do nich puszkę tańsze, stalowe). Piętnaście najlepszych szkół w Polsce co roku może wysłać trzech przedstawicieli na nietypową zieloną szkołę. W jej programie jest zwiedzanie fabryki produkującej 1700 puszek na minutę! Przy wyborze najlepszych bierze się pod uwagę: masę zebranych puszek w przeliczeniu na ucznia (należy przesłać kopię rachunku z punktu skupu) oraz opis programu, czyli w jaki sposób recykling puszek był realizowany. Szkoły organizują pokazy mody, teatryki, gazetki ściennie. Do włączenia się do zbiórki puszek uczniowie pozyskują lokalne media, rodziców, a nawet właścicieli okolicznych sklepów.

Dziesięć lat temu ludzie nie byli świadomi, że aluminium można przetwarzać w nieskończoność — z puszek znów mogą powstać puszkę. W ten sposób oszczędza się rudę aluminium, czyli boksyt (jedna tona przetworzonych puszek pozwala zaoszczędzić 4 tony boksytu), zmniejsza się zanieczyszczenie wody i powietrza, o 60 proc. spadają koszty produkcji, rozwija się rynek surowców wtórnych. Tylko w ubiegłym roku w Polsce w opróżnionych puszkach po napojach było ukryte 120 milionów złotych! W latach 1998—2000, kiedy punkty skupu nie musiały ubiegać się o koncesję, bardzo podniosła się odzyskiwalność puszek. Obecnie Polska osiągnęła wskaźnik 46 proc., a średni poziom europejski wynosi 48 proc. (dla porównania w 2002 roku w Szwajcarii odzyskano 91 proc., w Norwegii — 89, w Szwecji — 88). Dziś kilogram puszek w skupie kosztuje 3 zł. Nic więc dziwnego, że z ich zbiórki żyje w Polsce tysiące rodzin! Potwierdzają to nauczyciele obecni na szkoleniu w Aleksandrowie Kujawskim.

— Owszem, nasze dzieci zbierają puszkę, ale pieniądze przeznaczają na własne potrzeby. W regionie panuje spore bezrobocie i ludzie się z tego utrzymują — mówi Krzysztof Bajerski.

Pieniądze z puszek Dorota Kowalska przeznacza na zakup drzew i krzewów iglastych, którymi obsadza teren wokół szkoły. Jej uczniowie nie pochodzą z tak biednych środowisk jak ci ze szkoły pana Krzysztofa.

Pedagodzy nieodpłatnie otrzymują pakiet edukacyjny z ciekawymi scenariuszami zajęć z puszką, zabawami, planszami edukacyjnymi, które z powodzeniem można wykorzystać np. na chemii. Osobne materiały trafiają do nauczycieli przedszkoli. Do końca roku w ramach projektu „Najbezpieczniej z puszką” odbędzie się jeszcze siedem seminariów, takich jak to w Aleksandrowie Kujawskim.

„Najbezpieczniej z puszką” to także konkurs dla szkół podstawowych i gimnazjów z terenu całej Polski, który ma promować prawidłowe działania dzieci i młodzieży w tematach bezpieczeństwa na drodze i recyklingu puszek aluminiowych. Nagrodą będzie zestaw gadżetów odbłaskowych dla 20 najlepszych klas. Termin nadsyłania sprawozdań upływa 23 grudnia 2005. Pełny regulamin jest na stronie: [www.recal.pl](http://www.recal.pl)

# Biznes zmienia stereotypy



Dziewczeta muszą stanowić co najmniej połowę szkolnych drużyn uczestniczących w konkursie „Diversity”, czyli różnorodność

Zawód programisty nie jest przypisany tylko do płci męskiej, z powodzeniem mogą go wykonywać kobiety. Dlatego trzeba je zachęcać do wybierania studiów informatycznych. O tym próbuje przekonywać dziewczęta krakowska spółka Motorola Polska Electronics.

Od pięciu lat realizuje adresowany do młodzieży szkół średnich innowacyjny program pt. „Diversity, czyli różnorodność”, którego celem jest zachęcenie dziewcząt do zainteresowania się zawodem inżyniera oprogramowania i tym samym do wyboru studiów informatycznych. Właśnie ten konkurs przyniósł firmie tegoroczne „Szwedzkie Okulary Równości” przyznawane przez Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn.

— W Polsce kobiety w tym zawodzie stanowią nieliczną grupę — mówi Katarzyna Reinfuss z Motoroli, która odebrała nagrodę w imieniu dyrekcji. — W 2000 roku na kra-

kowskich uczelniach wśród absolwentów studiów informatycznych panie stanowiły zaledwie 2 procent.

Tak się złożyło, że w tym samym roku Motorola podjęła decyzję o zwiększeniu liczby kobiet pracujących na stanowisku inżyniera oprogramowania we wszystkich swoich ośrodkach na świecie. Dlatego też co roku ogłasza w internecie konkurs informatyczny dla młodzieży. Zadaniem dla jego uczestników jest zaprojektowanie strony internetowej na określony temat, np. w tym roku był to „Stereotyp”.

— Za pomocą internetu podpowiadamy jak to robić — mówi Agnieszka Nowackiewicz z biura PR Motoroli. — Szkoły mogą wystawić dowolną liczbę 4—6-osobowych drużyn, pod jednym warunkiem, że co najmniej połowę ich składu będą stanowiły dziewczęta. Cieszy nas, że rośnie zainteresowanie konkursem wśród uczennic — podkreśla. Np. w ub.r. jedna ze szkół wystawiła 6-osobową żeńską drużynę. Ceremonia rozdania nagród odbywa się już tradycyjnie w czerwcu w gmachu AGH w Krakowie. Przyznawane są trzy nagrody regulaminowe: za najciekawsze potraktowanie tematu, za najciekawszą szatę graficzną i najbardziej przyjazny interfejs użytkownika. Oprócz głównych przyznawane są także nagrody specjalne, w tym Entera, internautów, publiczności.

W ciągu pięciu lat w konkursie uczestniczyło ponad 3 tysiące licealistów z całego kraju, z czego połowa to dziewczęta.

Temat i regulamin szóstej edycji zostanie ogłoszony w listopadzie pod adresem: [WWW.Diversity.pl](http://WWW.Diversity.pl)

IKA

**Koleżanki i Koledzy!**  
zapraszam do:

**SDMO Gniezno Kalisz**

**STUDIUM DOSKONALENIA MENEDŻERÓW OŚWIATY W Gnieźnie i w Kaliszu**

(12 lat działalności i 5 tys. absolwentów studiów podyplomowych)

**W GNIEZNIU:**  
**PODYPLOMOWE STUDIA ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA „MENEDŻER W OŚWIACIE”**  
- turnus zimowo-feryjny!

Ostatnia szansa, aby przed wiosennymi konkursami ukończyć studia podyplomowe!

**Organizacja:**

- zjazd weekendowy – 14-18 grudnia 2005
- turnus feryjny – 13 dni podczas zimowych wakacji ( w trzech terminach)
- zjazd egzaminacyjno-dyplomowy 26-28 lutego 2006 (zakończenie studiów)

**Czesne:** 2150 zł (płatne w ratach)  
**Zakwaterowanie:** w hotelu (pokoje 2-3 osobowe), za dobę 25-35 zł

---

**W KALISZU:**  
**PODYPLOMOWE STUDIA PEDAGOGIKA OPIEKUNICZO-WYCHOWAWCZA I PRZEDSZKOLNA**  
-nadające kwalifikacje do pracy na stanowiskach:

- pedagoga szkolnego
- nauczyciela przedszkola (oddziału przedszkolnego)
- wychowawcy w placówkach opiekuńczo-wychowawczych.

**Organizacja:** 4 semestry, 500 godzin, system weekendowy.  
**Czesne:** 2400 zł (płatne w ratach)  
**Zakwaterowanie:** w hotelu Europa, 27-47 zł za dobę – noclegi i nauka w jednym obiekcie!

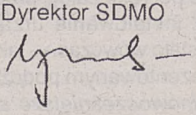
**Gwarantujemy:**

- praktyczne programy nauki;
- znakomici wykładowcy, znane osobistości;
- atrakcyjny program rekreacyjny;
- profesjonalną obsługę słuchaczy;
- bogaty zestaw materiałów dla słuchaczy.

**Szczegółowe informacje:**  
62-800 Kalisz, Al. Wolności 5  
tel. 062 757 26 63; tel. / fax. 062 757 14 91  
e-mail: [studium@zapis.net.pl](mailto:studium@zapis.net.pl)

62-200 Gniezno, ul. Pstrowskiego 3a  
tel. / fax. 0 61 425 53 13  
e-mail: [sdmo@sdmo.edu.pl](mailto:sdmo@sdmo.edu.pl)  
[www.sdmo.edu.pl](http://www.sdmo.edu.pl)

Serdecznie zapraszam!  
do Gniezna i Kalisza  
Dyrektor SDMO

  
prof. dr Lechosław Gawrecki  
GWSHM MILENIUM



## Oświata za granicą

### Winy smog

Z powodu ogromnej chmury, która rozprzestrzeniła się nad centrum Lagos, największego miasta Nigerii, zostały zamknięte wszystkie szkoły. Zanieczyszczenia zmniejszyły przejrzystość powietrza tak bardzo, że w biały dzień kierowcy samochodów musieli jeździć z zapalonymi światłami. Smog powodował podrażnienie oczu i utrudniał oddychanie. W obawie o zdrowie uczniów władze miasta zaapelowały do rodziców, by zatrzymali dzieci w domu. Jak wykazało przeprowadzone śledztwo, wszystkiemu winne są przestarzałe samochody, które zużywają gigantyczne ilości paliwa oraz wydzielają zbyt wiele trujących substancji.

### Rychły powrót

Władze Pakistanu i Indii przy pomocy Unesco chcą zrobić wszystko, aby dzieci po tragicznym trzęsieniu ziemi jak najszybciej powróciły do szkół. Psycholodzy i nauczyciele zdają sobie sprawę z tego, że dla dobra uczniów wskazane jest jak najszybsze rozpoczęcie regularnych lekcji oraz odbudowa budynków szkolnych. Prace porządkowe i rekonstrukcyjne ruszyły prawie natychmiast. Unesco, korzystając z pomocy lokalnych pedagogów, stara się odnaleźć rodziny dzieci ocalałych z katastrofy. Najważniejszą misją organizacji jest teraz zaspokojenie podstawowych potrzeb zarówno dzieci, jak i ich rodzin.

### Zachować dziedzictwo

Papua Nowa Gwinea, wyspa na południowym Pacyfiku, to dla lingwistów prawdziwy raj. Ponad pięćmilionowa społeczność tego ładu posługuje się 823 językami. W związku z reformą szkolnictwa (w 1995 roku), która wprowadziła obowiązkową edukację w języku angielskim, zarówno rodzice, jak i władze lokalne postanowiły ratować bogatą paletę językową. Chcąc zachować swoje dziedzictwo, coraz więcej okręgów wprowadza dwuletnią przedszkolną edukację języka ojczystego. Następnie jeszcze przez pięć lat kontynuują obowiązkowe zajęcia kultury języka. Za przykładem Nowej Gwinei poszły inne wyspy Melanezji oraz Nowa Zelandia.

NIKA

### Niedosypianie może być zabójcze

Grupa naukowców z Uniwersytetu Arizona badająca przyczyny tak licznych samobójstw wśród młodzieży doszła do wniosku, że przyczyną samobójczych prób wśród nastolatków nie jest bynajmniej zawiedziona miłość, problemy w szkole, konflikty z rodzicami czy rówieśnikami, lecz notoryczny brak snu. Naukowcy przebadali ponad tysiąc uczniów starszych klas i studentów. Podczas eksperymentu okazało się, że samobójcze myśli najczęściej pojawiały się u tych młodych ludzi, którzy kładli się spać po godzinie drugiej w nocy i wcześniej wstawali — koło siódmej, by zdążyć na zajęcia do szkoły lub na uczelnię. Regularne niedosypianie rodzi stały niepokój i sprzyja rozwojowi depresji, co z kolei — zdaniem badaczy — prowadzi do samobójstwa. Przestrzegają też, aby rodzice nie szpikowali swoich pociech antydepresantami. Najlepszym bowiem lekarstwem na wszelkie smutki dla młodego rozwijającego się organizmu jest codzienna odpowiednia dawka snu.

### Mózg i kłamstwo

Jak wyrugować kłamstwo? Kłamią dzieci i dorośli. Z tym poważnym problemem wychowawczym nie radzą sobie ani rodzice, ani nauczyciele. Zjawisko to absorbuje również naukowców, którzy próbują odpowiedzieć na pytanie, dlaczego jedni kłamią, a inni nie. Poczynione przez badaczy Uniwersytetu w Północnej Kalifornii obserwacje w jakimś stopniu wyjaśniają tę odwieczną zagadkę. Otóż badania wykazały, że istnieją poważne różnice w strukturach mózgu osób uczciwych i patologicznych kłamców. W mózgu tych ostatnich zaobserwowano znacznie więcej tzw. białej substancji i mniej szarej substancji — czyli odwrotnie, niż jest to u ludzi brzydzących się oszustwem. Naukowcy twierdzą ponadto, że u kłamczuchów mniej rozwinięta jest sfera mózgu odpowiedzialna za przestrzeganie norm etycznych, zaś bardziej niż u innych ludzi rozbudowana jest sfera predysponująca do fantazjowania. Badacze jednak nie dają recepty na to, jak resocjalizować notorycznych kłamców.

### Pół na pół

Po uzyskaniu niepodległości Łotwa systematycznie pracuje nad usuwaniem skutków sowietyzacji ze wszystkich dziedzin życia publicznego, a przede wszystkim z systemu oświaty. Funkcjonuje tu jeszcze sporo szkół rosyjskich, do których uczęszcza 120 tys. uczniów. Od tego roku szkolnego w najstarszych klasach w tych placówkach tylko 40 proc. przedmiotów może być wykładanych po rosyjsku, pozostałe — w języku łotewskim. Nie pomogły ubiegłoroczne protesty rodziców, którzy w tej sprawie pikietowali — nawet pod europarlamentem w Strasburgu. Rząd nie ugiął się, zaś swoją decyzję argumentuje tym, że znajomość łotewskiego jedynie ułatwi rosyjskojęzycznej młodzieży start na łotewskie uczelnie. Niedawno radni Rygi podjęli uchwałę o zamknięciu jednej ze szkół rosyjskich i przeniesieniu jej uczniów do szkoły łotewskiej. Rosjanie są najliczniejszą mniejszością narodową w tym niewielkim, dwuipółmilionowym kraju, w którym stanowią 30 proc. ludności.

IKA

Za: „Regional Information Network — Lagos”, „Times of India”, „Education Today”, „American Newspaper on the Web”, „Washington Profile”, „Utro. Ru”

Nauczycielskie Towarzystwo Sportowe

### „BELFER”

i Zarząd Oddziału ZNP w Brodnicy organizują

**XI Ogólnopolski Turniej Halowej Piłki Nożnej Nauczycieli**

**i II Ogólnopolski Turniej Piłki Siatkowej Nauczycieli.**

Zawody odbędą się 10—11 grudnia 2005 r. w Zespole Szkół nr 1, ul. Matejki 5, 87-300 Brodnica. Zgłoszenia prosimy nadsyłać do 30 listopada 2005 r. Kontakt:

Zbigniew Gutkowski, kom. 608 301 284, główny organizator konkursu NTS „BELFER” Brodnica.

## SZTANDARY

szkolne, zakładowe i organizacyjne wykonuje pracownia

### HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4 62-002 Suchy Las k.Poznań tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93 www.haft\_artystyczny.fotobus.pl strozewska@haft\_artystyczny.fotobus.pl

## ZEGARY SZKOLNE

### ELEKTRONICZNA WOŻNA

sama włącza dzwoni 10 lat GWARANCJI DZWONKI BEZSTRESOWE supernowoczesne TANIE TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK elektronika profesjonalna

01-456 Warszawa ul. Górczewska 163 b zamówienia telefoniczne: (0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87



## OGŁOSZENIA

Dyrektor Publicznego Gimnazjum nr 1 w Brzegu Dolnym k.Wrocławia zatrudni od zaraz w pełnym wymiarze godzin nauczyciela j. angielskiego z pełnymi kwalifikacjami zawodowymi. Zapewniamy bardzo dobre warunki pracy i wynagrodzenia. Oferty proszę nadsyłać na adres: Publiczne Gimnazjum Nr 1 ul. Młodzieżowa 2, 56-120 Brzeg Dolny, tel. (071) 319-51-83, 319-67-34 (prosić dyr. Józefa Szumilasa).

Dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Szczercowie, woj. łódzkie, zatrudni w zastępstwie nauczycieli j. angielskiego (25 godz./tyg.) i j. niemieckiego (18 godz./tyg.). Oferty prosimy kierować na adres: ZSP w Szczercowie, ul. Piłsudskiego 66, 97-420 Szczerców, tel. (044) 631 80 44.

### Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2006 r. wynosi 50,70 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 6812401053111000004430494 lub kasa Oddziału. 4. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (0-22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732, internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2006 r.

### Prenumerata pocztowa

Przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach: — do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku — do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia — do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca — do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października. Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej. Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat. Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok. Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

## PRODUKCJA MEBLI LAJS

### MEBLE SZKOLNE Z CERTYFIKATAMI

- **STOŁY I KRZESŁA SZKOLNE**
- **STOLIKI KOMPUTEROWE**
- **PRACOWNIE: językowe, przedmiotowe**
- **TABLICE: zielone, białe, korkowe, obrotowe**
- **METALOWE: SZAFY, REGAŁY, SEJFY**



produkujemy meble nietypowe gabinetowe, biurowe, socjalne i do akademików

Biuro Handlowe, 02-776 Warszawa, ul. Miklaszewskiego 14A tel/fax (022) 855 78 11+13; fax (022) 643 01 87 e-mail: lajs@lajs.pl; www.lajs.pl.

## Tablice Rozkładu Zajęć

Tablice Ogłoszeniowe  
Nietypowe Tablice Szkolne  
Planery pracy  
Gablery



Sprawdź na [www.kwak.pl](http://www.kwak.pl) zastanów się i zamów

Tel. 0586819708

### KURSY KWALIFIKACYJNE

- Pedagogiczny
- Przyrodniczy
- Bibliotekoznawstwo
- Zarządzanie oświatą
- Opiekunictwo wychowawcze
- Języka angielskiego
- Terapii pedagogicznej
- Oligofrenopedagogika

### KURSY DOSKONALĄCE

- Mierzenie jakości pracy szkoły
- Praca z uczniem zdolnym
- Agresja i przemoc
- Kierowników wychowawców szkolnych
- Helownictwa i pierwszej pomocy
- Szkolenia BHP
- Mobbing w szkole i pracy
- Minimum seminare — IAWCP

### NODN „COGITO”

Warszawa, ul. Sosnkowskiego 10 tel./fax (22) 478 35 02, www.cs7.waw.pl

## SZACH KRÓLOWI

pod redakcją

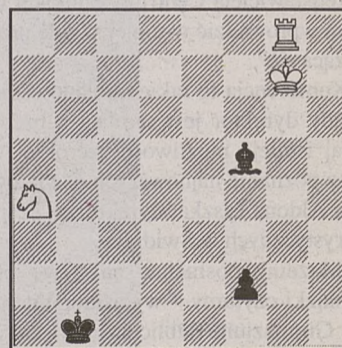
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 44

Białe zaczynają i remisują

Białe: Kg7, Wg8, Sa4  
Czarne: Kb1, Gf5, f2

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



### NIESTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39106000760000401020181300. Cena prenumeraty na I kwartał 2005 r. — 52,02 zł, na I i II kwartał — 104,05 zł, roczna — 208,09 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

## GŁOS NAUCZYCIELSKI

Wydawnictwo „Głos Nauczycielski”. Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa, tel./fax: (0-22) 826-34-20, 827-66-30, 828-13-55, Centrala: (0-22) 826-10-11, wew. 262 http://www.glos.pl, e-mail: glos@glos.pl

Redaktor naczelna Lidia Jastrzębska (jastrzewska@glos.pl)

sekretariat redakcji: Ewa Miłoszewska-Piontek (piontek@glos.pl), Anna Wojciechowska (wojciechowska@glos.pl); dział edukacja i wychowanie: Krystyna Strużyna — kier. (struzyna@glos.pl), Beata Igielska (igielska@glos.pl), Maciej Kulak (kulak@glos.pl); dział społeczno-zawodowy: Halina Drachal — kier. (drachal@glos.pl), Maria Aulich (aulich@glos.pl), Witold Salarński (salaranski@glos.pl), Danuta Kowalewska-Kujawska (kujawska@glos.pl); dział prawny: Teresa Konarska — kier. (konarska@glos.pl), Joanna Skrobisz; fotoreporter: Marek Suchecki (sucheck@glos.pl); współpracownicy: Dariusz Chętkowski, Żaneta Piliś, Beata Rechnio, prof. Jerzy Podracki, Przemysław Sadura, Andrzej Stok; strona internetowa: InternetArt2000; dział fotokładu: Barbara Kozarska — kier. (kozarska@glos.pl), Bożenna Nasitowska, Bogusława Rentz, Izabella Kordas (kordas@glos.pl), Włodzimierz Kozarski (kowo@glos.pl); korekta: Barbara Rokicka, Zofia Rozum; dział reklamy i kolportażu: Izabella Żabik (zabik@glos.pl); dział marketingu: Artur Kurpiewski (marketingP@glos.pl) tel. 828 90 06 GSM 0 602 252 035, Rafał Wójcik (marketingU@glos.pl) tel. 828 61 48 GSM 0 501 62 76 05; dział administracji: Barbara Dziedzic — kier. (dziedzic@glos.pl). Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów. Tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.

Druk: „Seregini Printing Group” ul. Matuszewska 14, Warszawa

## Takie konferencje są potrzebne

Reportaż z VII Krajowej Konferencji Dyrektorów Szkół

Michał Wolniak

*Pod koniec października odbyła się kolejna edycja, już siódma, Krajowej Konferencji Dyrektorów Szkół. Do pięknego Dworu Artusa w Toruniu przybyło 330 dyrektorów szkół i 120 samorządowców z całego kraju.*

Organizatorem trzydniowej konferencji było Ogólnopolskie Stowarzyszenie Kadry Kierowniczej Oświaty (OSKKO). Impreza została objęta patronatem Ministra Edukacji Narodowej, Kujawsko-Pomorskiego Kuratora Oświaty oraz Prezydenta Miasta Torunia. Jednym z głównych sponsorów konferencji była firma VULCAN. Po raz pierwszy obok dyrektorów szkół w spotkaniu wzięli udział przedstawiciele jednostek samorządu terytorialnego.

Dyrektorzy szkół z dużym zainteresowaniem wsłuchiwali się m.in. w wystąpienia Ireny Dzierżgowskiej, redaktor naczelnej „Dyrektora szkoły” oraz Antoniego Jeżowskiego, eksperta Instytutu Badań w Oświacie. Dużo emocji i kulturalnych dyskusji wzbudzały również inne wykłady, jak chociażby ten wygłoszony przez Janusza Bryka, kierownika Zakładu Służby Kryminalnej Wyższej Szkoły Policijnej w Szczytnie, który mówił o przemocy wśród nieletnich. Dyrektorzy szkół uczestniczyli również w prezentacji elektronicznego Planu lekcji.

– Nie miałam do tej pory programu do układania rozkładu zajęć, ale teraz chyba się na niego zdecyduję. Nie jesteśmy dużą szkołą, ale mamy wiele podziałów na grupy czy zajęć międzyoddziałowych i plan powstaje u nas naprawdę długo – mówi Halina Rażna, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Terespolu Pomorskim. – Widzę, że ten program komputerowy pozwala na szybkie powstanie optymalnego planu – takiego, z którego nauczyciele i uczniowie będą zadowoleni w największym stopniu.

### „Doładowanie baterii”

Dyrektorzy chętnie przyjeżdżają na tego typu konferencje. – W spotkaniach organizowanych przez OSKKO uczestniczę od kilku lat. Na pewno są one bardzo potrzebne. Dzięki nim wiemy, czego możemy się spodziewać po kolejnych zmianach w oświacie – mówi Halina Fuszara, dyrektorka Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Tadeusza Kościuszki w Ziębicach. – Mnie bardzo zainteresowało wystąpienie przedstawiciela Centrum Edukacji Obywatelskiej, chciałybym wprowadzić w mojej szkole program centrum „Szkoła ucząca się”.

– Konferencja to takie „doładowanie baterii”. Na co dzień każdy dyrektor jest sam na sam ze swoimi problemami, tutaj istnieje możliwość szerokiej wymiany doświadczeń oraz poznanie najnowszych oświatowych trendów – stwierdza Aldona Liszka, dyrektorka Zespołu Szkół Hotelarsko-Turystycznych w Świdnicy.

– Możemy posłuchać na żywo osób, których artykuły i książki czytamy – wyjaśnia Witold Bogdanowicz, dyrektor Gimnazjum Publicznego w Barcianach i jednocześnie członek Rady Powiatowej w Kętrzynie. – Warto pojawiać się na takich spotkaniach, aby wspólnie zastanowić się nad oświatą. Z mojej perspektywy do najpoważniejszych problemów należą obecnie oświatowe finanse oraz podejście mieszkańców wsi do nauki – wielu uczniów i rodziców nie dostrzega w ogóle wartości wykształcenia.

### Racjonalniej dysponują środkami

Jeden z dni konferencji był dniem samorządowym – przedstawiciele JST przywitał Michał Zaleski, prezydent Torunia.

O sukcesach w organizacji oświaty, do których w znacznym stopniu przyczyniło się wykorzystanie narzędzi informatycznych, opowiadali Zbigniew Fiderewicz, zastępca prezydenta Torunia oraz Jarosław Więckowski, zastępca dyrektora Wydziału Edukacji i Sportu Urzędu Miasta Torunia.

W roku 1996 Toruń zdecydował się na wprowadzenie elektronicznych arkuszy organizacyjnych do szkół oraz arkusza zbiorczego do gminy. Dobre doświadczenia z tymi programami wpłynęły na decyzję o dalszej informatyzacji. W 1998 roku gmina wyposażała szkoły w programy plącowy i księgowy, a dwa lata temu – w Złoty abonament Optimum, pakiet programów pozwalający z informatyzować wszystkie obszary szkoły.

– Dzięki informatyzacji zaczęliśmy racjonalniej dysponować środkami finansowymi, a szkoły lepiej je wykorzystują.

Wystarczy powiedzieć, że obecnie subwencja oświatowa pokrywa 72 procent naszych wydatków na oświatę, podczas gdy w 2001 roku środków wystarczało na zaspokojenie zaledwie 61 procent potrzeb – wyjaśnia Zbigniew Fiderewicz, zastępca prezydenta Torunia. – Trzeba z całą mocą podkreślić, że nie ograniczamy wydatków na szkoły, a jedynie racjonalizujemy koszty ich utrzymania.

### Dane ze szkół opanowane

– Dzięki stosowaniu informatycznych rozwiązań, szkoły mogą ograniczyć zatrudnianie pracowników niepedagogicznych. Wzrost liczby obowiązków do wykonania skutkowałby ciągłym rozszerzaniem szkolnych struktur administracyjnych. Przykładem może być system informacji oświatowej – szkoły nie mogłyby zrealizować tego zadania bez pomocy nowoczesnej technologii. Dlatego zdecydowaliśmy się na komputerowe programy do zarządzania dla naszych placówek – wyjaśnia Jarosław Więckowski, zastępca dyrektora WEiS Urzędu Miasta Torunia. – Z każdym rokiem zarządzamy oświatą coraz sprawniej. Jeszcze kilka lat temu budżet oświaty stanowił niemal połowę gminnego budżetu, teraz jest to 40 procent.

Obaj toruńscy prelegenci deklarują chęć wdrożenia kolejnych rozwiązań informatycznych – na dzień dzisiejszy szczególnie chodzi im o możliwość zapanowania nad danymi z SIO. Podczas konferencji o systemie informacji oświatowej mówił Andrzej Urmański z Ministerstwa

Edukacji Narodowej, natomiast funkcjonowanie hurtowni danych oświatowych *Sigma Optivum* – innowacyjnego rozwiązania, które pozwala m.in. na analizę danych z SIO i kontrolę realizacji budżetu – zaprezentował Jakub Orczyk, członek zarządu firmy VULCAN.

– Przyglądamy się temu produktowi. Na razie gminy otrzymują mnóstwo informacji, ale nie mają możliwości, żeby je całościowo analizować – zauważa wiceprezydent Fiderewicz.

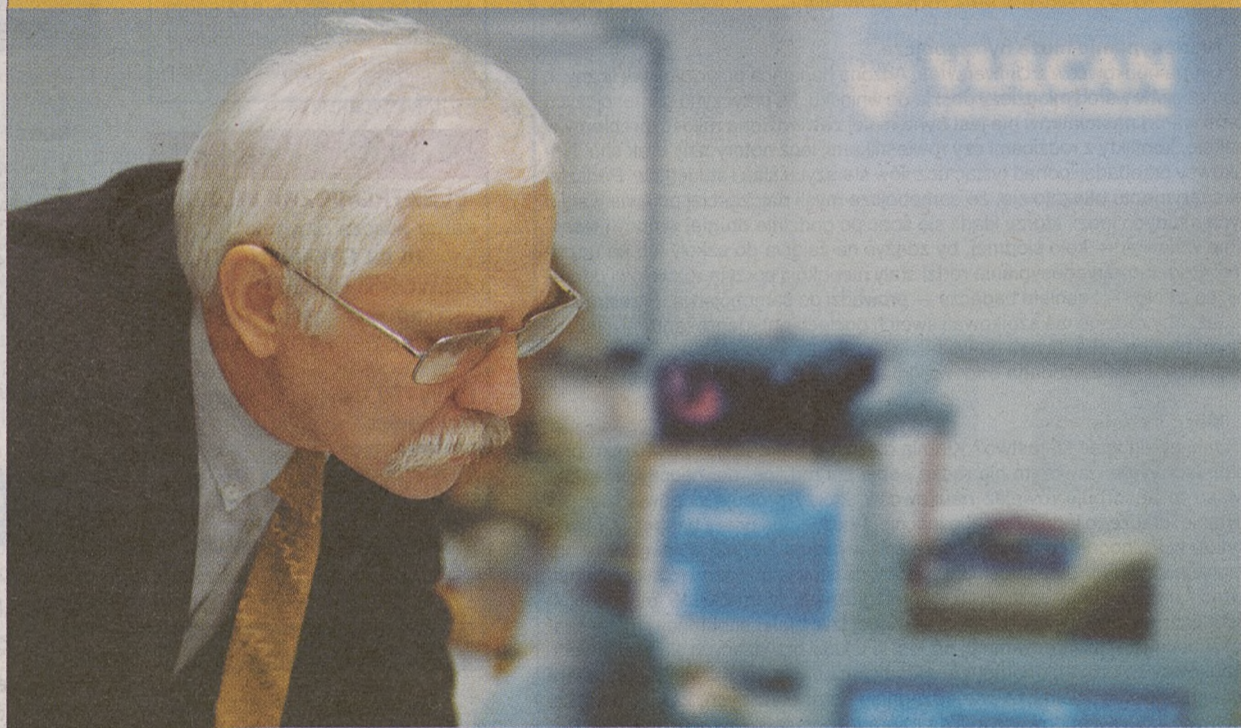
– Jesteśmy gotowi przetestować to narzędzie już teraz – dodaje Jarosław Więckowski.

Również Bydgoszcz przedstawiła swoje doświadczenia w zarządzaniu oświatą. Na konferencji wystąpił Leszek Latosiński, zastępca dyrektora WEiS Urzędu Miasta Bydgoszczy, który mówił m.in. o udanym przeprowadzeniu w gminie internetowej rekrutacji.

### Jedna oświata

Konferencja zakończyła się bankietem połączonym z koncertem zespołu Bęc Band. Uczestniczyli w nim zarówno dyrektorzy szkół, jak i samorządowcy. Szeroko komentowano słowa Antoniego Jeżowskiego, który stwierdził, że nie powinno się oddzielać ekonomii od oświaty, gdyż są one ze sobą nierozzerwalnie połączone. A więc może spojrzenia na oświatę przez samorządowców i dyrektorów szkół wcale nie muszą być dwoma zupełnie odrębnymi spojrzeniami?

## Działamy od 17 lat. Zaufaj doświadczeniu.



**VULCAN**  
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

Jesteśmy największym polskim producentem oprogramowania do zarządzania oświatą.

Oferta firmy obejmuje: programy komputerowe wspomagające zarządzanie placówkami oświatowymi, doradztwo w zakresie zarządzania oświatą oraz szkolenia i konferencje.



Od lat staramy się, aby szkoły korzystały z najnowocześniejszych rozwiązań, a takim z pewnością jest Złoty abonament Optimum. Dzięki pakietowi można z informatyzować wszystkie obszary szkoły.

„Dla mnie najważniejsza nie była atrakcyjna cena abonamentu, chociaż oczywiście miała znaczenie. Najistotniejszy był fakt, że chciałem mieć najnowsze i najlepsze produkty. A VULCAN to gwarantuje. Dzięki programom do zarządzania szkoła funkcjonuje po prostu sprawniej. Staramy się być naprawdę nowoczesną szkołą.”

Michał Juchnowski, wicedyrektor XI LO im. Mikołaja Reja w Warszawie

[www.vulcan.edu.pl](http://www.vulcan.edu.pl)

Zachęcamy do skontaktowania się z naszymi konsultantami, którzy z przyjemnością odpowiedzą na Państwa pytania i udzielą pełnej informacji o Złotym abonamencie Optimum.

tel. (0-71) 375 15 15,  
faks (0-71) 375 15 16  
handlowy@vulcan.edu.pl

VULCAN  
ul. Kazimierska 15  
51-657 Wrocław



# BLIŻEJ PRAWA

komentuje Teresa Konarska

informacje § komentarze § orzecznictwo

- ✂ **Jeżeli wolontariusz pracuje dłużej niż 30 dni, porozumienie między nim a korzystającym z jego usług powinno być sporządzone na piśmie.**
- ✂ **Do wykonywania określonego rodzaju pracy czy działań należy mieć wymagane kwalifikacje, określone przepisami.**

## Praca w wolontariacie

Osoby, które chcą przejawiać aktywność na korzyść innych i przyjmując miano wolontariuszy, powinny wiedzieć, że zgodnie z art. 2 pkt 3 ustawy z 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz.U. nr 96 poz. 873) wolontariuszem jest osoba, która ochotniczo i bez wynagrodzenia wykonuje świadczenia na zasadach określonych w tejże ustawie.

### Definicja wykonywanej pracy

Wolontariusze nie świadczą pracy w sensie zdefiniowanym przez Kodeks pracy. W związku z tym okres wykonywania określonej pracy czy podejmowania różnych działań nie może być im zaliczony do stażu pracowniczego. Art. 42 ust. 1 ustawy mówi, że

**wolontariusze mogą wykonywać jedynie świadczenia odpowiadające świadczeniu pracy**

na zasadach określonych w rozdziale I ustawy zatytułowanej *Wolontariat*. Działalność ta jest czyniona na rzecz jednostek i organizacji, które ustawa nazywa „Korzystającymi”. Mówiąc w skrócie, **wolontariusz wykonuje świadczenie na rzecz korzystającego**.

### Kwalifikacje i wymagania

Bardzo często przeszkodą do podjęcia wolontariatu jest brak kwalifikacji. Wolontariusz powinien posiadać kwalifikacje i spełniać wymagania odpowiednie do rodzaju i zakresu wykonywanych świadczeń, jednakże nie zawsze jest to konieczne. Tylko wówczas, gdy wynika to z odrębnych przepisów, które dopuszczają do wykonywania pewnego rodzaju pracy czy działań po spełnieniu wymagań kwalifikacyjnych, np. praca na koloniach, zimowiskach itd.

### Zawarcie porozumienia

Ustawa chroni prawa wolontariusza między innymi w ten sposób, że jeśli działa on dłużej niż 30 dni, musi być z nim zawarte porozumienie sporządzone na piśmie. Jest to ważne, albowiem wolontariusz, podejmując się pewnych czynności, powinien znać ich zakres, sposób i czas wykonywania. Powinny być one określone „w porozumieniu z korzystającym” (patrz wzór umowy). Należy zwrócić uwagę, że ustawa nie nakłada obowiązku pisemnego

zawarcia takiego porozumienia. Dopiero na żądanie wolontariusza „dana instytucja jest obowiązana potwierdzić na piśmie treść porozumienia”; wyjątek stanowi praca dłuższa niż 30 dni (o czym wyżej).

Niezależnie od tego, czy porozumienie zostanie zawarte pisemnie, czy ustnie, powinno zawierać **postanowienie o możliwości jego rozwiązania**.

Na żądanie zainteresowanego instytucja korzystająca z usług wolontariusza jest zobligowana do wydania zaświadczenia, w którym określa się zakres wykonywanych świadczeń. W tymże zaświadczeniu lub niezależnie od niego może być także sporządzana opinia o wykonywaniu danej pracy przez wolontariusza.

### Obowiązki korzystającego z wolontariatu

Ustawa mówi, że korzystający **ma obowiązek**:

- ☞ informować wolontariusza o ryzyku dla zdrowia i bezpieczeństwa związanym z wykonywanymi świadczeniami oraz o zasadach ochrony przed zagrożeniami;

- ☞ zapewnić wolontariuszowi, na dotyczących pracowników zasadach określonych w odrębnych przepisach, bezpieczne i higieniczne warunki wykonywania przez niego świadczeń, w tym — w zależności od rodzaju świadczeń i zagrożeń związanych z ich wykonywaniem — odpowiednie środki ochrony indywidualnej;

- ☞ pokrywać koszty podróży służbowych i diet.

Korzystający może pokrywać także inne niezbędne koszty ponoszone przez wolontariusza związane z wykonywaniem świadczeń na jego rzecz, na tych samych zasadach co swoim pracownikom. Może także refundować szkolenia wolontariusza w zakresie wykonywanych przez niego świadczeń, określonych w porozumieniu, np. kurs wychowawców kolonii.

Korzystający z pracy wolontariusza przez okres dłuższy niż 30 dni jest zobowiązany zapewnić mu ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków.

Wolontariusze wydelegowani do pracy za granicą na podstawie umów międzynarodowych wiążących Polskę **mają prawo** do świadczeń i pokrycia kosztów pobytu i ich działań, chyba że konkretne umowy międzynarodowe świadczą inaczej.

Wzór umowy sporządzony przez redakcję\*

### UMOWA

#### MIĘDZY WOLONTARIUSZEM A KORZYSTAJĄCYM

W dniu ..... W .....  
pomiędzy.....  
zam. (siedziba) .....

W dalszej części umowy zwany **Korzystającym** a Panią/Panem

.....  
legitymującym się dowodem osobistym nr .....  
zwanym **Wolontariuszem** została zawarta umowa o następującej treści:

1. Strony zgodnie ustalają, że umowa niniejsza obejmuje prace o charakterze wolontarystycznym, która ma charakter bezpłatny.

2. **Wolontariusz** zobowiązuje się wykonać na rzecz Korzystającego następujące prace: .....

3. Rozpoczęcie wykonania prac strony ustalają od dnia ....., a zakończone do dnia .....

4. **Korzystający** zobowiązuje się do zwrotu wolontariuszowi wydatków, które ten poczynił w celu należytego wykonania zlecenia. Zwrot wydatków nastąpi w terminie 7 dni po okazaniu przez **Wolontariusza** stosownego rozliczenia wraz z dowodami wydatków.

5. **Wolontariusz** zobowiązuje się do zachowania w tajemnicy informacji w zakresie wykonywanego zlecenia, zwłaszcza związanych z .....

6. W sprawach nie uregulowanych umową zastosowany jest Kodeks cywilny. Wszelkie zmiany umowy będą dokonywane za zgodą obu stron w postaci aneksów, w formie pisemnej pod rygorem nieważności. Ewentualne spory wynikające z umowy rozstrzygają sądy powszechne.

7. Umowę sporządzono w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach.

.....  
**Korzystający**

.....  
**Wolontariusz**

\* Tak jak w przypadku każdej umowy strony mogą kształtować jej postanowienia dowolnie i w porozumieniu, przestępując zasad zawartych w ustawie. Treść umowy powinna być bardziej rozbudowana w części określającej czynności i działania podejmowane przez wolontariusza.

## Casus tygodnia

**Umowa na okres próbny nie może być traktowana jako jedna z kolejnych, zawieranych na czas określony.**

## Ta trzecia

Każdy dąży do stabilizacji zatrudnienia, a daje mu ją niewątpliwie umowa na czas nieokreślony. Niestety, najczęściej rozmija się to z interesem pracodawcy, ponieważ umowa na czas określony nie sprawia mu kłopotów — rozwiązuje się sama. Temat ten w ostatnim czasie ciągle powraca w listach naszych Czytelników. Małgorzata S. z K. pisze:

*Pracuję jako sekretarka już 3 lata i ciągle jestem zatrudniona na czas określony. W grudniu 2002 r. podpisałam umowę na okres próbny. Następnie od 1 marca 2003 r. do*

*końca roku dyrektor zawarł ze mną umowę na czas określony. Od 1 stycznia 2004 r. podpisałam umowę do 31 sierpnia. Kiedy zbliżał się termin jej rozwiązania otrzymałam aneks, który przedłużył ją do 31 grudnia 2005 r. Sądzę, że ta ostatnia umowa powinna być zawarta ze mną już na czas nieokreślony, zgodnie z art. 25<sup>1</sup> Kodeksu pracy. Niestety, na ten temat otrzymuję z gminy sprzeczne informacje, np. kadrowiec twierdzi, że kiedy podpisywałam tę ostatnią umowę, nie obowiązywał jeszcze przepis o przekształceniu trzeciej umowy na czas nie-*

*określony. Koleżanka z innej szkoły, która pracuje dopiero od 1 września 2004 r., w tym roku podpisała trzecią umowę, ale już na czas nieokreślony.*

Na wstępie należy wyjaśnić, że zawarcie trzeciej, kolejnej umowy o pracę na czas określony powoduje z mocy prawa przekształcenie jej w umowę na czas nieokreślony. Nie jest tu więc wymagana żadna czynność pracodawcy, może on jedynie ten fakt potwierdzić. Zgodnie bowiem z art. 25<sup>1</sup> Kodeksu pracy **zawarcie kolejnej umowy o pracę na czas określony jest równoznaczne w skutkach prawnych z zawarciem umowy o pracę na czas nieokreślony, jeżeli poprzednio strony dwukrotnie zawarły umowę o pracę na czas określony na następujące po sobie okresy, o ile przerwa między rozwiązaniem poprzedniej a nawiązaniem kolejnej umowy o pracę nie przekroczyła 1 miesiąca.**

Przepis art. 25<sup>1</sup> Kp. wszedł w życie 1 maja 2004 r. Notabene, poprzedni przepis podobnej treści był zawieszony od 29 listopada 2002 r. Przekształceniu ulegają więc umowy zawarte na czas określony po

1 maja 2004 r. W przedstawionym casu sie pierwszą taką umowę zawarto w wyniku aneksowania. Jest to więc umowa, która zaistniała od 1 września 2004 r. W tym miejscu należy wyjaśnić, że zgodnie z art. 25<sup>1</sup> § 2 Kp. aneksowanie umowy, czyli przedłużenie okresu wykonywania pracy na podstawie tej samej umowy, oznacza zawarcie kolejnej umowy o pracę na czas określony od następnego dnia po jej rozwiązaniu. Pierwsza umowa będzie więc od 1 września 2004 r. do 31 grudnia 2005 r.

Pomijając już fakt, że umowa na okres próbny została zawarta przed obowiązywaniem art. 25<sup>1</sup> Kp., trzeba wyraźnie zaakcentować, że **umowa na okres próbny nie może być uwzględniana jako jedna, czyli pierwsza z kolejnych umów na czas określony**. Zgodnie bowiem z art. 25 § 2 Kodeksu pracy jest to umowa odrębna, która może poprzedzać każdą inną umowę zawartą na czas nieokreślony, określony, na czas wykonywania określonej pracy. Nie może ona przekraczać 3 miesięcy, po tym czasie rozwiązuje się.

# PORADNIK prawny dyrektora

Pracownicy bardzo chętnie i często korzystają z urlopu na żądanie, zwłaszcza wówczas, gdy sytuacja życiowa zmusza ich do pilnego załatwienia sprawy. Choć, jak sama nazwa wskazuje, jest to urlop wypoczynkowy i powinien być poświęcony wyłącznie regeneracji sił fizycznych i psychicznych pracownika, to w praktyce stał się czymś w rodzaju urlopu okolicznościowego. Z teorią nie ma jednak problemu, ale z praktyką tak. Przepis art. 167<sup>2</sup> Kp., określający urlop na żądanie pracownika, jest bowiem mało czytelny i budzi wiele wątpliwości. Jeszcze za wcześniej, aby sprawy sądowe, po wyczerpaniu dwóch instancji, dotarły do Sądu Najwyższego, który rozwiąłby przynajmniej niektóre wątpliwości, albowiem przepisy o urlopach na żądanie weszły w życie dopiero 1 stycznia 2004 r. Jesteśmy więc zdani tylko na wykładnię specjalistów prawa pracy.

## Urlop na żądanie

Spróbujmy przyjrzeć się instytucji *urlopu na żądanie* także pod kątem pytań naszych Czytelników.

**1. Pracownik może skorzystać z urlopu tylko wówczas, gdy pracodawca mu go udzieli.**

Nie ulega wątpliwości, że pracodawca jest zobowiązany do udzielenia urlopu na żądanie pracownika, czyli nie może odmówić. Zwróćmy jednak uwagę na fakt, że to on go udziela. Oznacza to, że pracownik nie może decydować sam o rozpoczęciu tego urlopu. Gdyby postąpił inaczej i skorzystał samowolnie z dnia wolnego, naraziłby się na zarzut ciężkiego naruszenia obowiązków pracowniczych (art. 52 Kodeksu pracy). Z kolei pracodawca musi pamiętać, że odmowa udzielenia urlopu oznacza wykroczenie przeciw prawom pracownika, które są określone w art. 282 § 1 pkt 2 Kp. (patrz ramka obok). Kto wbrew obowiązkowi nie udziela przysługującego pracownikowi urlopu, podlega karze grzywny. Pracodawca dopuszcza się wykroczenia zarówno wówczas, kiedy nie chce udzielić pracownikowi urlopu na żądanie, jak i wtedy, gdy udziela go w terminie innym niż wskazany w wniosku. Dyrektorzy powinni więc zwrócić uwagę na to, jak bardzo urlop na żądanie jest chroniony.

**2. Wniosek o urlop może być przedstawiony w jakiegokolwiek formie (pisemnej i ustnej), ale musi być zgłoszony w takim terminie, aby informacja o nim dotarła do pracodawcy jeszcze przed rozpoczęciem urlopu.**

Mimo że przepis nie precyzuje, w jakiej formie pracownik powinien zgłosić żądanie urlopowe, zalecana jest forma pisemna, choćby po to, aby w razie ewentualnego sporu sądowego pracownik miał w ręku *corpus delicti*. Wniosek musi być zgłoszony w takim terminie, aby mógł bez przeszkód dotrzeć do pracodawcy, a ten na niego odpowiedzieć, oczywiście pozytywnie. Bo, jak wiemy, pracodawca jest zobligowany do udzielenia tego urlopu.

Przepis mówi, że pracownik może zgłosić żądanie urlopu najpóźniej w dniu jego rozpoczęcia. Wydaje się, że zapis ten jest czysto teoretyczny. W praktyce powinien to zrobić do końca poprzedniego dnia, wówczas może liczyć, jakkolwiek nie ma gwarancji, że na biurko pracodawcy ten wniosek dotrze. Możliwe jest także wystąpienie o urlop przed rozpoczęciem pracy w danym dniu, ale w godzinach, w których pracodawca może przyjąć ten wniosek i udzielić urlopu. Jeżeli więc mamy ważną sprawę do załatwienia od 8.00 w środę, a wiemy, że pracodawca rozpoczyna pracę właśnie o tej godzinie, raczej nie jest możliwe, aby urlop mógł być zrealizowany.

Wbrew temu, co się sądzi, pracodawcy w przypadku urlopu na żądanie nie są sta-

wiani przed faktem dokonanym, gdyż (zwracaliśmy na to uwagę wcześniej) to oni udzielają urlopu.

**3. Niewykorzystany urlop na żądanie w danym roku kalendarzowym od 1 stycznia roku następnego przekształca się w urlop wypoczynkowy.**

Pracownik ma prawo do 4 dni urlopu na żądanie w każdym roku kalendarzowym. Może go więc wykorzystać tylko do końca tego roku, później bowiem wchodzi on do niewykorzystanego urlopu wypoczynkowego. Wówczas, zgodnie z art. 168 Kp., powinien być udzielony do końca I kwartału następnego roku.

Należy także pamiętać, że zgodnie z brzmieniem art. 167<sup>3</sup> pracownik ma prawo do 4 dni urlopu, niezależnie od tego, jak często zmieniał pracodawców.

**4. Niezależnie od tego, przez jaki czas pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy, ma on u niego prawo do 4 dni urlopu na żądanie.**

W przypadku urlopu na żądanie nie ma zasady proporcjonalności, która jest określona w art. 155<sup>1</sup> Kodeksu pracy. Przypominamy, zgodnie z tym przepisem, w roku kalendarzowym, w którym ustaje stosunek pracy, w przypadku rozwiązania się umowy na czas określony lub jej wygaśnięcia pracownikowi przysługuje urlop u dotychczasowego pracodawcy — w wymiarze proporcjonalnym do przepracowanego okresu. U kolejnego pracodawcy w wymiarze proporcjonalnym do końca danego roku kalendarzowego — w razie zatrudnienia do końca danego roku kalendarzowego. I proporcjonalnie do okresu zatrudnienia w danym roku kalendarzowym, jeżeli ten okres pracy nie był zawarty do końca tego roku.

Urlop na żądanie przypisany jest bowiem do roku kalendarzowego niezależnie od tego, czy pracownik jest zatrudniony w danym roku u jednego pracodawcy, czy też u kilku. I, co istotne, niezależnie od tego, czy pozostaje w zatrudnieniu przez cały rok kalendarzowy, czy przez jego część. Aby nie było nadużyć, pracownik który podejmuje nowe zatrudnienie, musi mieć zaznaczone w świadectwie pracy, czy korzystał z urlopu na żądanie u poprzedniego pracodawcy.

Jeżeli pracownik będzie zatrudniony w danym roku kalendarzowym u kilku pracodawców jednocześnie, np. sprzątaczką w dwóch szkołach, w każdej z nich dyrektor będzie zobowiązany do udzielenia jej 4 dni urlopu na żądanie.

**5. Pracownik może zrezygnować z urlopu na żądanie w danym roku kalendarzowym.**

Ustawodawca nie nakłada obowiązku wykorzystania 4 dni urlopu na żądanie. To

oznacza, że pracownik może zrezygnować z niego zarówno na etapie sporządzania planu urlopów, informując o tym pracodawcę, jak i w momencie udzielania mu urlopu wypoczynkowego. Wówczas włącza go w całości lub w części do urlopu wypoczynkowego.

**6. Urlop na żądanie w przypadku osób niepełnozatrudnionych przelicza się na godziny.**

Zgodnie z art. 154<sup>2</sup> urlopu udziela się w dni, które są dla pracownika dniami pracy w wymiarze godzinowym, odpowiadającym dobowemu wymiarowi jego czasu pracy w danym dniu. 1 dzień odpowiada 8 godzinom pracy. Powstaje więc pytanie, czy 4 dni urlopu na żądanie powinny oznaczać zawsze 4 dni pracy, niezależnie od tego, ile godzin w danym dniu pracownik przepracuje, czy też przyjąć zasadę przeliczania urlopu na godziny stosowaną u niepełnozatrudnionych? Problem jest jeszcze szeroko dyskutowany. Notabene, zwrócił też na to uwagę Rzecznik Praw Obywatelskich. W praktyce jednak przyjmuje się, zwłaszcza wobec braku regulacji w tym zakresie, że do urlopu na żądanie należy stosować zasadę udzielania urlopu zgodnie z art. 154<sup>2</sup> (o czym wyżej). Oznacza to, że wynosi on 32 godziny.

Wydaje się że ta koncepcja jest właściwa, mamy bowiem do czynienia z urlopem wypoczynkowym, a ten jest udzielany właśnie w ten sposób. Trudno bowiem sobie wyobrazić sytuację, że ktoś, kto musi załatwić pilną sprawę w danym dniu, w którym pracuje parę godzin, traci jeden dzień urlopu.

**7. Pracodawca nie może przesunąć terminu urlopu, natomiast może z niego odwołać pracownika.**

Zgodnie z art. 164 § 2 Kodeksu pracy istnieje możliwość przesunięcia terminu urlopu przez pracodawcę z powodów szczególnych potrzeb i pod warunkiem, że nieobecność pracownika spowodowałaby poważne zakłócenie toku pracy. Jednakże w przypadku urlopu na żądanie o terminie decyduje sam pracownik, pracodawca nie może więc przesunąć terminu urlopu, bo to niewątpliwie wiąże się z zaproponowaniem nowej daty jego rozpoczęcia.

Natomiast powstaje inna sytuacja, gdy dochodzi do konieczności odwołania pracownika z urlopu na żądanie. Tu taka możliwość istnieje. Skoro bowiem pracodawca udziela urlopu, może także odwołać pracownika, jeżeli jego obecności wymagają okoliczności nie przewidziane w chwili rozpoczynania urlopu. Powinny to być jednak okoliczności nadzwyczajne w porównaniu z tymi, które są podstawą odwołania ze zwyczajnego urlopu wypoczynkowego.

**8. Urlop na żądanie można wykorzystać w okresie wypowiedzenia, jeżeli są ku temu warunki.**

W okresie wypowiedzenia pracodawca może udzielić pracownikowi urlopu wypoczynkowego albo zdecydować się na ekwiwalent pieniężny. W tym drugim przypadku pracownik może domagać się 4 dni urlopu na żądanie. Jedynie nie będzie miał prawa do urlopu na żądanie w sytuacji, gdy w czasie wypowiedzenia wykorzysta cały urlop, wówczas w sposób naturalny skonsumuje urlop na żądanie.

### Warto wiedzieć

#### Postępowanie wyjaśniające

Postępowanie dyscyplinarne zaczyna się w momencie, gdy organ, przy którym działa komisja pierwszej instancji (województwo), po otrzymaniu wiadomości o fakcie wskazującym na *uchylenie godności zawodu lub obowiązkom nauczyciela*, poleca **rzecznikowi dyscyplinarnemu przeprowadzenie postępowania wyjaśniającego**. Co istotne, po powzięciu tych wiadomości musi to uczynić niezwłocznie, za czym przemawia choćby krótki okres przedawnienia. W ten sam sposób postępuje, gdy otrzyma informacje o toczącym się lub zakończonym postępowaniu karnym przeciw nauczycielowi. O wszczęciu postępowania rzecznik jest zobligowany zawiadomić oskarżonego, a także dyrektora szkoły, w której jest on zatrudniony. Jeżeli obwinionym jest **dyrektor szkoły**, zawiadamiany jest organ prowadzący szkołę, a także organ, przy którym działa komisja.

### Kodeks pracy

#### Urlop na żądanie pracownika

**Art. 167<sup>2</sup>.** Pracodawca jest obowiązany udzielić na żądanie pracownika i w terminie przez niego wskazanym nie więcej niż 4 dni urlopu w każdym roku kalendarzowym. Pracownik zgłasza żądanie udzielenia urlopu najpóźniej w dniu jego rozpoczęcia.

#### Wymiar urlopu na żądanie pracownika

**Art. 167<sup>3</sup>.** Łączny wymiar urlopu wykorzystanego przez pracownika na zasadach i w trybie określonych w art. 167<sup>2</sup> nie może przekroczyć w roku kalendarzowym 4 dni, niezależnie od liczby pracodawców, z którymi pracownik pozostaje w danym roku w kolejnych stosunkach pracy.

#### Urlop niewykorzystany

**Art. 168.** Urlopu niewykorzystanego w terminie ustalonym zgodnie z art. 163 należy pracownikowi udzielić najpóźniej do końca pierwszego kwartału następnego roku kalendarzowego; nie dotyczy to części urlopu udzielanego zgodnie z art. 167<sup>2</sup>.

### Katalog wykroczeń

**Art. 282. § 1.** Kto, wbrew obowiązkowi:

1) nie wypłaca w ustalonym terminie wynagrodzenia za pracę lub innego świadczenia przysługującego pracownikowi albo uprawnionemu do tego świadczenia członkowi rodziny pracownika, wysokość tego wynagrodzenia lub świadczenia bezpodstawnie obniża albo dokonuje bezpodstawnych potrąceń,

2) nie udziela przysługującego pracownikowi urlopu wypoczynkowego lub bezpodstawnie obniża wymiar tego urlopu,

3) nie wydaje pracownikowi świadectwa pracy,

podlega karze grzywny.  
**§ 2.** Tej samej karze podlega, kto wbrew obowiązkowi nie wykonuje podlegającego wykonaniu orzeczenia sądu pracy lub ugody zawartej przed komisją pojednawczą lub sądem pracy.

Jeżeli natomiast w czasie okresu wypowiedzenia pracownik korzysta z urlopu wypoczynkowego, ale urlop ten nie wyczerpuje całego okresu wypowiedzenia, wtedy może żądać 4 dni urlopu na żądanie, które przypadają na ten okres wypowiedzenia, w czasie którego pracownik świadczy pracę.

**9. Nie można udzielić urlopu w czasie choroby pracownika.**

Może się tak zdarzyć, że pracownik zażądał urlopu, a potem się rozchorował. Czy w tej sytuacji musi ten urlop skonsumować?

W tym przypadku należy zastosować zasady, które wynikają z art. 166 Kodeksu pracy, traktującego o niemożności wykorzystania urlopu. Część niewykorzystanego urlopu, w związku z czasową niezdolnością do pracy wskutek choroby, pracodawca jest zobowiązany udzielić w terminie późniejszym. W przypadku urlopu na żądanie termin ten znów określi pracownik.



# PYTAJ! odpowiemy

Joanna Skrobisz

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11<sup>30</sup> – 14<sup>30</sup>

(0-22) 827-66-30

## Zwolnienie okolicznościowe

**Pracuję w szkole od ponad 7 lat. W tym roku w lipcu wzięłam ślub. Czy w związku z tym przysługują mi jakieś dni wolne do wykorzystania w najbliższym czasie? (I.K. Węgorzewo)**

Udzielanie pracownikom zwolnień od pracy jak też wymiar tego zwolnienia określa rozporządzenie ministra pracy i polityki socjalnej z 15 maja 1996 r. (Dz. U. Nr 60, poz. 281 ze zm.).

Zgodnie z § 15 wymienionego rozporządzenia pracodawca jest obowiązany zwolnić od pracy pracownika na czas obejmujący:

- ▶ 2 dni — w razie ślubu pracownika lub urodzenia się jego dziecka albo zgonu i pogrzebu małżonka pracownika lub jego dziecka, ojca, matki, ojczyma lub macochy,
- ▶ 1 dzień — w razie ślubu dziecka pracownika albo zgonu i pogrzebu jego siostry, brata, teściowej, teścia, babki, dziadka, a także innej osoby pozostającej na utrzymaniu pracownika lub pod jego bezpośrednią opieką.

Ustawodawca jednoznacznie ustalił, że jest to zwolnienie od pracy. Dlatego też pracownikowi korzystającemu z urlopu wypoczynkowego zwolnienie takie nie przysługuje. Pracownik może się jednak zwrócić po ponad dwóch miesiącach od zaistnienia zdarzenia uprawniającego do zwolnienia od pracy o udzielenie takiego zwolnienia. Musi jednak udokumentować bezpośredni związek, jaki zaistniał pomiędzy tym zwolnieniem a zdarzeniem będącym podstawą takiego zwolnienia. Pracodawca może udzielić zwolnienia oczywiście pod warunkiem, że uzna ten związek za rzeczywisty.

## Godziny ponadwymiarowe a zwolnienie od pracy

**Czy nauczyciel zachowuje prawo do wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe, przydzielone w planie organizacyjnym szkoły i przypadające do realizacji w dniu, w którym korzysta z uprawnień wynikających z art. 188 Kodeksu pracy nazywanym potocznie "opieką nad dzieckiem"? Czy traktuje się te godziny ponadwymiarowe w tym dniu (wolnym) jak godziny faktycznie przepracowane? (C.B. Wyszaków)**

Przepisy Kodeksu pracy realizując uprawnienia pracowników związane z rodzicielstwem zagwarantowały pracownikom wychowującym przynajmniej jedno dziecko w wieku do 14 lat w ciągu roku kalendarzowego zwolnienie od pracy na 2 dni, z zachowaniem prawa do wynagrodzenia. Kodeks pracy nie określa jednak podstawy obliczenia tego wynagrodzenia. Dlatego też należy stosować przepisy rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 29 maja 1996 r. w sprawie sposobu ustalania wynagrodzenia w okresie niewykonywania pracy oraz wynagrodzenia stanowiącego podstawę obliczania odszkodowań, odpraw, dodatków wyrównawczych do wynagrodzenia oraz innych należności przewidzianych w Kodeksie pracy (Dz. U. Nr 62, poz. 289 ze zm.). Jak wynika z § 5 tego rozporządzenia, przy ustalaniu wynagrodzenia za czas zwolnienia od pracy oraz za czas niewykonywania pracy, gdy przepisy przewidują zachowanie przez pracownika prawa do wynagrodzenia, stosuje się zasady obowiązujące przy ustalaniu wynagrodzenia za urlop, z tym że składniki wynagrodzenia ustalone w wysokości przeciętnej oblicza się z miesiąca, w którym przypadło zwolnienie od pracy lub okres niewykonywania pracy.

Tak więc pracownikowi przysługuje wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe ustalone z przepisami tego rozporządzenia.

## Świadczenie urlopowe a odprawa emerytalna

**Jestem nauczycielem emerytem od 1 września 2005 r. Do 31 sierpnia br. byłam dyrektorem przedszkola. Ponieważ nie układała się współpraca z organem prowadzącym, postanowiłam przejść na emeryturę. Urlop wypoczynkowy w wymiarze 35 dni roboczych wykorzystałam w naturze, jednak organ prowadzący odmówił mi wypłaty świadczenia urlopowego, twierdząc, że takie świadczenie mi się nie należy, ponieważ w zwią-**

**ku z przejściem na emeryturę wypłacono mi odprawę emerytalną. Czy działania organu są zgodne z obowiązującymi przepisami? (C.B. Mszczonów)**

Działania organu prowadzącego w sposób rażąco naruszają obowiązujące w tym zakresie przepisy, a w szczególności ustawę Karta Nauczyciela.

Świadczenie urlopowe i odprawa emerytalna to dwa niezależne od siebie świadczenia zagwarantowane przez przepis rangi ustawowej. Wypłacenie jednego nie wyklucza wypłaty drugiego.

Jak wynika z art. 87 Karty Nauczyciela odprawa emerytalna w odpowiedniej wysokości (3- lub 2-miesięczna) przysługuje nauczycielowi przechodzącemu na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy. Celem tych odpraw jest ułatwienie przygotowania się pracownika pod względem finansowym do nowych warunków. Odprawa emerytalna nie jest wypłacana z funduszu socjalnego, a wyłącznie ze środków przeznaczonych na wynagrodzenia pracowników.

Świadczenie urlopowe natomiast wypłacane jest ze środków funduszu socjalnego, który jest tworzony w szkołach czy przedszkolach prowadzonych przez jednostki samorządu terytorialnego. Świadczenie to wypłacane jest nauczycielom do końca sierpnia każdego roku, w wysokości proporcjonalnej do wymiaru czasu pracy i okresu zatrudnienia nauczyciela w danym roku szkolnym, który rozpoczyna się 1 września a kończy 31 sierpnia następnego roku kalendarzowego. Przepis art. 53 KN regulujący problematykę świadczenia urlopowego nie zawiera żadnych wyłączeń dotyczących wypłaty tego świadczenia. Gdyby intencją ustawodawcy było uzależnienie wypłaty świadczenia urlopowego od tego czy nauczyciel otrzymał inne świadczenia ze stosunku pracy, wówczas wyraźnie by to zaznaczył poprzez zapis, że świadczenie urlopowe nie przysługuje nauczycielowi, który otrzymał np. odprawę emerytalną.

Ponieważ świadczenie urlopowe należy do świadczeń wymagalnych, nauczyciel może dochodzić swoich praw na drodze sądowej. Ma na to 3 lata od chwili wymagalności, tj. od końca terminu do jego wypłacenia.

## Czas pracy wicedyrektora

**Jestem nauczycielem. Od 1 września 2005 r. pełnię funkcję wicedyrektora szkoły, ucząc jednocześnie w wymiarze 10/18. Chciałbym się dowiedzieć: jaki jest mój czas pracy pozapedagogicznej, ile godzin musi pracować wicedyrektor na terenie szkoły? Szkoła jest czynna w godzinach 8—16 i poza dyrektorem funkcje kierownicze pełnić będzie jeszcze jeden wicedyrektor. (D.S. Mragowo)**

Jak wynika z art. 42 ust. 1 Karty Nauczyciela czas pracy nauczyciela, w tym dyrektora i wicedyrektora zatrudnionych w pełnym wymiarze zajęć, nie może przekraczać 40 godzin na tydzień. W ramach czasu pracy oraz ustalonego wynagrodzenia nauczyciel obowiązany jest realizować:

- ▶ zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze, prowadzone bezpośrednio z uczniami lub wychowankami albo na ich rzecz, w wymiarze określonym w ust. 3 lub ustalonym na podstawie ust. 4a albo ust. 7;
- ▶ inne czynności i zajęcia wynikające z zadań statutowych szkoły, ze szczególnym uwzględnieniem zajęć edukacyjnych, opiekuńczych i wychowawczych uwzględniających potrzeby i zainteresowania uczniów;
- ▶ zajęcia i czynności związane z przygotowaniem się do zajęć, samokształceniem i doskonaleniem zawodowym.

Dyrektorowi i wicedyrektorowi szkoły oraz nauczycielowi pełniącemu inne stanowisko kierownicze w szkole obniża się tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć w zależności od wielkości i typu szkoły oraz warunków pracy lub zwalnia się ich od obowiązku realizacji tych zajęć. Dotyczy to również nauczyciela, który obowiązki kierownicze pełni w zastępstwie nauczyciela, któremu powierzono stanowisko kierownicze.

Tygodniowy czas pracy Czytelnika wynosi 40 godzin, w tym realizuje „pensum” w wymiarze 10 godzin dydaktycznych, pod warunkiem że z tytułu pełnionej funkcji zostało mu ono obniżone z 18 do 10.

Jeżeli jednak zawarto umowę na tygodniowy wymiar zajęć wynoszący 10/18, co w przeliczeniu na tygodniowy czas pracy daje 22 godziny, to Czytelnik ma obowiązek wykonywać powierzone zadania nie więcej niż 22 godziny w tygodniu, w tym również realizować „pensum”.

## Urlop na żądanie w okresie wypowiedzenia

**Jestem pracownikiem administracyjnym szkoły, obecnie w okresie wypowiedzenia. Chciałbym się dowiedzieć czy w okresie wypowiedzenia pracownik może skorzystać z urlopu na żądanie? Czy pracodawca może kazać mu wykorzystać ten urlop, by nie wypłacać mi ekwiwalentu? (C.Z. Mława)**

Urlop na żądanie jest szczególnym reżimem wykorzystania urlopu wypoczynkowego. Z tego powodu stosuje się do niego większość przepisów dotyczących urlopu wypoczynkowego z pewnymi wyjątkami wynikającymi wprost z brzmienia przepisu lub też z samej istoty tego szczególnego sposobu udzielania urlopu. Co prawda, zgodnie z art. 167<sup>1</sup> K.p. pracownik jest obowiązany wykorzystać urlop wypoczynkowy w okresie wypowiedzenia, jeśli tak zdecyduje pracodawca. Nie dotyczy to jednak urlopu na żądanie. Z istoty tego urlopu wynika bowiem, że to pracownik decyduje, kiedy wykorzysta urlop i nie musi na to uzyskać zgody pracodawcy. Może zatem wykorzystać urlop na żądanie także w okresie wypowiedzenia, jeśli nabył już prawo do urlopu wypoczynkowego, pracodawca zaś nie może nakazać mu wykorzystania tego urlopu w okresie wypowiedzenia.

## Zatrudnienie w okresie stanu nieczynnego

**Dla nauczyciela zatrudnionego na podstawie mianowania i w pełnym wymiarze od 1.09.2004 r. nie ma w projekcie organizacyjnym 9 godzin. Nauczyciel nie zgodził się na rozwiązanie umowy, ale poprosił o przeniesienie w stan nieczynny. Obecnie zaistniała możliwość zatrudnienia tego nauczyciela. Chciałabym się dowiedzieć czy można tego nauczyciela zatrudnić do końca stanu nieczynnego na 6 godz. w tygodniu? Czy po rozwiązaniu umowy wraz z końcem stanu nieczynnego można zawrzeć z nauczycielem umowę do końca zajęć edukacyjnych czyli do końca czerwca 2005 r.? (D.J. Krosno)**

W przypadku zmian organizacyjnych powodujących zmniejszenie ilości oddziałów w szkole lub zmian planu nauczania uniemożliwiających dalsze zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć dyrektor szkoły rozwiązuje z nim stosunek pracy lub na wniosek tego nauczyciela przenosi go w stan nieczynny.

**W okresie przebywania nauczyciela w stanie nieczynnym można nawiązać z nim odrębny stosunek pracy, np. na 6 godzin tygodniowo.** Sytuacja ta ma miejsce, jeżeli istnieje konieczność realizacji programu nauczania w tej samej lub w innej szkole lub zapewnienia opieki w placówce opiekuńczo-wychowawczej, a nauczyciel ma do tego wymagane kwalifikacje. Dodatkowe zatrudnienie następuje na wniosek nauczyciela bądź na wniosek dyrektora szkoły. Nauczyciel otrzymuje wówczas wynagrodzenie z tytułu dodatkowego zatrudnienia i wynagrodzenie wynikające z pozostawania w stanie nieczynnym. Należy jednak pamiętać, że dodatkowe zatrudnienie nie może być dłuższe niż okres stanu nieczynnego.

Po wygaśnięciu stosunku pracy w związku z upływem stanu nieczynnego i po rozwiązaniu odrębnego stosunku pracy dyrektor szkoły może na podstawie nowej umowy na czas określony zatrudnić tego nauczyciela do końca zajęć szkolnych.

## DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na tę listę, do której dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

Prosimy o przesyłanie maszynopisów.

**PYTAJ**  
my odpowiemy

**KUPON**

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 45/2005

## Kwalifikacje

**Jestem nauczycielem zatrudnionym w przedszkolu. Mam ukończone wyższe studia pedagogiczne na kierunku pedagogika ogólna. Ponadto ukończyłam Studium Wychowania Przedszkolnego. Czy po roku 2006 r. nadal będę mogła pracować w przedszkolu? (W.P. Wronki)**

Tak, po roku 2006 będzie Pani miała kwalifikacje do prowadzenia zajęć w przedszkolu. Wymagania kwalifikacyjne nauczycieli przedszkoli określone zostały w § 4 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 10 września 2002 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli oraz określenia szkół i wypadków, w których można zatrudnić nauczycieli niemających wyższego wykształcenia (Dz. U. nr 155, poz. 1288 ze zm.).

Jak wynika z pkt. 2 wymienionego paragrafu kwalifikacje do prowadzenia zajęć w przedszkolu posiada osoba, która legitymuje się dyplomem ukończenia zakładu kształcenia nauczycieli w specjalności zgodnej z nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć. Natomiast przez zakład kształcenia nauczycieli należy rozumieć kolegium nauczycielskie, nauczycielskie kolegium języków obcych, studium nauczycielskie, pedagogiczne studium techniczne, studium wychowania przedszkolnego, studium nauczania początkowego.

\*

**Mam ukończone studia w zakresie pedagogiki społecznej na poziomie licencjackim. Ponadto kontynuuję studia uzupełniające magisterskie na kierunku resocjalizacja i praca socjalna. Czy mam pełne kwalifikacje do zajmowania stanowiska pedagoga szkolnego w szkole podstawowej i gimnazjum? (A.T. Kozienice)**

Rozporządzenie Ministra Edukacji niestety nie określa kwalifikacji, jakie powinien posiadać nauczyciel zatrudniony na stanowisku pedagoga szkolnego.

Wydaje się, że w przypadku ukończenia studiów pedagogicznych ogólnych czy o kierunku np. pracy z dziećmi nie budzi wątpliwości, że dana osoba posiada pełne kwalifikacje. Wątpliwości powstają przy ukończeniu studiów pedagogicznych, ale na kierunku np. takim jak Czytelniczka. W takiej sytuacji dyrektor szkoły jako pracodawca może dokonać zbliżenia ukończonego kierunku studiów, uznając, że daje on dostateczną wiedzę merytoryczną z zakresu nauczanego przedmiotu lub prowadzonych zajęć. W przypadku powstania jakichkolwiek wątpliwości należy zwrócić się do uczelni z zapytaniem, czy dany kierunek daje wystarczające kwalifikacje do zajmowania stanowiska pedagoga szkolnego. Pozytywna odpowiedź uzyskana z uczelni jest wystarczającym dokumentem do uznania kwalifikacji tego nauczyciela.

## Podwyżka po przejściu na urlop zdrowotny

**Wniosek o postępowanie kwalifikacyjne na nauczyciela dyplomowanego złożyłam 27 czerwca 2005 r. Jestem już po rozmowie kwalifikacyjnej i otrzymałam zaświadczenie, w którym pozytywnie mnie oceniono. Oznacza to, że podwyżkę wynagrodzenia powinien otrzymać od 1 września br. Jednak od tego dnia będę korzystała z 10-miesięcznego urlopu dla poratowania zdrowia. Jakie wynagrodzenie powinien otrzymać? (J.W. Jadźwinów)**

Od 1 września 2005 r. powinna Pani otrzymywać wynagrodzenie należne nauczycielowi posiadającemu stopień nauczyciela dyplomowanego. W tym przypadku nie ma znaczenia, że od tego dnia będzie Pani korzystała z urlopu dla poratowania zdrowia.

Z datą złożenia wniosku o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego lub egzaminacyjnego ściśle związana jest data wydania decyzji o nadaniu stopnia awansu, jak też przeszerogowanie nauczyciela.

Jeżeli więc:

⇒ nauczyciel złożył wniosek o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego do 30 czerwca danego roku, dyrektor szkoły wyda decyzję o nadaniu lub o odmowie nadania stopnia awansu zawodowego **w terminie do 31 sierpnia danego roku,**

⇒ nauczyciel złożył wniosek o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego do 31 października danego roku, dyrektor szkoły wyda decyzję o nadaniu lub o odmowie nadania stopnia awansu zawodowego **w terminie do 31 grudnia danego roku.**

Zmiana wysokości wynagrodzenia nauczyciela w czasie trwania stosunku pracy w związku z uzyskaniem kolejnego

stopnia awansu zawodowego następuje z pierwszym dniem roku szkolnego następującego po roku szkolnym, w którym uzyskał wyższy stopień awansu. Jeżeli natomiast nauczyciel kolejny stopień awansu uzyskał w następnym roku szkolnym, ale w tym samym roku kalendarzowym, wówczas zmiana wynagrodzenia następuje z dniem 1 stycznia danego roku następującego po roku kalendarzowym, w którym nauczyciel uzyskał wyższy stopień awansu.

## Czy można wcześniej rozwiązać umowę?

**Mam zawartą umowę o pracę do końca sierpnia 2006 r. Chciałabym ją rozwiązać z końcem grudnia br. Czy to możliwe? (D.B. Ulęcín)**

Z przedstawionego stanu wynika, że umowa z Panem została zawarta na czas określony, dłuższy niż 6 miesięcy. Jeżeli strony w umowie przewidziały możliwość wcześniejszego wypowiedzenia, to jego okres wynosi zgodnie z art. 33 Kp. dwa tygodnie. Będzie Pan mógł tę umowę wypowiedzieć w połowie grudnia 2005 roku. Jeżeli strony takiej możliwości nie przewidziały, wówczas można rozwiązać tę umowę w drodze porozumienia stron w każdym czasie. Gdy na ten sposób rozwiązania umowy nie wyrazi zgody dyrektor, to umowa ulegnie rozwiązaniu 31 sierpnia 2006 r.

## Uzupełnienie etatu a rodzaj umowy

**Jestem nauczycielem w Zespole Szkół, w skład którego wchodzi szkoła podstawowa i gimnazjum. W gimnazjum prowadzę zajęcia z matematyki w wymiarze 11 godzin i uzupełniam ten przedmiot do pełnego etatu w szkole podstawowej. Z którą szkołą powinienam mieć zawartą umowę? (W.G. Częstochowa)**

W tym zakresie prezentowane są dwa stanowiska. Jak wynika z art. 62 ustawy z 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U. z 1996 Nr 67, 329 ze zm.), organ prowadzący szkoły różnych typów może je połączyć w zespół. Połączenie tych placówek nie narusza odrębności rad pedagogicznych, rad rodziców, rad szkół i samorządów uczniowskich poszczególnych szkół lub placówek. Statut zespołu może jednak zawierać inne uregulowania w tym zakresie. Zgodnie z przepisami ustawy o systemie oświaty zespół nie jest jednostką organizacyjną funkcjonującą w oświacie (art. 2 ww. ustawy). Tak więc zespół szkół jest wyłącznie strukturą, której celem powołania może być wyłącznie ograniczenie kosztów związanych z bieżącą obsługą odrębnie funkcjonujących szkół. W tej sytuacji nauczyciele powinni być zatrudniani w poszczególnych szkołach, a nie zespole szkół.

Inne stanowisko w tej sprawie prezentuje Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 4 lipca 2001 r. sygn. akt I PKN 523/00, który uznał, że „Zespół szkół składający się ze szkoły podstawowej i gimnazjum, utworzony na podstawie art. 62 ust. 1 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty, jest pracodawcą dla nauczycieli wykonujących pracę w obu tych placówkach. W konsekwencji oznacza to, iż dyrektor zespołu jest dyrektorem szkoły w rozumieniu ustawy. Wynika stąd, iż jest on upoważniony do dokonywania czynności w sprawach z zakresu prawa pracy w imieniu pracodawcy będącego jednostką organizacyjną (art. 31 § 1 Kodeksu Pracy).

Przyjmując stanowisko sądu, nauczyciel powinien otrzymać umowę o pracę od dyrektora zespołu z określeniem w niej jako miejsca świadczenia pracy gimnazjum 11 godzin i szkoły podstawowej 7 godzin.

## Wymiar urlopu wypoczynkowego

**Byłem zatrudniony w wymiarze 4/18 etatu jako nauczyciel w placówce, w której nie są przewidziane ferie szkolne. Stosunek pracy rozwiązałem się z dniem 31.01.2005r. Mam wątpliwości, czy pracodawca prawidłowo obliczył mi wymiar urlopu. W jaki sposób obliczyć ekwiwalent za niewykorzystany urlop? (C.B. Sochaczew)**

Nauczycielom zatrudnionym w szkołach, w których nie są przewidziane ferie szkolne, przysługuje prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 35 dni roboczych w czasie ustalonym w planie urlopów, co wynika z art. 64 ust. 3 Karty Nauczyciela.

W razie niewykorzystania przysługującego urlopu wypoczynkowego z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy, powołania do zasadniczej służby wojskowej albo do odbywania zastępczo obowiązku tej służby, do okresowej służby wojskowej lub do odbywania długotrwałego przeszkolenia wojskowego — nauczycielowi przysługuje ekwi-

alent pieniężny za okres niewykorzystanego urlopu, nie więcej jednak niż za 35 dni roboczych w odniesieniu do nauczycieli placówek nieferyjnych.

Karta Nauczyciela w stosunku do nauczycieli placówek nieferyjnych określa jedynie wymiar urlopu, natomiast pozostałe kwestie reguluje Kodeks pracy. Dlatego też urlop wypoczynkowy niewykorzystany przez nauczyciela rozlicza się rokiem kalendarzowym, a nie rokiem szkolnym.

Z uwagi na to, że nauczyciel zatrudniony jest w niepełnym wymiarze, należy ustalić ilość przysługującego mu urlopu wypoczynkowego za rok 2005. W tym celu trzeba przeprowadzić następujące działanie:

⇒ 4/18 odpowiada 0,22 etatu

⇒ 35 dni urlopu należy pomnożyć przez 0,22 etatu, to daje 7,7 w zaokrągleniu 8 dni urlopu na cały rok kalendarzowy

⇒ następnie ustalamy, ile urlopu przysługuje nauczycielowi za przepracowanie 1 miesiąca, tj.  $8 : 12 = 0,66$  dnia

⇒ ponieważ nauczyciel był zatrudniony 1 miesiąc w 2005 r., należy 1 miesiąc pomnożyć przez 0,66, co daje w zaokrągleniu 1 dzień urlopu.

Pracownikowi należy wypłacić ekwiwalent pieniężny za 1 dzień niewykorzystanego urlopu wypoczynkowego.

Szczegółowe zasady ustalania ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop wypoczynkowy zostały ustalone w Rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z dnia 26 czerwca 2001 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania wynagrodzenia oraz ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy nauczycieli (Dz. U. Nr 71, poz. 737 ze zm.)

W świetle tego rozporządzenia ekwiwalent pieniężny za urlop wypoczynkowy nauczycieli ustala się, stosując zasady obowiązujące przy obliczaniu wynagrodzenia za urlop wypoczynkowy. Za podstawę ustalenia ekwiwalentu za jeden dzień urlopu wypoczynkowego przyjmuje się wysokość wynagrodzenia przysługującego nauczycielowi za jeden dzień urlopu. Wynagrodzenie za jeden dzień urlopu wypoczynkowego nauczyciela zatrudnionego w placówce nieferyjnej ustala się, dzieląc miesięczne wynagrodzenie obliczone według zasad określonych rozporządzeniem przez liczbę 21.

Ekwiwalent za niewykorzystany przez nauczyciela urlop wypoczynkowy oblicza się, mnożąc ekwiwalent za jeden dzień urlopu przez liczbę dni tego urlopu.

## Urlop wychowawczy a nagroda jubileuszowa

**Jestem nauczycielką i chciałam się dowiedzieć, czy cały okres trwania urlopu wychowawczego, na którym przebywałam od 1 września 1983 r. do 31 sierpnia 1992 r., można zaliczyć do stażu pracy wymaganego do nagrody jubileuszowej? (D.L. Myślenice)**

Do stażu pracy wymaganego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej zostanie Pani wliczony cały okres przebywania na urlopie wychowawczym. W latach 1983—1992 r., w których korzystała Pani z urlopu wychowawczego, tę problematykę regulowały przepisy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 lipca 1981 r. w sprawie urlopów wychowawczych Dz.U. Nr 76, poz. 454 ze zm.). Zgodnie z §18 wymienionego rozporządzenia okres urlopu wychowawczego traktuje się jak okres zatrudnienia w zakładzie pracy, w którym pracownica korzystała z tego urlopu. Nie wlicza się go natomiast do okresu pracy:

⇒ wymaganego do zajmowania określonego stanowiska pracy zgodnie z obowiązującym taryfikatorem kwalifikacyjnym lub innymi przepisami,

⇒ przewidzianego w przepisach o zatrudnianiu absolwentów szkół wyższych,

⇒ pedagogicznej, wymaganej od nauczycieli i wychowawców przy nabywaniu przez nich uprawnień przewidzianych w przepisach szczególnych,

⇒ na stanowiskach asystenta i starszego asystenta w szkole wyższej.

Ustalanie okresów zaliczanych do stażu pracy, od którego zależą uprawnienia do nagrody jubileuszowej, regulowały przepisy zarządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 23 grudnia 1989 r. w sprawie ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających do nagrody jubileuszowej oraz zasad jej obliczania i wypłacania (MP Nr 44, poz. 358 ze zm.). W świetle tego zarządzenia do okresu pracy uprawniającego do nagrody również wlicza się przypadające po wywołaniu okresy przerw w zatrudnieniu, spowodowane opieką nad dzieckiem w wieku do 4 lat, a także nad dzieckiem lub innym członkiem rodziny zaliczanym do I grupy inwalidów lub na którego przysługuje zasiłek pielęgnacyjny — łącznie nie dłużej niż 6 lat. Należy jednak podkreślić, że przerwą w zatrudnieniu nie jest urlop wychowawczy.